

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 00)

(Obradom przewodniczą marszałek Adam Struzik oraz wicemarszałek Stefan Jurczak)

Marszałek Adam Struzik:

Otwieram osiemdziesiąte pierwsze posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

(Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatora Krzysztofa Borkowskiego oraz senatora Andrzeja Chronowskiego. Listę mówców prowadzić będzie senator Krzysztof Borkowski. Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydijskim.

Chciałbym poinformować, że Sejm na swoim 88. posiedzeniu, w dniu 12 września 1996 r., przyjął część poprawek Senatu do ustawy o zmianie ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi; do ustawy o Państwowym Nadzorze Standaryzacyjnym Towarów Rolno-Spożywczych w obrocie z zagranicą; do ustawy o zmianie ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników.

Na posiedzeniu 89., w dniu 27 września 1996 r., również przyjął część poprawek Senatu, tym razem do ustawy o zmianie ustawy o rybactwie śródlądowym.

Wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołu z siedemdziesiątego pierwszego i siedemdziesiątego drugiego posiedzenia Senatu, stwierdzam, że protokoły z tych posiedzeń zostały przyjęte.

Informuję, że protokół z siedemdziesiątego trzeciego posiedzenia Senatu, zgodnie z art. 34 ust. 3 Regulaminu Senatu, jest przygotowany do udostępnienia senatorom. Jeżeli żaden z senatorów nie zgłosi do niego zastrzeżeń, zostanie on zatwierdzony przez Wysoką Izbę na następnym posiedzeniu.

Proszę o ciszę i zajęcie miejsc.

Chciałbym ponadto poinformować senatorów wnioskodawców, którzy złożyli do Prezydium Senatu projekt apelu o niezwłoczne podjęcie prac nad ustawą ratyfikacyjną dotyczącą konkordatu między Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Aposto-

ską, druk nr 409, że pierwsze czytanie tego projektu zostanie przeprowadzone na kolejnym, osiemdziesiątym drugim, posiedzeniu Senatu w dniach 24 i 25 października.

Na tym samym posiedzeniu planowane jest również pierwsze czytanie projektu ustawy o jawności działalności publicznej, o Komisji Archiwizacji i Dokumentacji Spraw Wewnętrznych oraz o weryfikacji – druk nr 411.

Wysoki Senacie! Doręczony wcześniej paniom i panom senatorom proponowany porządek dzienny osiemdziesiątego pierwszego posiedzenia obejmował tylko cztery punkty:

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw.
2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.
3. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o obowiązkowych egzemplarzach bibliotecznych.
4. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o grach losowych i zakładach wzajemnych oraz o zmianie innych ustaw.

Prezydium Senatu proponuje jednak uzupełnienie porządku dziennego dwoma dodatkowymi punktami:

5. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Konwencji o Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju.
6. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy o ratyfikacji Umowy między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Organizacją Współpracy Gospodarczej i Rozwoju o Przywilejach i Immunitetach Organizacji.

Prezydium Senatu proponuje rozpatrzenie tych punktów, mimo że komisje nie przygotowały jeszcze sprawozdań w tej sprawie.

Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, to uznam, że Senat przyjął propozycję Prezydium Senatu uzupełnienia przedstawionego porządku dziennego dwoma dodatkowymi punktami.

Wobec braku głosów sprzeciwu stwierdzam, że Senat przyjął propozycję Prezydium Senatu uzupełnienia porządku dziennego.

(marszałek A. Struzik)

Czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, pragnie jeszcze zabrać głos w sprawie przedstawionego porządku dziennego?

Proszę bardzo, pan senator Romaszewski.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ja nie tyle do samego porządku dziennego, ile w ogóle do sposobu prowadzenia posiedzeń. Ja uważam po prostu, że należałoby powrócić do naszej dawnej praktyki sukcesywnego głosowania nad ustawami z chwilą, kiedy gotowe są potrzebne do tego materiały.

W ostatnim czasie utrwaliła się praktyka głosowania całych bloków ustaw pod koniec posiedzenia. Efekt jest taki, że przy omawianiu części ustaw frekwencja na sali gwałtownie maleje i w tym momencie debata zaczyna tracić sens. Może się okazać, że Senat upodobni się w pewnym momencie do Sejmu. Przestrzegając przed tą praktyką, prosiłbym o głosowanie sukcesywne, tak jak to było do tej pory. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę bardzo, pani senator Kempka.

Senator Dorota Kempka:

Dziękuję, Panie Marszałku, za udzielenie głosu.

Ja składam wniosek przeciwny. Uważam, że dotychczasowa zasada obowiązująca w naszej izbie jest korzystna i w tej sytuacji opowiadam się za jej stosowaniem.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę państwa, nad tokiem obrad czuwa marszałek i on decyduje o tym, jak one przebiegają. To fakt, że ostatnio przyjęliśmy praktykę głosowania po przerwie – nie pod koniec posiedzenia, ale po przerwie – lub pod koniec posiedzenia, więc myślę, że ten sposób postępowania uczyni zadość obu wnioskom.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny osiemdziesiątego pierwszego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Chciałbym jeszcze poinformować, że Prezydium Senatu w porozumieniu z Konwentem Seniorów ustaliło, iż głosowania w sprawie rozpatrywanych ustaw zostaną przeprowadzone bezpośrednio po przerwie obiadowej lub pod koniec posiedzenia.

Przypominam, że oświadczenia senatorów są składane na końcu posiedzenia, po wyczerpaniu

porządku dziennego. Zgodnie z art. 42 ust. 5 Regulaminu Senatu oświadczenie takie nie może dotyczyć spraw będących przedmiotem bieżących obrad i nie może trwać dłużej niż 5 minut.

Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Przypominam, że rozpatrywana ustawa została uchwalona przez Sejm na 87. posiedzeniu w dniu 30 sierpnia 1996 r. Do Senatu została przekazana w dniu 12 września 1996 r. Marszałek Senatu, zgodnie z art. 55 ust. 1 Regulaminu Senatu, skierował ustawę do Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, Komisji Praw Człowieka i Praworządności. Komisje po rozpatrzeniu ustawy przygotowały swoje sprawozdania w tej sprawie.

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 415, natomiast sprawozdania komisji w drukach nr: 415A, 415B i 415C.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, pana senatora Mieczysława Wyględowskiego.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Dnia 17 września 1996 r. marszałek Senatu, zgodnie z art. 55 ust. 1 Regulaminu Senatu, przekazał Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia do rozpatrzenia ustawę o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Posiedzenie komisji odbyło się 17 września bieżącego roku. Uczestniczyło w nim 9 osób, pań i panów senatorów.

Pani senator Barbara Łękawa zgłosiła przed otwarciem debaty wniosek o odrzucenie ustawy w całości.

Wniosek przeciwny, o przyjęcie ustawy bez poprawek, zgłosiłem ja.

Obydwa wnioski poddano pod głosowanie. Jako pierwszy głosowano wniosek pani senator Barbary Łękawy o odrzucenie ustawy w całości. Wynik głosowania był następujący: za opowiedziały się 2 osoby, przeciw – 5, wstrzymały się od głosowania 2 osoby. Wniosek odrzucono.

W drugiej kolejności głosowano nad wnioskiem senatora Wyględowskiego o przyjęcie ustawy bez poprawek, zgodnie z zapisem sejmowym. Wynik głosowania był następujący: za przyjęciem wniosku głosowało 5 osób, przeciw – 2, wstrzymały się od głosowania 2 osoby. Wniosek przyjęto.

Senator Barbara Łękawa zgłosiła wniosek mniejszości, który za chwilę przedstawi.

(senator M. Wyględowski)

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!
Po rozpatrzeniu ustawy, na posiedzeniu w dniu 25 września 1996 r., komisja wnosi, by Wysoki Senat uchwalić raczył załączony projekt ustawy. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.
Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę mniejszości Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, panią senator Barbarę Łekawę.

Senator Barbara Łekawa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!
Przyjęta przez Sejm ustawa z dnia 30 sierpnia 1996 r. jest ustawą przeciwko życiu. Dopuszcza ona przerywanie ciąży, gdy zarówno dziecko poczęte, jak i matka są zdrowe. Sejm uchwalil ustawę legalizującą zbrodnię. Jest to naruszenie prawa ochrony życia i zagrożenie poczucia wartości życia każdego człowieka od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Należy stwierdzić, że uchwalona obecnie przez Sejm ustawa jest pakietem ustaw przeciwko życiu idącym dalej niż proponowana Senatowi nowelizacja tej ustawy z dnia 30 czerwca 1994 r. Tą ustawą Sejm wprowadził też obowiązkową edukację seksualną w szkole, a także dotacje do antykoncepcji. Wszystko to za pieniądze podatnika, z budżetu państwa, bez wskazywania źródeł finansowania.

W rozumieniu ustawy dziecko jest większym zagrożeniem niż rak, choroby serca, cukrzyca, żółtaczką i wiele innych chorób, na których leczenie nie daje się takiego wsparcia i wobec których nie ma takiej jedności w działaniu naszych obu izb parlamentarnych. Mamy obligatoryjnie łożyć na popieranie zbrodni, gdy nie ma środków na obniżkę ceny podstawowych leków, na ochronę życia, na oddłużenie służby zdrowia czy na szkolnictwo.

Wprowadzenie tej ustawy w życie spowoduje wiele poważnych następstw, czyniąc zamęt w polskim prawodawstwie.

Zwrócił na to uwagę w swojej opinii prezes Sądu Najwyższego, profesor Adam Strzembosz. Podkreślił on, że dyskusja podczas drugiego czytania projektu ustawy w Sejmie, w dniach 29 i 30 sierpnia 1996 r., wykazała, iż wiele problemów prawnych, a w szczególności związanych z rolą art. 8 § 2 kodeksu cywilnego, nie zostało dogłębnie wyjaśnionych. Skreślenie tego artykułu zmienia koncepcję zdolności prawnej osób fizycznych, bo artykuł ten jest normą zawartą w części ogólnej kodeksu cywilnego.

Wysoka Izbo! W ustawie z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu

ludzkiego i warunkach przerywania ciąży była zawarta koncepcja ochrony życia i zdrowia dziecka poczętego, z uwzględnieniem ochrony cywilnoprawnej i karnej. Zmiany dokonane przez Sejm w ustawie z dnia 30 sierpnia 1996 r. powodują przekreślenie założeń ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r.

Są to zmiany następujące: rezygnacja z użycia pojęcia „dziecko poczęte”; skreślenie § 2 art. 8 kodeksu cywilnego; wprowadzenie dodatkowej przesłanki dopuszczalności przerywania ciąży z powodu ciężkich warunków życiowych lub trudnej sytuacji osobistej kobiety ciężarnej; skreślenie art. 23b, art. 149a, art. 156a kodeksu karnego.

Człowiek w okresie prenatalnym zostanie pozbawiony zdolności prawnej. Pogorszy się w istotny sposób faktyczna i prawna sytuacja dziecka już po jego urodzeniu.

Ustawa, nad którą debatujemy, stoi w sprzeczności z dokumentami Rady Europy. Jej uchwalenie byłoby naruszeniem prawnych międzynarodowych zobowiązań Rzeczypospolitej Polskiej, wynikających zwłaszcza z ratyfikacji Konwencji Praw Dziecka. Preambuła do tej konwencji stanowi między innymi, że dziecko wymaga – zacytuję – „właściwej ochrony prawnej, zarówno przed urodzeniem, jak i po urodzeniu”.

Przeraża fakt, że grupa parlamentarzystów lewicowych chce nie tylko zezwalać na zabijanie dzieci nie narodzonych w majestacie prawa, ale chce także dziecku poczętemu zabrać prawa do wynagrodzenia mu szkody z powodu zdarzeń zaistniałych przed urodzeniem. Respektowanie tego prawa można prześledzić, analizując wyroki Sądu Najwyższego już od roku 1952 i w latach następnych, jak pisze w swej opinii profesor Adam Strzembosz.

Dyskutowana obecnie ustawa wykreśla pojęcie: „dziecko poczęte”, które funkcjonowało od wielu lat w prawie cywilnym.

Wysoka Izbo! Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny przedstawiła nam, senatorom, materiały oparte na kłamstwie. I na ich podstawie mamy podjąć właściwą decyzję. Cytuję: „Aborcja przeprowadzana do trzynastego tygodnia ciąży legalnie, w odpowiednich warunkach sanitarnych, przez wykwalifikowany personel medyczny, jest zabiegiem prostym i bezpiecznym.” A przecież z badań naukowych lekarzy ginekologów, położników, psychiatrów wynika, że przerywanie ciąży ma ujemne skutki, nie tylko w sferze psychicznej i fizycznej, ale wręcz może się skończyć śmiercią kobiety. W 1983 r. w czasopiśmie dotyczącym położnictwa, ginekologii w Stanach Zjednoczonych opublikowano wstrząsające dane dotyczące legalnie przeprowadzonych aborcji. Otóż w latach 1972–1979 po zabiegu przerywania ciąży zmarło 15% kobiet. W 1987 r. podano, że w ciągu czterech lat zmarło

(senator B. Łękawa)

141 kobiet, w tym 63 kobiety po tak zwanych zabiegach legalnych.

Jak więc można napisać, że to jest zabieg prosty i bezpieczny. Dla kogo bezpieczny? Dla ginekologów?

W dostarczonych nam materiałach do mitów zaliczono pogląd, że aborcja pozostawia trwałe urazy w psychice kobiety. A jednak z wielu badań naukowych wynika, że aborcja, będąc brutalną ingerencją w naturę kobiety, pozostawia w niej głębokie ślady, zarówno w wymiarze biologicznym, jak i psychicznym.

A przecież mimo prowadzenia tych badań ocena wszystkich skutków aborcji nie jest w pełni możliwa. Wciąż zaskakują nas doniesienia dotyczące dalekosiężnych skutków aborcji, które ujawniły się po wielu latach. Coraz liczniejsze stają się organizacje kobiet skrzywdzonych przez aborcję. Nikt nie potrafi określić, ile kobiet w danym kraju cierpi na zespół PAS i PAD, jako skutki przerywania ciąży. Negatywne skutki odczuwane są szczególnie w okresie przekwitania jako depresja, brak poczucia sensu życia, niechęć do męża, do współżycia seksualnego, a nawet do dzieci. Aborcja często rodzi poczucie osamotnienia, izolacji, braku wsparcia, niejednokrotnie tendencje samobójcze. Te negatywne konsekwencje aborcji stają się dowodem na to, jak sama natura się broni przed brutalnym zabijaniem nie narodzonych dzieci.

Wysoka Izbo! Jestem senatorem z woli i decyzji moich wyborców. Mam kontakty z nimi, a także z wyborcami z innych okręgów. Otrzymałam apele Rady Miejskiej Białegostoku, rad miast, listy prywatne i rezolucje, w których jest jeden wielki protest przeciwko zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Ludzie prawego sumienia wyrażają w wieloraki sposób przekonanie, że z przyczyn moralnych, społecznych, demograficznych i prawnych ustawa z dnia 8 stycznia 1993 r. mogła być zmieniona tylko w takim zakresie, który zwiększa ochronę życia poczętego każdego człowieka oraz kobiety ciężarnej.

W imieniu mniejszości Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia stawiam wniosek o odrzucenie tej ustawy. Dziękuję. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Praw Człowieka i Praworządności, pana senatora Lecha Czerwińskiego.

Senator Lech Czerwiński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! W dniu 2 października bieżącego roku Komisja Praw Człowieka i Praworządności rozpatrzyła

nowelizację ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, a także zmianę niektórych innych ustaw, która jest zawarta w druku nr 415.

Ustawa ta, w oparciu o projekt zgłoszony przez grupę posłów, została uchwalona przez Sejm na 87. posiedzeniu w dniu 30 sierpnia 1996 r., a do Senatu została przekazana w dniu 12 września. Z zaproszenia na posiedzenie komisji skorzystali przedstawiciele Sądu Najwyższego, którzy uzasadniali zastrzeżenia do ustawy zgłoszone przez pierwszego prezesa Sądu Najwyższego w piśmie do marszałka Senatu.

Na posiedzenie komisji nie przybył poseł sprawozdawca. Spowodowało to niemożność wysłuchania uzasadnienia potrzeby nowelizacji ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, a także zadawania pytań przedstawicielowi Sejmu. Z ubolewaniem stwierdzam, że na posiedzenie nie przybyli także zaproszeni przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej oraz Urzędu Rady Ministrów, co niewątpliwie zubożyło naszą debatę. W dyskusji wzięli udział senatorowie: Lech Czerwiński, Roman Karaś, Krzysztof Kozłowski i Zbigniew Romaszewski.

Po krótkiej wymianie poglądów został zgłoszony wniosek o odrzucenie ustawy w całości. Nie uzyskał on wymaganej większości, zatem jako kolejny był głosowany wniosek o przyjęcie ustawy bez poprawek. Ten został przyjęty głosami: 4 za, 3 przeciw, 1 senator wstrzymał się od głosu.

W związku z wynikiem głosowania rekomenduję Wysokiej Izbie przyjęcie ustawy bez poprawek. Jednocześnie informuję, że został zgłoszony wniosek mniejszości o odrzucenie ustawy, którego sprawozdawcą będzie senator Zbigniew Romaszewski. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę mniejszości Komisji Praw Człowieka i Praworządności, pana senatora Zbigniewa Romaszewskiego.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ustawa, którą dzisiaj rozpatrujemy, jest już pewnym stałym elementem praktyki legislacyjnej, począwszy od roku 1989. Chyba nie było kadencji, żeby ustawa ta nie była jednokrotnie lub dwukrotnie rozpatrywana. Myślę, że stanowi to, Wysoka Izbo, wymiar kontrowersyjności tej ustawy i bardzo jednoznacznego, bardzo określonego sporu ideologicznego, jaki istnieje.

Wydaje się, że przyjęta w 1993 r. ustawa – po wielu próbach, po wielu dyskusjach, po prawie

(senator Z. Romaszewski)

rocznych debatach podkomisji – była w jakiejś mierze kompromisem, który miał ten problem rozwiązywać. Nie sędzę, ażeby w tej sprawie można było skonstruować ustawę, która byłaby ustawą idealną. Jest to niewątpliwie bardzo trudny problem. Jest też rzeczą niewątpliwą, że skoro takie rozwiązanie uzyskaliśmy, to jedynym powodem do zmiany byłaby rzeczywista krytyka tego rozwiązania – jednoznaczne wykazanie jego niedociągnięć, jednoznaczne wykazanie jego wad, jego złego funkcjonowania w rzeczywistości społecznej kraju. Muszę stwierdzić, że takie argumenty, jak dotychczas, nie zostały nigdy przedstawione. Funkcjonujemy w pewnej sferze mitów – zresztą mitów tworzonych zarówno przez jedną, jak i przez drugą stronę – natomiast jak najmniej mówi się w tej sprawie o rzeczywistych skutkach ustawy.

Jestem oczywiście przekonany, jak zresztą chyba cały parlament, może z zupełnie małymi wyjątkami, że aborcja jest zjawiskiem negatywnym i że to zjawisko należy ograniczyć. Tendencje do ograniczenia aborcji obserwujemy już od dłuższego okresu. Występuje tutaj stały spadek. Jednakże ustawa z roku 1993 przynosi, przynajmniej jeśli chodzi o aborcje oficjalnie rejestrowane, spadek znaczący – do siedmiuset, siedmiusetkilkudziesięciu aborcji rocznie. Tak więc jest to spadek do zjawiska rzeczywiście na poziomie ochrony zdrowia przede wszystkim matki – można to uzasadniać względami zdrowotnymi czy też, tak jak to przewiduje ustawa, względami genetycznymi.

Jednocześnie dokładnie nic nie wiemy, nie jesteśmy poinformowani – nie ma właściwie żadnych badań, żadnych sondaży, żadnych ankiet, a przypuszczam, że takie metody są możliwe – o rzeczywistym wpływie ustawy na tę całą ogromną masę zjawisk, w gruncie rzeczy nie notowanych aborcji. Sędzę, że było to do osiągnięcia innymi metodami, metodami pośrednimi. Z tego też powodu – obserwując spadek aborcji notowanych, aborcji, że tak powiem, odbywających się legalnie w instytucjach publicznych – jestem skłonny przypuszczać, że również ta nieznana nam czarna liczba spadła w sposób niewątpliwie znaczący. Trudno powiedzieć, czy tak znaczący jak w wypadku przerywań ciąży prowadzonych w szpitalach, gdzie ten spadek jest około piętnastokrotny. Niemniej jednak wydaje się, że opowiadania o turystyce, opowiadania o nielegalnych przerywaniach ciąży niewiele tutaj pomogą. Spadek aborcji w wyniku tej ustawy, w moim przekonaniu, jest wyraźny.

Wysoka Izbo! Wydaje się, że w tym kontekście trzeba stwierdzić, że ustawa w pewien sposób spełniła swoją rolę. Myślę, że stało się tak dzięki budowie świadomości społecznej, dzięki budo-

wie odpowiedzialności za rodzicielstwo, wreszcie dzięki jednoznacznemu zaakcentowaniu, że mamy tutaj do czynienia z pozbawieniem życia, które jest jedną z najwyższych wartości. Myślę, że w jakiś sposób przeniknęło to do świadomości publicznej. Myślę też, że jest to jedna z bardzo poważnych zasług ustawy. Z drugiej strony trzeba stwierdzić, że obawy dotyczące zjawisk patologicznych związanych z ustawą nie potwierdzają się. Ani dane Ministerstwa Sprawiedliwości, ani dane prokuratury nie potwierdzają zastraszających obrazów, które były przed nami wielokrotnie kreślone.

Z tego też powodu, nie mając jednoznacznych danych, które by podważały tę ustawę, przy tak delikatnym problemie – w moim przekonaniu – nie mamy prawa zaakceptować tej nowelizacji. Mamy tworzyć prawo, a nie huśtawkę prawną. Uzyskanie tej ustawy było niezwykle trudne. W tej sytuacji wprowadzenie nowelizacji, której nie akceptuje ogromna część społeczeństwa, może doprowadzić tylko do tego, że przed tą ustawą staniemy w Sejmie następnej kadencji i następnej kadencji, i jeszcze następnej kadencji. Wydaje mi się, że stworzenie jednoznacznych uregulowań, które ta ustawa zapewnia, jest celem, który powinniśmy w dzisiaj preferować. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Pawła Jankiewicza.

(Senator Maria Berny: Panie Marszałku, czy mogę króciutką uwagę? Sędzę, że jeżeli nawet w ławach dziennikarskich siedzą nie tylko dziennikarze, to nie są upoważnieni do bicia brawa w czasie naszych wystąpień. Dziękuję.)

Pani Senator, ja udzielam głosu tutaj na sali i bardzo bym prosił o przestrzeganie tej zasady. Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Paweł Jankiewicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przed nami kolejna ustawa budząca spore emocje wśród szerokich kręgów społeczeństwa. Jest to ustawa z 30 sierpnia 1996 r. o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Może ona być, i właściwie jest, rozpatrywana przede wszystkim w dwóch płaszczyznach. Pierwsza jest płaszczyzną światopoglądową leżącą u podstaw poglądów parlamentarzystów, którzy tę ustawę podejmowali – w pierwszej kolejności oczywiście posłów. Druga jest płaszczyzną prawną, z uwagi na charakter naszej Komisji

(senator P. Jankiewicz)

Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Postaraliśmy się więc skupić przede wszystkim na aspektach prawnych tej ustawy.

W toku dyskusji podnoszono różne argumenty. Oczywiście królowały dwa podstawowe zdania, zwolenników i przeciwników podstawowych rozwiązań zastosowanych w ustawie. Doprowadziło to do zasięgnięcia dodatkowych opinii u znakomitych przedstawicieli nauk prawnych, a także socjologicznych. I tutaj gorące podziękowania składam przede wszystkim państwu profesorom: Wiesławowi Langowi z Torunia, Marianowi Filarowi również z tego samego uniwersytetu, Eleonorze Zielińskiej i Markowi Safjanowi z Uniwersytetu Warszawskiego, Adamowi Strzemboszewi, którego gościmy na sali, także Mirosławowi Nestorowiczowi oraz Leonowi Dyczewskiemu. Tym wszystkim ekspertom dziękuję za bardzo pilne, szybko i dobrze przygotowane ekspertyzy. Wprawdzie poszerzyły naszą wiedzę prawniczą, jednakże nie rozstrzygnęły podstawowego dylematu tkwiącego u podstaw tej ustawy, a więc dylematu światopoglądowego. Nie takie zresztą miały zadanie. Ponieważ każdy z nas jest nie tylko przedstawicielem komisji badającej problemy prawne, lecz także politykiem, również każdy z nas musiał w sobie te problemy rozstrzygnąć.

We wspomnianych opiniach podkreślano zwłaszcza nieostrość terminów użytych w ustawie. Z kolei te terminy wiążą się również z nierozstrzygniętymi problemami będącymi przedmiotem regulacji ustawowych. Jeżeli mówimy tutaj o prawie międzynarodowym, konwencjach, chociażby o Konwencji Praw Dziecka czy o Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, takie terminy jak: człowiek, istota ludzka, osoba ludzka, osoba wobec prawa czy dziecko, są niewątpliwie terminami używanymi w stosunku do ludzi już żyjących. Otwartą natomiast sprawą jest to, czy odnoszą się także do płodu ludzkiego. Rozmaicie przez różne prawodawstwa traktowana jest również karalność czynu, jakim jest usunięcie płodu – pozwólcie państwu, że umownie będę to tak nazywał również z uwagi na to, że problem jest nie rozstrzygnięty. Wydaje się, że pewna konwencja umowna jest tutaj potrzebna. W jednych prawodawstwach uznawane jest to bowiem za czyn karalny, w innych za niekaralny. Jeżeli jest uznawany za czyn karalny, z reguły jest uznawany za osobny rodzaj przestępstwa, a nie za zabicie człowieka. Potwierdzeniem tego jest również kodeks prawa kanonicznego, który przerwanie ciąży traktuje nie jako zabicie człowieka, lecz jako odrębny rodzaj przestępstwa. A więc również nie przesądza tej kwestii.

Komisja, mając przed sobą takie dylematy, nie czując się umocowana w prawie do rozstrzygania

podstawowych problemów światopoglądowych i nie znajdując w ustawie żadnych przyczyn, dla których musiałaby być bądź zmieniona, bądź też zakwestionowana pod względem prawnym, w głosowaniu wyraziła pogląd, iż należy ją poprzeć bez poprawek. Ustawę przegłosowano nieznacznie większością głosów, bowiem przy 3 głosach za, 3 głosach przeciwnych, 3 głosach wstrzymujących się przeważył głos przewodniczącego, czyli mój.

Tak więc, w imieniu Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych pozwalam sobie Wysokiej Izbie rekomendować przyjęcie tej ustawy bez poprawek. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę mniejszości Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, pana senatora Piotra Andrzejewskiego.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W imieniu mniejszości, która jest mniejszością iluzoryczną, jak zresztą wspomniał przewodniczący komisji, gdyż jego głos przeważył, składam wnioski, aby Senat po rozpatrzeniu uchwalonej przez Sejm na posiedzeniu 30 września 1996 r. ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw odrzucił tę ustawę.

Przedmiotem rozważań w Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych była nie kwestia światopoglądowa i nie moralna, i nie polityczna, bo argumenty w tym zakresie są znane. Troską mniejszości, która wyraża swoje stanowisko co do konieczności odrzucenia tej ustawy, był problem ściśle jurydyczny wynikający z opinii najwyższych autorytetów prawa, które wypowiedziały się co do spójności, charakteru i zakresu tej zmiany, jak i związania Polski aktami praw człowieka, klauzulami generalnymi, zasadami i duchem praw, mimo że jest on – jak wczoraj słyszeliśmy w dzienniku – wyśmiany, że jego miejsce jest w tylko Kościele. Nie, duch praw rządził ludźmi od zarania i z tym duchem praw właśnie wiąże się postęp ludzkości, między innymi w dziedzinie prawa.

Zadawaliśmy sobie pytanie, co uzasadnia stwierdzenie profesora Mirosława Nestorowicza, kierownika Katedry Prawa Cywilnego i Międzynarodowego Obrotu Uniwersytetu imienia Mikołaja Kopernika w Toruniu, że aktualne zmiany w dotychczas obowiązującej ustawie z 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny i ochronie płodu ludzkiego stanowią nadużycie legislacyjne. Rzadko kiedy profesor prawa, używając argumentów ściśle jurydycznych – przy-

(senator P. Andrzejewski)

najmniej ja nie znam takiego przypadku – mówi, że w procesie legislacyjnym doszło do nadużycia legislacyjnego. Sprawa jest tym poważniejsza, że odpowiedź uzyskujemy w komplementarnie uzasadniających to stwierdzenie opiniach takich profesorów jak Adam Strzembosz czy Marek Safjan, który jest autorytetem międzynarodowym w zakresie aplikacji norm prawa międzynarodowego cywilnego do wewnętrznego polskiego systemu prawnego.

Profesor Strzembosz wyraźnie stwierdza i ostrzega: „Pragnę zwrócić uwagę Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, że skala zmian dokonywanych w ustawie z dnia 30 sierpnia 1996 r., ich ciężar gatunkowy, powodują przekreślenie założeń ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r.” W swojej opinii dalej stwierdza on, że zakres zmian pozostaje w sprzeczności z dokumentami Rady Europy, w szczególności z rekomendacją nr 1046 z roku 1986. Mówi też o zmianie koncepcji zakresu ochrony prawnej, osobowości prawnej osób fizycznych, o głębokiej interwencji tej ustawy w dziedzinę obowiązującego prawa cywilnego, orzecznictwa – i to orzecznictwa jeszcze z okresu głębokiego PRL, które zostało skonsumowane w ustawie ze stycznia 1993 r. Wbrew potocznym poglądom zmiany nie są tylko związane z dekryminalizacją czy dopuszczalnością pewnych czynów związanych z uśmiercaniem człowieka w fazie prenatalnej czy, jak chcą inni, z przerywaniem ciąży, ale mamy tu do czynienia – co stwierdzam bardzo radykalnie w imieniu mniejszości – z odmową ochrony prawa życia człowieka w fazie prenatalnej. Taki wniosek wynika z porównania art. 1 ustawy w dotychczasowej wersji i w wersji aktualnej. Powtarzam: przedmiotem ochrony prawa do życia była i jest ciągłość życia człowieka, a nie tylko poszczególne jego etapy.

W bogatym, negowanym dzisiaj orzecznictwie Sądu Najwyższego, nie kwestionowanym w doktrynie, realizowano zasady ochrony dziecka poczętego, rozszerzając jej zakres poza sytuacje wyraźnie przypisane w prawie szczególnym, albowiem problem ochrony życia i zdrowia człowieka w fazie prenatalnej nigdy nie był negowany, jako realizacja prawa do ochrony przedmiotowej i podmiotowej człowieka jako całości. Dowodzą tego wymieniane w opinii przepisy dotyczące i dziedziczenia, i wynagrodzenia krzywdy, i jeszcze szereg norm prawa. Spierano się tylko o zakres ochrony, głównie w aspekcie prawa karnego, karalności, natomiast nigdzie nie negowano zasady ochrony życia w fazie prenatalnej. Dzisiaj, trzeba to powiedzieć, mamy do czynienia z regresem, z zanegowaniem prawa do ochrony tego życia. Jest to tym boleśniesz, że nawet orzeczenia Sądu Najwyższego i stanowisko ministra sprawiedliwości nagle się odmieniają. Leży

przede mną wyrok Sądu Najwyższego z 29 maja 1996 r. uzyskany przez rewizję nadzwyczajną ministra sprawiedliwości przyznający prawa kombatanckie dziecku poczętemu, które było w obozie w fazie prenatalnej. Wyraźnie się tu mówi, że do dziecka poczętego, które urodzi się żywe, odnosi się pojęcie osoby użyte w art. 1 ust. 1 ustawy kombatanckiej dotyczącej również czasu przebywania w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Dzisiaj, pod rządami tej ustawy, taki wyrok już by nie mógł zapaść. Sąd Najwyższy stwierdza w tym wyroku, że prawo do życia, jako prawo przyrodzone, ma więc konsekwentnie nie tylko osoba fizyczna, ale każda istota ludzka od chwili poczęcia, przy czym przed urodzeniem jest nazywana w przepisach ustawy dzieckiem poczętym, którego życie i zdrowie pozostaje pod ochroną prawa. Sąd pisze dalej, że w obowiązującym stanie prawnym jest rozszerzona zdolność prawna również na *nasciturus*.

Teraz, po autorytatywnych głosach trzeba się odwołać do zasad interpretacyjnych paktów praw człowieka. Jeżeli chodzi o podstawowe prawa i klauzule generalne wynikające z paktów, to istnieje jedna generalna zasada. Podstawowe prawo do życia, do godności ludzkiej w wewnętrznych systemach prawnych można interpretować tylko je rozszerzając, nigdy zawężając. Na przykład w kodeksie prawa pracy także jest pewien zakres minimalnych norm, które mogą być interpretowane tylko na korzyść pracownika, nigdy uszczuplane. Tutaj mamy do czynienia z dużo poważniejszym zagadnieniem, okazuje się bowiem, że ustawa godzi w podstawowe klauzule stosowania praw człowieka. Jest zanegowaniem nie tylko ducha praw, jest zanegowaniem postępu w prawie w zakresie ochrony praw człowieka. Celowo ograniczam się tutaj tylko do art. 1, bo wydaje mi się, że właśnie ten element cofa nas w zamierzchną przeszłość. Negując orzecznictwo Sądu Najwyższego, negując prawo i jego ochronę – pisze o tym profesor Strzembosz – cofa nas w czas jeszcze sprzed okresu PRL, do głębokiej nocy totalitarnego państwa.

Stąd nasza troska, głęboka troska, dyktowana nie tylko tym, że mamy do czynienia, jak była już mowa, z problemem niemal eksterminacji przez zmniejszenie możliwości odnawiania narodu, z problemami określonej moralności, odpowiedzialności, solidarności. Przede wszystkim mamy tu jednak do czynienia z problemem dochodzącego dziś do głosu w Polsce systemu prawa. Właśnie powaga sprawy nakazała nam przyjęcie projektu uchwały, która przywraca dobrą opinię i praworządność, bo, jak powiedział Ojciec Święty, jest to problem praworządności w państwie. Omawiana ustawa zachwiała nią, ale jej odrzucenie może praworządność przywrócić.

Wnoszę o takie głosowanie, które nie zaneguje ducha praw i ugruntuje praworządność. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Zgodnie z art. 38 ust. 5 Regulaminu Senatu chciałbym zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chciałby skierować krótkie, zadawane z miejsca pytanie do senatorów sprawozdawców? Przy czym proszę pamiętać o debacie i o możliwości wyrażenia wtedy swoich opinii. Prosiłbym, aby pytania nie zamieniły się w debatę.

Bardzo proszę, pani senator Grześkowiak.

Senator Alicja Grześkowiak:

Moje pierwsze pytanie kieruję do pana przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Bardzo proszę o odpowiedź na pytanie, czy Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia przed przyjęciem stanowiska o przyjęciu ustawy bez poprawek wysłuchała ekspertów, a jeżeli tak, to jakich?

Moje drugie pytanie chciałbym skierować do pana przewodniczącego Komisji Praw Człowieka i Praworządności. W art. 2 protokołu dodatkowego z 1952 r. do europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka stwierdza się, że wykonując swoje funkcje w dziedzinie edukacji, państwo ma obowiązek szanowania prawa rodziców do zapewnienia dzieciom edukacji zgodnej z ich przekonaniami religijnymi i filozoficznymi. Prawo to koryguje prawo państwa do wychowywania dzieci na rzecz rodziców. Czy komisja nie widziała sprzeczności między treścią art. 1 ustawy – chodzi tu konkretnie o zmianę oznaczoną jako czwarta w części „b” i „c” – a ratyfikowanym przez Polskę dodatkowym protokołem do konwencji? Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Czy są dalsze pytania?

Proszę bardzo, pan senator Kozłowski, a potem pan senator Romaszewski.

Senator Krzysztof Kozłowski:

Chciałem spytać przewodniczącego Komisji Praw Człowieka i Praworządności – bo chyba jednak nowelizacja ma coś wspólnego z prawami człowieka – dlaczego to odbyliśmy jedno jedyne posiedzenie na 24 godziny przed obecnym? Był miesiąc, żeby się zastanowić, podyskutować w spokojniejszej atmosferze i ewentualnie wprowadzić poprawki. Dlaczego to zwołano posiedzenie w ostatniej chwili? Jakie przeszkody uniemożliwiały nam pracę przez cały miesiąc?

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.

Pan senator Romaszewski. Proszę.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Mam pytanie do przewodniczącego Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych, a mianowicie, jakie przesłanki powodują wykreślenie art. 8 § 2 z kodeksu cywilnego? Co leży u podstaw tej decyzji? To jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe posunięcie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.

Proszę, pan senator Strażewicz.

Senator Wacław Strażewicz:

Dziękuję, Panie Marszałku!

Chciałem skierować pytanie do przewodniczącego Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych. Co w art. 4a ust. 1 pkt 4 oznacza sformułowanie: „kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej”? Co te dwa określenia oznaczają? Czy jest jakaś ich definicja? Jak to zmierzyć, jak przełożyć na normalny język? Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Kucharski.

Senator Stanisław Kucharski:

Dziękuję, Panie Marszałku!

Mam pytanie do senator sprawozdawcy Barbary Łekawy. Pani senator użyła określenia: „do trzynastego tygodnia ciąży”. Wiadomo, że jest napisane: „dwunastego” i większość krajów europejskich, takich jak Francja, Niemcy, Włochy, dopuszcza przerywanie ciąży do dwunastego tygodnia ciąży. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.

Pan senator Jarzembowski.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Dziękuję bardzo, Panie Marszałku!

Mam również pytanie do sprawozdawczyni wniosku mniejszości, pani senator Łekawy. Chciałbym zapytać, na czym pani oparła swój wywód, w którym użyła pani tak drastycznych, jednoznacznych i ostrych słów? I czy jest pani świadoma, co na temat, który jest dzisiaj przedmiotem naszej debaty, mówi prawo kanoniczne? Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję. Czy są jeszcze pytania?

Jeszcze raz zachęcam państwa do zadawania krótkich pytań i nieodbywania teraz przedwcześnie debaty.

(marszałek A. Struzik)

Proszę bardzo, pan senator Jarmużek. Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Zdzisław Jarmużek:

Mam pytanie do pana senatora Romaszewskiego. Powiedział pan, że jest to spór ideologiczny. Czy pan senator spór o aborcję ogranicza tylko do sporu ideologicznego?

(Senator Zbigniew Romaszewski: Przepraszam...

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.

Kto jeszcze się zgłaszał?

Pani senator Stokarska, proszę bardzo.

Senator Jadwiga Stokarska:

Swoje pytanie kieruję, między innymi, do sprawozdawców. Czy nie pojawi się żądanie dostosowania kodeksu etyki lekarskiej do obowiązującego ustawodawstwa? Czy nie ma obawy, że będą łamane sumienia lekarzy i położnych zmuszanych do działania wbrew etyce lekarskiej, a wobec opornych będą stosowane sankcje służbowe, łącznie z utrudnianiem zdobywania specjalizacji z ginekologii, w momencie, kiedy ta nowelizacja zostanie przyjęta? Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

To było pytanie do przewodniczącego Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia?

(Senator Jadwiga Stokarska: Tak.)

Tak. Nie ma już więcej chętnych do zadawania pytań, wobec tego będę po kolei prosił o udzielanie odpowiedzi.

Może rozpoczniemy od pana przewodniczącego Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych.

Senator Paweł Jankiewicz:

Przepraszam, Panie Marszałku, ale tu mam pewne komplikacje techniczne. Przepraszam za defekty dźwiękowe. Nie przewidywałem ich.

Pierwsze pytanie odnosiło się do przyczyn czy też intencji skreślenia art. 8 § 2 z kodeksu cywilnego. Jeżeli chodzi o intencje, to trzeba by o nie zapytać wprost wnioskodawców. Mogę ewentualnie przytoczyć przebieg debaty sejmowej i zapisy z tejże debaty. Można stamtąd odczytać, iż przyczyną skreślenia § 2 była pewna kolizja pomiędzy zakresem § 2 i § 1 tego artykułu. Przypominę, że § 1 brzmi: „Każdy człowiek od chwili urodzenia ma zdolność prawną”. I tutaj jest określenie: „człowiek od chwili urodzenia”. Tak tę

sprawę ujmuje się w świetle Konwencji Praw Dziecka w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Te wszystkie sformułowania w sposób pewny odnoszą się do ludzi urodzonych. Nie ma zaś pewności, że odnoszą się one do ludzi przed urodzeniem, a więc do okresu ciąży.

Natomiast § 2 tego artykułu mówi, iż zdolność prawną ma również dziecko poczęte, jednak prawa i zobowiązania majątkowe uzyskuje ono pod warunkiem, że urodzi się żywe. Zostało tutaj użyte sformułowanie: „dziecko poczęte”. Z uwagi na pewne niejasności terminologiczne co do zakresu tego pojęcia pojawiła się propozycja skreślenia tego zapisu. Jednakże o przekazanie prawdziwych intencji trzeba by zapytać naszych kolegów posłów.

Jeżeli natomiast chodzi o rozumienie art. 4 ust. 1 pkt 4 nowelizowanej ustawy: „ciężkie warunki życiowe lub trudna sytuacja osobista...”.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Nasze prawo zna wiele tak nieostrych sformułowań, których nie da się ująć w sposób precyzyjny w zapisie ustawowym. Jeżeli chcielibyśmy przewidzieć wszelkie wypadki podlegające kwalifikacji w ramach tego przepisu, wówczas trzeba by stworzyć nawet i pewną broszurkę tych wszystkich sytuacji, które należałoby brać pod uwagę. Z reguły, w takich wypadkach prawodawca ma zaufanie, zwłaszcza do osób stosujących prawo, a przede wszystkim do sądów, i pozostawia praktyce ustalenie zakresu tego przepisu. Życie jest bogate. Niesie z sobą różne sytuacje, które z upływem czasu się zmieniają. Precyzyjne, wręcz kazuistyczne ustalanie wszelkich wypadków jest bardzo niedogodne, dlatego też stosuje się taką metodę. Nie odbiega ona w niczym od dotychczas stosowanych w wielu przypadkach. Jest to kodeks cywilny, który nie jest kodeksem kazuistycznym, ale kodeksem, który w dużej części ma zaufanie do orzecznictwa. Ten przepis winien być analizowany w konkretnej sytuacji, czy ma on zastosowanie, czy też nie. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Lecha Czerwińskiego o odpowiedź na zadane pytania.

Senator Lech Czerwiński:

Pierwsze było pytanie pani senator Grzeško-wiak. Zadaniem sprawozdawcy jest w miarę rzetelnie, obiektywnie zdać relację z przebiegu całego posiedzenia komisji. Informuję, że takich wątpliwości żaden z senatorów nie miał, w związku z tym podnoszony problem nie był poruszany. I to jest zasadnicza odpowiedź.

Pragnę tylko zauważyć, że każdy senator ma możliwość brania udziału w posiedzeniach każ-

(senator L. Czerwiński)

dej komisji. Jeżeli pani senator miała to pytanie już wcześniej przygotowane, to mogła je zadać. Ubolewam, że nie skorzystała pani z tej możliwości.

(Senator Alicja Grześkowiak: Ad vocem.)

Druga sprawa. Panie Senatorze, cały czas miałem na uwadze to, że odbywają się posiedzenia komisji konstytucyjnej. Zawsze występowały kolizje w posiedzeniach. W związku z tym uznałem, że wczoraj istniało prawdopodobieństwo zakończenia posiedzenia Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego i chciałem dać panu szansę wyzbycia się tego dylematu.

(Senator Krzysztof Kozłowski: Nieprawda!)

Chcę powiedzieć także, że przy ustalaniu terminu wcześniejszego kilku panów senatorów, konkretnie trzech, zgłaszało mi ewentualność nieobecności ze względu na już wcześniej zaplanowane zajęcia. To też jest powód. Jeżeli z tego powodu pan senator nie mógł podjąć właściwej decyzji, to ubolewam. Jest to moja wina.

(Senator Krzysztof Kozłowski: Panie Marszałku, proszę...)

Jednocześnie deklaruję, że wyciągnę wnioski z tej uwagi. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę państwa o zachowanie spokoju. Sądzę, że kwestie organizacyjne i tego typu problemy...

(Senator Krzysztof Kozłowski: Panie Marszałku, przepraszam bardzo.)

...powinny być, przede wszystkim, poruszane podczas posiedzenia Konwentu Seniorów.

Proszę bardzo o dalsze odpowiedzi na pytania, Panie Senatorze.

(Senator Lech Czerwiński: Padły tylko te dwa pytania.)

Pan senator Wyględowski, bardzo proszę.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku!

Panie i panowie senatorowie mieli kilkanaście ekspertów z różnych środowisk i z różnych ośrodków naukowych. Mogli je wykorzystać, przygotowując się w komisjach do debaty w trakcie posiedzenia Senatu. Ale ja myślę, że pytanie dotyczyło czego innego.

Mianowicie, dwa dni przed posiedzeniem Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia otrzymałem dwa pisma: senatora Ireneusza Andrzeja Zarzyckiego i pani senator Barbary Łękawy, w których domagali się powołania kilkunastu nowych ekspertów. Ponieważ pisma te wpłynęły dopiero 23 września, a posiedzenie komisji odbyło się 25 września, więc nie mogłem tego rozstrzygnąć zgodnie z życzeniem państwa senatorów.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Zdaje się, że były jeszcze pytania do pani senator Łękawy. Bardzo proszę.

Senator Barbara Łękawa:

Odpowiadam panu senatorowi Kucharskiemu. Cytowałam fragment ulotki „Mity, fakty na temat aborcji”, którą otrzymaliśmy, opracowanej przez Federację na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny. Jest tam w pozycji piątej napisane: „do trzynastego tygodnia”. To był cytat, co zaznaczyłam.

Odpowiedź dla pana senatora Jarzembowskiego. Wypowiedziane słowa są wyrazem nie tylko moich poglądów, ale także języka prawnego używanego przez kodeks karny. Mówi on o umyślnym powodowaniu śmierci dziecka poczętego, co w języku prawa karnego oznacza zabójstwo. Jednocześnie korzystałam z artykułów: „Krwotoki po legalnej aborcji w Stanach Zjednoczonych”, zawartym w amerykańskim czasopiśmie „Położnictwo i ginekologia”, tom 157 z listopada 1983 r., strony 461-466; oraz „Śmierci po legalnych aborcjach”, tom 156, nr 3, strona 611.

Co do drugiego pytania na temat prawa kanonicznego, to proszę zwrócić się do specjalistów prawa kanonicznego, bo tylko oni we właściwy sposób mogą zinterpretować przepisy prawa kanonicznego. Na marginesie pytania pana senatora przypominam, że Senat zajmuje się stanowieniem prawa państwowego, cywilnego, a nie kanonicznego. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Było jeszcze pytanie do pana senatora Romaszewskiego.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Sądzę, że dosyć jasno przedstawiłem swoje stanowisko. Rzeczywiście spór ten uważam za spór mający głębokie podłoże światopoglądowe, ideologiczne i nie sądę, żeby systematyczne koncentrowanie się parlamentu wokół tego rodzaju problemów i próby regulowania ich przy pomocy ustaw mogły przynieść efekty.

W ostatnim okresie mówiliśmy o zakażeniach szpitalnych i o podjętej akcji protestacyjnej przez lekarzy w związku z warunkami, w których pracują. Myślę, że podnoszenie tego tematu akurat w tej chwili jest w pewnej mierze tematem zastępczym i boję się, że takie polaryzowanie społeczeństwa wokół tematów zastępczych ma aspekty czysto polityczne, czysto taktyczne. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Otwieram debatę.

Przypominam o wymogach regulaminowych dotyczących czasu wypowiedzi oraz o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców, a także o obowiązku składania wniosków o charakterze legislacyjnym na piśmie.

Pozwolicie państwo, że rozpocznę tę debatę.

Senator Adam Struzik:

Panie i Panowie Senatorowie Rzeczypospolitej!
Wysoka Izbo!

W programie politycznym i społeczno-gospodarczym Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjętym na III Kongresie 22 listopada 1992 r., uzupełnionym na IV kongresie 18 lutego 1995 r., w rozdziale siódmym zatytułowanym „Polityka społeczna” w pkt 4 czytamy: „Uznajemy konieczność ekonomicznej ochrony rodzin wielodzietnych, życia, macierzyństwa oraz utrzymania niezbędnego poziomu przyrostu naturalnego. Polityka taka będzie przeciwdziałać starzeniu się społeczeństwa i utracie jego potencjału, a wzmacniać biologiczne siły narodu.”

Właściwie na przytoczeniu tego zapisu mógłbym poprzestać, jednak dzisiejsza dyskusja dotycząca przyjętej przez Sejm w dniu 30 sierpnia 1996 r. ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw zmusza wszystkich senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego i cały Senat Rzeczypospolitej Polskiej do zajęcia stanowiska wobec tej ustawy.

Ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. była bardzo trudnym kompromisem. Pamięta to wielu z obecnych na tej sali. Wtedy przeciw tej ustawie głosowali zarówno zdeklarowani przeciwnicy aborcji, jak i zwolennicy pełnego, nieskrępowanego, również z powodów osobistych i życiowych, do niej dostępu. Wtedy niektórzy nazywali to „zgniłym kompromisem”, a ustawa wywołała olbrzymią dyskusję publiczną i polityczną. Według mojej oceny, i wtedy, i dzisiaj nie był to „zgniły kompromis”, lecz jedyny możliwy. Łączył on ochronę życia ze zrozumieniem, że istnieją sytuacje, w których prawo nie może być bezduszne. Był to kompromis, który rozpoczął budowanie dobra. Wszyscy ci, którzy wtedy głosowali za przyjęciem ustawy, mieli nadzieję, że może ona zmienić moralne podejście całego społeczeństwa do problemu, jaki przez dziesięciolecia sprowadzał się dla większości do dostępnego na każde życzenie tak zwanego zabiegu.

Dziś, zaledwie po trzech latach, kiedy trudno mówić o długookresowych efektach działania

ustawy, kiedy część zapisów nie została zrealizowana, zwłaszcza w obszarze pomocy materialnej, psychologicznej i socjologicznej ciężarnej kobiecie i dziecku poczętemu, trafia do nas propozycja skrajnej jej liberalizacji. Zwolennicy tej liberalizacji przytaczają wiele argumentów, które już tu padły i jeszcze padną, ale jednym z najważniejszych jest zarzut nadmiernej restrykcyjności, zmuszania kobiety do noszenia ciąży i urodzenia dziecka również wtedy, gdy go nie planowała i nie chce.

Spróbujmy przyjrzeć się, czy tak jest w istocie. Odłóżmy na chwilę kwestie moralne i światopoglądowe, do których jeszcze wrócę. Choć to bardzo trudne, oceńmy ten problem wyłącznie pod względem prawnym. Obowiązująca ustawa z dnia 7 stycznia 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży wszystkie drastyczne sytuacje i okoliczności zagrażające życiu czy zdrowiu matki, czy też dziecku poczętemu traktuje jako okoliczności wyłączające, uchylające przestępczość czynu – patrz art. 7 pkt 2 tej ustawy, wprowadzający zmiany w kodeksie karnym w art. 149a § 3. Warto w tym miejscu przytoczyć definicję zdrowia, według Światowej Organizacji Zdrowia: „Zdrowie jest to poczucie dobrostanu fizycznego, psychicznego i społecznego.”

Pozostałe, nie wymienione w tym przepisie sytuacje, które ewentualnie można by uznać za zagrażające matce czy dziecku, obojętnie jaki będą miały charakter, mogą być rozstrzygnięte w oparciu o art. 23 § 1 kodeksu karnego, który stanowi, że nie popełnia przestępstwa ten, kto działa w celu uchylecia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącemu dobru społecznemu lub jakimkolwiek dobru jednostki, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone nie przedstawia wartości, oczywiście większej niż dobro ratowane.

Wreszcie, mówiąc o ustawie o planowaniu rodziny, należy zwrócić uwagę na § 4 art. 149a kodeksu karnego, który stanowi, że w szczególnie uzasadnionych przypadkach, jeżeli doszło do spowodowania śmierci dziecka poczętego, na przykład poprzez przerywanie ciąży, sąd może odstąpić od wymierzenia kary wobec sprawcy takiego czynu. Obowiązująca ustawa jest więc wyjątkowo liberalna, a w kontekście przytoczonego przepisu art. 23 § 1 kodeksu karnego nie ma żadnego uzasadnienia jej zmiany celem ewentualnego stworzenia nowych możliwości przerywania ciąży.

A więc propozycja ma wyłącznie charakter zabiegu propagandowego. Tak naprawdę chodzi bowiem o art. 4a pkt 4: „Przerwanie ciąży może być dokonane wyłącznie przez lekarza w przypadku, gdy kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej.” Mimo dalszych przepisów oznacza bowiem możliwość przerywania ciąży na każde ży-

(marszałek A. Struzik)

czenie kobiety i tak jest też odbierane w społeczeństwie.

Przerywanie ciąży, a więc przerywanie życia ludzkiego – że jest to przerywanie życia, nikt kto posiada podstawową wiedzę biologiczną, nie może mieć wątpliwości. Ludzkie życie można interpretować z punktu widzenia filozoficznego czy religijnego, można poszukiwać różnych momentów jego powstania. Ale biologicznie rozpoczyna się ono w chwili poczęcia i trwa aż do naturalnej śmierci. I tylko tak rozumiane może i powinno być podstawą prawa: prawa naturalnego do życia i do wolności, i prawa stanowionego.

Czy ktoś, kto uważa się za człowieka, może mieć choć cień wątpliwości, że życie ludzkie jest wartością najwyższą? Czy można je wartościować, jako bardziej lub mniej dojrzałe? Ono albo jest, albo go nie ma. Ma tylko różne swoje etapy.

Zwolennicy nowelizacji używają argumentów ekonomicznych, takich jak trudne warunki życiowe, a więc warunki bytowe kobiety. Oczywiście bardzo wiele kobiet i rodzin żyje w trudnych warunkach materialnych, mieszkaniowych, boryka się z wyżywieniem i podstawową egzystencją. Ale czy rozwiązanie tych problemów jest możliwe poprzez pozbawianie życia? Czy jest to droga cywilizowanego narodu?

Jeszcze do niedawna odtrącano ludzi ubogich, chorych, kalekich i niepełnosprawnych. Ba, istniały cywilizacje śmierci, które z różnych powodów dokonywały eksterminacji tych innych rasowo, niesprawnych fizycznie i psychicznie. Spójrzmy na otaczający nas świat, powszechnie budzącą się akceptację dla innych, słabych, niepełnosprawnych, czy jak się mówi ostatnio – sprawnych inaczej. Poszukujemy dla nich rozwiązań społecznych, ekonomicznych, dążymy do zintegrowania ich z resztą społeczeństwa. Czy ktoś z państwa senatorów może powiedzieć, że jest to działanie złe, błędne, zbyt kosztowne, że społeczeństwa na to nie stać?

Wielu polityków i społeczników angażuje się w tę działalność. Mam nadzieję, że czynią to z potrzeby serca, po to, aby czuć się bardziej uczłowieczonym, a nie po to, żeby zyskać popularność i poklask. Wielu pochyla się nad losem zwierząt, roślin, całej przyrody. Mówimy o harmonijnym ekorozwoju człowieka i środowiska. A ludzkie życie? To poczęte i rozwijające się w łonie matki? Czyż ono nie zasługuje na ochronę i pomoc? Czy matka będąca w trudnej sytuacji życiowej i osobistej ma być pozostawiona sama sobie? I jedyną dla niej propozycją ma być pozbycie się problemu?

Największym dramatem tych kobiet jest samotność. Naszym zadaniem, społecznym i politycznym, jest niesienie im pomocy. Jeśli byliśmy zdolni do powołania Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, to czyż

nas, senatorów Rzeczypospolitej, nie stać na wysiłek koncepcyjny, aby powołać Narodowy Fundusz Pomocy Życiu? Taką propozycję dziś tutaj składam. Zamieńmy ją w naszą inicjatywę ustawodawczą. W ten sposób Senat wpisze się w budowę cywilizacji życia, wpisze się w budowę Polski, o jakiej marzymy – solidarnej i pomocniczej.

Oczywiście jest to kwestia polityczna. Jest to polityczne pytanie, jakiej Polski chcemy? Zawsze można powiedzieć, że brakuje środków finansowych. Ale czyż kiedykolwiek było ich i będzie tyle, aby spełnić wszystkie potrzeby? Jest to problem politycznego wyboru, jakie priorytety sobie wyznaczymy. Jeżeli wybierzemy taki model rozwoju cywilizacyjnego, to znajdziemy sposoby i środki, aby nieść życiu pomoc psychologiczną, medyczną, materialną i społeczną.

Chciałbym zapytać, czy to będzie sprzeczność między nauką społeczną Kościola, myślą socjaldemokratyczną czy neoagrarną? Takie podejście będzie zgodne również z fundamentalnym interesem narodu polskiego, który znalazł się w fazie ujemnego przyrostu naturalnego. Czy jako światli politycy, kierujący się polską racją stanu, nie powinniśmy myśleć o tym w kategoriach dobra wspólnego, jakim jest naród i państwo polskie?

Panie i Panowie Senatorowie! Tu, na tej sali, są przedstawiciele różnych ugrupowań politycznych. Różnymi się poglądami politycznymi i światopoglądem, są wierzący i niewierzący, ale wszyscy odpowiadamy za to, jaką cywilizację dla Polski wybierzemy. Wielu z nas ma wątpliwości, co jest lepsze dla całego narodu, dla naszych wyborców. Wielu przeżywa autentyczną rozterkę moralną, którą należy rozumieć, i doświadczenie życiowe, które trzeba szanować. Kierujmy się własnym wyborem i własnym sumieniem.

Zgodnie z tymi zasadami i ja, i zdecydowana większość senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego wybieramy cywilizację życia, wybieramy drogę dla narodu, która gwarantuje przyszłość. Opowiadamy się za odrzuceniem proponowanej nowelizacji, bo – według naszej oceny – ona nas z tej drogi zawraca, neguje dobro, które zaczęliśmy budować.

Chciałbym na koniec zacytować słowa byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Ronalda Reagana, wypowiedziane w 1984 r. „Abraham Lincoln uważał, że nie moglibyśmy przetrwać jako wolny kraj, gdyby jedni ludzie mogli decydować, że inni nie dorastają do wolności i dlatego powinni być niewolnikami. Podobnie my nie możemy przetrwać jako wolny naród, gdy jedni ludzie mogą decydować, iż inni nie dorastają do tego, aby żyć i dlatego powinni być zabici przed narodzeniem lub nawet tuż po urodzeniu. Moja administracja oddana jest sprawie zachowania Ameryki jako wolnego kraju, a nie ma kwestii ważniejszej w tym aspekcie niż potwierdzenie

(marszałek A. Struzik)

transcendentnego prawa do życia wszystkich istot ludzkich, prawa, bez którego wszelkie inne prawa nie mają żadnego znaczenia.”

Panie i Panowie Senatorowie! Wysoka Izbo! Jestem najgłębiej przekonany, że niezależnie od podjętych ostatecznie przez Senat i Sejm decyzji, rozwiązań prawnych, nic nie jest w stanie zawrócić nas, całego polskiego społeczeństwa z budowania cywilizacji życia. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Proszę o zabranie głosu pana senatora Miecysława Bilińskiego.

Senator Miecysław Biliński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Z przykrością stwierdzam, że po raz trzeci muszę z tego miejsca zabierać głos na temat tak niepodważalny jak ochrona życia najbardziej niewinnych, bezbronnych istot ludzkich. Czynię to nie tylko w imieniu własnym, ale i całej rzeszy moich wyborców z województwa przemyskiego, a wśród nich 1500 członków Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, zrzeszonych w 94 oddziałach, Rady Miasta Przemyśla, która podjęła rezolucję wyrażającą stanowczy protest przeciwko liberalizacji, mieszkańców miasta Jarosławia, członków Radia „Maryja”, którzy zorganizowali marsz sumienia z różańcem i świecą w rękę, VI Okręgowego Zjazdu Pielęgniarek i Położnych powołujących się na składane przyrzeczenie służenia życiu i zdrowiu ludzkiemu. Wszyscy oni apelują, aby prawo człowieka do godnych narodzin było szanowane i przestrzegane w naszym kraju. To jest wola ludu. Z nią się trzeba liczyć.

Dążenie do dalszej liberalizacji ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw traktuję jako zdradę podstawowych wartości, interesów zdrowia rodziny, państwa i narodu.

W imię wolności kobiety nie można kwestionować prawa do życia jej dziecka, tym bardziej że zabieg ten jest szkodliwy dla jej zdrowia fizycznego i psychicznego. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, uchwalony przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych w dniu 16 grudnia 1966 r., ratyfikowany przez Polskę w dniu 3 marca 1977 r., w części trzeciej, art. 3 pkt 1 stwierdza: „Każda istota ludzka ma przyrodzone prawo do życia. Prawo to powinno być chronione przez ustawę. Nikt nie może być samowolnie pozbawiony życia.” A przecież badania naukowe potwierdzają, że zabijamy żywą istotę ludzką, która nie może się bronić i odczuwa ból. Z art. 18 Paktu Praw Oby-

watelskich i Politycznych wynika zakaz finansowania dokonywanych aborcji z budżetu państwa, kosztem podatnika.

Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze sądzący zbrodniarzy hitlerowskich uznał ich postępowanie wobec ujarzmionych narodów za zbrodnię przeciw ludzkości, włączając do wyroku dokonywanie przez nich aborcji z urzędu. Przeprowadzane w obozach koncentracyjnych eksperymenty medyczne na kobietach okryły hańbą pierwszą połowę XX wieku. Oby nie stały się normą prawną dla pokolenia wieku XXI.

Konstytucja z 1952 r. określająca prawa i obowiązki w art. 69 stwierdza, że obywatele Polski, Rzeczypospolitej, niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia i do ochrony prawnej tego życia. Z tego wynika, że pozbawienie prawa do życia istot ludzkich od chwili poczęcia jest naruszeniem konstytucji, nawet tej peerelowskiej, która w tej sprawie nadal obowiązuje. Jeżeli parlament utrzyma w mocy nowelizowaną ustawę, istnieje możliwość zaskarżenia jej na podstawie wyżej wymienionego artykułu do Trybunału Konstytucyjnego.

Ustawodawstwo nasze uznaje za obywateli dzieci od chwili poczęcia, o czym świadczy w kodeksie cywilnym art. 8 pkt 2: „Zdolność prawną ma również dziecko poczęte, jednakże prawa i obowiązki majątkowe uzyskuje pod warunkiem, że się urodzi żywe.” Z art. 446 kodeksu cywilnego wynika, że z chwilą urodzenia dziecko może żądać naprawienia szkód doznanych przed urodzeniem. A więc polskie prawo cywilne uznaje podmiotowość dziecka poczętego, chroniąc je przepisami. Zmiana w nowelizowanej ustawie nazwy: „dziecko poczęte” na: „płód” pozbawia je podmiotowości prawnej.

Co się więc stało z naszą ojczyzną, z sumieniem narodu? Sejm reprezentujący naród powinien stać na straży prawa. I nie może czuć się dysponentem każdej ludzkiej istoty.

Aborcja to moralne zło godzące w istotę humanizmu, określone przez II Sobór Watykański jako czyn haniebny, to brutalność nie do pomyslenia w społeczeństwie cywilizowanym XX wieku. Metropolita przemyski, ksiądz arcybiskup Józef Michalik w liście otwartym do wiernych z dnia 18 sierpnia bieżącego roku przypomina – było tu pytanie o kanon, a więc zacytuję Kanon 1398 kodeksu prawa kanonicznego mówiący o tym, że „kto powoduje przerwanie ciąży po zaistnieniu skutku, podlega ekskomunice wiążącej mocą samego prawa”. Czyli, przez ten grzech człowiek sam siebie wyłącza ze wspólnoty Kościoła.

Przypomnienie to szczególnie kieruję do lekarzy, rodziców, młodzieży, a także do parlamentarzystów, którzy pośrednio, przez ustanowienie tego prawa wezmą na siebie cały ciężar odpowie-

(senator M. Biliński)

działalności za zło spowodowane tą ustawą. Trzeba nam o tym pamiętać.

Systemy totalitarne narzuciły Polsce ustawę o rzekomej ochronie życia poczętego celem wyniszczenia narodu polskiego, a tymczasem Sejm jeszcze bardziej liberalizuje ustawę w chwili, gdy Polska jest w przededniu wielkiego kryzysu demograficznego. Od 11 lat maleje przyrost naturalny, a od 5 lat nie następuje reprodukcja prosta społeczeństwa.

Komu zależy na niszczeniu biologicznej tkanki polskiego narodu, na moralnym kryzysie naszego kraju?

Życie ludzkie jest wartością uniwersalną, niezależną od wolnego światopoglądu czy religii. Obecnie kultura europejska przeżywa okres schyłku. Potrzebne jest jej wyraźne świadectwo wartości moralnych, które powinno wyjść od chrześcijańskiej Polski, wiernej tradycji naszych przodków.

Parlament reprezentuje przecież naród i musi się liczyć z jego wolą wyrażoną w masowych protestach. W przeciwnym razie przejdzie do historii jako ten, który aprobuje zabójstwo. Żadna siła i argumenty nie mogą go do tego upoważnić. Jeżeli nie będziemy chronić życia poczętego, to w konsekwencji wprowadzi się eutanazję, a liczba zabójstw wciąż będzie wzrastać.

Ryszard Fenigser w swojej książce „Eutanazja” udowadnia istnienie logiki śmierci, a w ostatnim zdaniu stwierdza: „Nie ma demokracji tam, gdzie wszyscy mają prawo głosować, ale nie wszyscy mają prawo żyć.”

Sejm zamiast ułatwiać ludobójstwo i propagować edukację seksualną, powinien się zająć reformą polityki socjalnej. Środki pieniężne z budżetu proponowane w ustawie na bezpłatne przerywanie ciąży, na wprowadzenie do szkół przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” i popularyzowanie środków antykoncepcyjnych wbrew woli podatników, należy przeznaczyć na fundusz ochrony matki z dzieckiem. Oczywiście może się on nazywać inaczej – chcę powiedzieć, że popieram w tej sprawie pana marszałka Adama Struzika. Powracając do realizacji rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 października 1993 r., unikniemy degradacji rodziny, podstawowej komórki narodu i zbyt wczesnej, katastrofalnej w skutkach, deprawacji dzieci i młodzieży, a naród nie będzie pozbawiony przyszłości.

Jestem przeciwko nowelizacji, a dodatkowo za odrzuceniem ustawy w całości, ponieważ prawo cywilne nie może być sprzeczne z prawem naturalnym. Apeluję do pań i panów senatorów: nie okryjmy Senatu trzeciej kadencji hańbą, gdyż fakt ten przejdzie do historii, a nasi wyborcy i potomni nigdy nam tego nie wybaczą.

Będę głosował za odrzuceniem nowelizowanej ustawy. Popieram w tej sprawie swój Klub Senacki NSZZ „Solidarność”. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Mieczysława Wyględowskiego.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na wstępie chciałem przekazać pani senator Alicji Grześkowiak swoje oświadczenie, wyrażające wotum nieufności wobec sposobu prowadzenia propagandy dotyczącej ustawy o planowaniu rodziny, o ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży.

Pani senator Grześkowiak i aktywiści Kościoła katolickiego rozesłali olbrzymią liczbę ulotek protestujących przeciwko ustawie aborcyjnej, szantażując parlamentarzystów. Społeczeństwo polskie zna tego rodzaju, powielane, sposoby agitacji i radziłbym do tych metod nie wracać. Dawniej robiło się to w komitetach miejskich, wojewódzkich, w fabrykach, dzisiaj robi się to w innych organizacjach. Chciałbym zapytać, czemu to pani senator Grześkowiak nie domaga się referendum w tej kwestii. Prawdopodobnie domyśla się, jaki byłby wynik.

Chciałem też odnieść się do wszystkich tych, którzy proponowali nam oglądanie poronionych płodów, autorów serii listów zastraszających, szantażujących nas. Chciałem odnieść się do hierarchów Kościoła katolickiego, którzy tą całą akcją kierują, grożą parlamentarzystom ekskomuniką, wotum nieufności i nazywają demokratycznie wybranych parlamentarzystów mordercami, tylko dlatego, że ci mają inny pogląd na temat aborcji.

Ingerowanie Kościoła w prawodawstwo państwowe nie jest zjawiskiem normalnym w kraju demokratycznym i w kraju świeckim. Taka ingerencja Kościoła świadczy o zwątpieniu w skuteczność prawa boskiego. Człowiek ma wolną wolę, która odróżnia go od innych żywych istot. Kobieta ma więc na swoim sumieniu ciężar powziętych decyzji. Rolą Kościoła powinno być kształtowanie sumienia, a nie restrykcje karno-sądowe. W normalnym społeczeństwie dzieci muszą rodzić się w następstwie świadomej decyzji rodziców, a nie w wyniku przypadku.

Na dzisiejszym posiedzeniu Wysoka Izba musi postawić sobie pytanie, czy chcemy wejść do grona państw demokratycznych, w których kobiety mają prawo do aborcji ze wskazań społecznych i nie mają utrudnionego dostępu do środków antykoncepcyjnych, czy też zmierzamy

(senator M. Wyględowski)

w stronę państwa wyznaniowego i oczekujemy wojny religijnej, jak to ma miejsce w Afganistanie czy w Jugosławii. Wyrażam zaniepokojenie faktem, że w Polsce w ostatnich latach ujawniły się swoiste służby specjalne sprzeciwiające się prawu do rozszerzania warunków umożliwiających dokonanie aborcji o wskazania społeczne. To właśnie te służby podjęły swoistą walkę o zakaz sprzedaży środków antykoncepcyjnych, to one zajmują się pisaniem pogróżek, obrażaniem oraz szantażowaniem parlamentarzystów.

Z historii świata, jak również Polski znane są fakty palenia na stosie ludzi nieprawomyślnych i palenia niepożądanych książek. Dzięki świętej inkwizycji zginęło w Europie wiele milionów ludzi. Czyżby znowu o to chodziło? I co, czy w tym kierunku mamy iść? W Polsce pod koniec XX wieku próbuje się utworzyć państwo w państwie. Pod płaszczykiem religii, Boga i Kościoła usiłuje się stworzyć państwo wyznaniowe, zależne od innego państwa, Watykanu, a nie od demokratycznie wybranego przez naród polski parlamentu i rządu.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałem zwrócić uwagę, że problem aborcji w najmniejszym stopniu dotyczy ludzi niewierzących. Ci bowiem używają środków antykoncepcyjnych i korzystają z innych sposobów planowania rodziny. Dzisiaj szacuje się, że zaledwie 3,5% kobiet w Polsce używa hormonalnych środków antykoncepcyjnych, podczas gdy w krajach EWG jest to od 6% do 18%. Stąd też konieczne staje się zwiększenie dostępu do tych środków, stąd bierze się konieczność wprowadzenia ich na listę leków refundowanych.

Szanowni Państwo! Obowiązująca w Polsce od roku 1993 ustawa antyaborcyjna jest jedną z bardziej restrykcyjnych w Europie. Jeszcze bardziej restrykcyjne prawo obowiązuje tylko w Irlandii, gdzie zresztą, jak państwo wiecie, od lat trwa wojna religijna. W zdecydowanej większości krajów europejskich aborcja wykonywana do dwunastego tygodnia ciąży jest legalna, również ta ze wskazań społecznych. Dotychczas obowiązująca ustawa wywoływała i w dalszym ciągu wywołuje zjawiska kryminogenne i patologiczne, takie jak turystyka aborcyjna, podziemie aborcyjne, porzucenia noworodków i niemowląt oraz coraz liczniej notowane przypadki dzieciobójstwa. Dzisiaj Kościół katolicki mówi, że używanie środków antykoncepcyjnych, wiedza o życiu seksualnym i aborcja są przestępstwami. Jeszcze nie tak dawno Galileusza, znakomitego uczonego i odkrywcę, za jego osiągnięcia i wizje naukowe skazano na spalenie na stosie. Jeszcze nie tak dawno Kościół katolicki sprzeciwiał się szczepieniom ochronnym, mówiąc, że jest to sprzeczne z naturą. Niedawno hierarchowie Ko-

ścioła katolickiego w Polsce mówili, że AIDS jest spowodowany grzechem. Dzisiaj Kościół występuje przeciw stosowaniu prezerwatyw, a nie tak dawno jeszcze sprzeciwiał się dokonywaniu sekcji zwłok w celach badawczych. Miejmy nadzieję, że również w kwestiach, o których dziś mowa, zmieni się stanowisko Kościoła. Jaskółką tych zmian, a więc objawem normalnego, niedogmatycznego spojrzenia, jest zmiana stanowiska episkopatu Kościoła katolickiego we Francji w sprawie używania prezerwatyw.

Chcę przypomnieć Wysokiej Izbie, że w przedwojennej Polsce obowiązywał zakaz aborcji. Kobiety dopuszczające się przerwania ciąży były bardzo ostro karane. Liberalne ustawodawstwo dotyczące przerywania ciąży jest charakterystyczne dla państw demokratycznych, a nie dla państwa totalitarnego. To właśnie w państwach totalitarnych, w faszystowskich Niemczech czy w krajach komunistycznych, obowiązywał całkowity zakaz przerywania ciąży. I to są fakty. W Polsce zliberalizowano prawo zezwalające na przerywanie ciąży dopiero po roku 1956.

Wysoka Izbo! Na 47 krajów świata, w 35 dokonuje się aborcji ze wskazań społecznych. A przecież te kraje mają swoje religie, parlamenty i rządy. I nikt tam nie nazywa parlamentarzystów mordercami.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Najistotniejszą zmianą w zapisie sejmowym omawianej dzisiaj ustawy jest dopuszczenie do przerywania ciąży ze wskazań społecznych. Mówi o tym art. 4a ust. 1 pkt 4. Zostało to zapisane w sposób następujący: „gdy kobieta znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub w trudnej sytuacji osobistej”. Możliwość przerywania ciąży w tej sytuacji jest jednak ograniczona: po pierwsze, czas trwania ciąży nie może być dłuższy niż dwanaście tygodni; po drugie, kobieta musi odbyć konsultację; po trzecie, między konsultacją a wykonaniem zabiegu musi upłynąć trzy dni, jest to czas do namysłu. Nowością w omawianej ustawie jest konieczność wprowadzenia do nauczania szkolnego przedmiotu o nazwie „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”. Nowe brzmienie ust. 2 art. 4 nakłada na MEN taki obowiązek. Nowy przedmiot ma być wprowadzony do szkół 1 września 1997 r.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Wysoka Izba staje dzisiaj przed decyzją dotyczącą rozwiązania konfliktu, który w zasadzie jest nierozwiązywalny. Korzystanie w tej sytuacji z prawa karnego nie może pomóc kobiecie. Kobiecie może pomóc ustawa, która służy ochronie życia, jak również jej interesom. Musi to być ustawa mądra, życiowa i wyważona. Ustawa, którą przedłożył nam Sejm Rzeczypospolitej Polskiej spełnia te warunki. Dlatego też będę głosował za jej przyjęciem bez poprawek. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Zdzisławę Janowską. Następny będzie pan senator Zbigniew Kulak.

Senator Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałabym swoją wypowiedź skupić na trzech wątkach: po pierwsze, złożyć stosowną deklarację osobistą; po drugie, zdiagnozować sytuację; a po trzecie, zaproponować określone wnioski.

Otóż bardzo kocham dzieci – zamienię się dzisiaj w panią senator Łopatkową – pomagam im przez wszystkie te lata, przede wszystkim tym, którym trzeba pomóc. I przez wszystkie lata mojej obecności w życiu publicznym, będąc radną i senatorem, czyniłam to każdego dnia. Pomoc rodzinom najuboższym, często wielodzietnym, podczas gdy oboje rodzice są bezrobotni, samotnym matkom, samotnym ojcom, to moja codzienna działalność. Staram się dla nich o lokale socjalne, staram się przenosić tam maltretowane kobiety od ich partnerów, dawać im schronienie w domu samotnej matki. Organizuję szereg imprez, na których zbieram fundusze – robiłam to również w ostatnią niedzielę – po to, żeby pomóc rodzinom, które żyją poniżej granicy ubóstwa. Jestem wszędzie tam, gdzie czuję, że muszę być. To się po prostu w sobie ma albo się nie ma. Stąd też bolą mnie puste słowa, zamiast czynów. Ja bardzo bym chciała czytać, widzieć, przede wszystkim te grupy, te osoby, tych panów, najczęściej w wielu pobalzakowskim, którzy na co dzień spotykają się z tymi tragediami w pogotowiskach opiekuńczych, w domach dziecka. Którzy przyjmują te wszystkie nie chciane dzieci, organizują im rodziny we własnych domach. Ja pragnę, żeby żyły i rosły dzieci chciane, kochane przez obydwoje rodziców, oczekiwane z utęsknieniem. Nie chcę, żeby młode dziewczyny zachodziły w ciążę przez przypadek, z powodu braku uświadczenia. Nie chcę, żeby zachodziły w ciążę kobiety, które są maltretowane, gwałcone przez mężów alkoholików i czekają na ósme, dziewiąte czy dziesiąte dziecko. Chcę dobra kobiety i chcę dobra dzieci.

A teraz spróbuję zdiagnozować sytuację powstałą w ciągu ostatnich lat i zrobię to na podstawie rzetelnych danych statystycznych. Przepięknie się o tym problemie mówi, proszę państwa. Wzbudza to moje uczucie „podziwu” dla tych, którzy potrafią pięknie budować zdania, nie popierając ich danymi. Ja będę mówiła o liczbach.

Przejrzałam raport rządowy dotyczący realizacji ustawy w roku 1994 – absolutnie mnie on nie satysfakcjonuje; raport o sytuacji polskich ro-

dzin – tragedia; wyniki sondaży opinii publicznej o prawnej dopuszczalności przerywania ciąży w latach 1989–1996, przygotowane przez Kancelarię Sejmu; bardzo dokładne dane dotyczące opinii społecznej; dwa raporty Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, ostatni z lutego 1996 r.; prawo aborcyjne w Europie i na świecie; krajowe dane statystyczne, gdzie jest zarejestrowana liczba sztucznych poronień w latach 1951–1993, rejestr małżeństw młodocianych w latach 1981–1993, dane o ruchu naturalnym, z uwzględnieniem urodzeń w kraju i z podziałem na miasto i wieś w poszczególnych województwach; dane statystyczne o liczbie dzieci w żłobkach, przedszkolach, domach opieki społecznej, ośrodkach specjalnych, młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, pogotowiskach opiekuńczych; liczbę zabiegów przerywania ciąży w krajach europejskich i oczywiście u nas. Przeprowadziłam szereg rozmów z ekspertami-demografami, korzystałam z ich opinii, kiedy zaś nie mogłam skorzystać z pełnych danych, prowadziłam określoną dedukcję. Oto jakie wyciągam wnioski i jakie buduję przesłanki.

Przede wszystkim dane, którymi karmi się społeczeństwo od paru tygodni czy miesięcy, są przedstawiane nierzetelnie. Nie dalej jak wczoraj w wieczornym programie telewizyjnym pojawiły się informacje, że spada liczba samoistnych poronień. Nieprawda. Nieprawda, ona rośnie. Nie podaje się właściwych danych, które mówią o liczbie sztucznych poronień. One też są naciągane. Społeczeństwo karmione jest wizją krzesła ginekologicznego i miski. To się pokazuje nieustannie, tworząc atmosferę potępienia, zagrożenia, strachu. Dlatego zgadzam się z panem senatorem, który mówił, iż ten strach ma być przeniesiony również do nas. Ja także od paru tygodni spotykam się ze środowiskami, z którymi chcę się spotykać, i chciałabym, żebyśmy się wzajemnie szanowali.

Chciałabym skorzystać z okazji, że nasze obrady są transmitowane przez Radio „Maryja” – ogromnie się cieszę, bo od paru dni nie mogłam się tam dodzwonić – i powiedzieć, że Radio „Maryja” również nie przekazuje właściwych informacji. Otóż 26 września o godzinie 23.00 była tam relacja ze spotkania, które odbyło się w moim biurze senatorskim w Łodzi. Przekazano informacje, które nie były zgodne z prawdą. Po pierwsze, nie było to spotkanie organizowane przez duszpasterstwo akademickie, ale przeze mnie, z rodzinami ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. Nie było nikogo z duszpasterstwa akademickiego. To było spotkanie organizowane przeze mnie, a nie przez to środowisko, z którym bardzo chciałam się spotkać. Po drugie, nie jestem senatorem z SLD. Jestem bezpartyjna, niezależna, z solidarnościowym rodowodem. Po trzecie, w relacji ze spotkania w Łodzi pojawiły

(senator Z. Janowska)

się moje słowa wyrwane z kontekstu, nadano im zupełnie inną treść.

Dalej. Ustawa, wprowadzona w roku 1993 nie spowodowała zwiększenia liczby urodzeń. O to nam chodziło? Rzeczywiście spada liczba urodzeń. Rozumiem, że nie o to chodziło przy okazji tworzenia tej ustawy. Liczba urodzeń stale maleje. Jeśli naprawdę chcemy mieć więcej dzieci, to najgorszy w tym wszystkim jest fakt, że kobiety w najlepszym wieku w dalszym ciągu mają najmniej dzieci. Dotyczy to następujących grup wiekowych: 20–24 lata, 25–29 lat, 30–34 lat. Spada liczba dzieci rodzonych przez matki, które mogą mieć najzdrowsze potomstwo. Jeśli chodzi o pierwszą grupę wiekową, liczba ta spadła ze 187 tysięcy 851 w 1992 r. do 171 tysięcy 728 w 1994 r. Podobnie jest w grupie 25–29 lat – ze 138 tysięcy 994 do 136 tysięcy. I w grupie 30–34 lat – z 82 tysięcy 611 do 80 tysięcy 506.

Rozumiem, i tak to tłumaczą, że poziom wiedzy seksualnej u młodzieży wzrasta. Wiemy, że są bardzo trudne warunki życia. Wiemy, że reforma rynkowa spowodowała spustoszenia, jeśli chodzi o możliwość założenia rodziny, zabezpieczenia jej bytu itd. To nie chodzi o ten rok, to trwa od początku całego przewrotu. W związku z tym młodzi bardzo długo zastanawiają się, kiedy założyć rodzinę, żeby po pierwsze móc mieć mieszkanie. I tak, ustawa najbardziej dotknęła najuboższe kobiety, które nie stać na podziemie i na turystykę aborcyjną. Te, które żyją w najgorszych warunkach i te, często młode dziewczyny, które żyją w kłamstwie i pruderii panującej w ich własnych domach, są zastraszone i się boją, które zaszły w ciążę przez przypadek, zupełnie typowy, bo poszły gdzieś tam na zabawę i były nie uświadomione. Im się pomaga, one idą do domów samotnej matki, one zostawiają często dzieci w szpitalach. Tym dziewczynom bezwzględnie trzeba pomóc. Zresztą dom samotnej matki przyznaje się tylko na 6 miesięcy, to nie jest rozwiązanie. Ustawa spowodowała również sytuacje, w których kobiety znajdujące się w bardzo trudnej sytuacji zdrowotnej lub te, które były zgwałcone, nie znajdowały zrozumienia wśród służby lekarskiej, mimo że ustawa pozwalała na zabieg. Były i są kobiety, które się tułają. Mimo że mają prawo usunąć ciążę z uwagi na swoje zdrowie, nie mogą tego uczynić.

Rośnie liczba dzieciobójstw. Mamy w ciągu trzech lat 152 przypadki zarejestrowane przez policję. W moim mieście Łodzi, w ostatnim miesiącu nagle pojawiły się dwa przypadki: kobieta, która zakopuje dziecko przy ulicy Wałbrzyskiej w Łodzi i przyznaje się do tego, oraz kobieta, która w Konstancynie wrzuca dziecko do szamba. To tylko dwa przypadki z września.

Dalsze dane. Mówiłam już, że nie wzrasta liczba narodzin wśród kobiet, które mogą rodzić zdrowe, wspaniałe dzieci. I trzeba coś z tym zrobić, jeśli chcemy mieć więcej dzieci. Ale nikt jeszcze nie powiedział – ja to spostrzegłam i przygotowałam na dziś dane – że rośnie nam liczba urodzeń w grupach wiekowych: 35–39 lat, 40–44 lat, 45–49 lat. Zostawiam to, szczególnie tę ostatnią grupę, bez komentarza. Ja tylko podaję liczby: w grupie 35–39 lat mamy wzrost od 41 tysięcy 854 do 42 tysięcy 784 – to jest ten nasz plus; w grupie 40–44 lat – z 97 tysięcy 72 do 102 tysięcy 91; w grupie 45–49 lat – z 399 w 1993 r. do 422. Panie i Panowie Senatorowie, czy to jest najlepszy wiek do rodzenia dzieci? Pozostawiam tę informację bez dalszego komentarza. Mogę tylko zapytać, bo nie mogę tego udowodnić, czy przypadkiem to nie są zarówno te kobiety, które nie potrafiły sobie poradzić z zabezpieczeniem antykoncepcyjnym, jak i te, które nie było stać na udanie się do kwitnącego w Polsce podziemia aborcyjnego.

Informacje, które posiadam, są sprzeczne z publicznymi informacjami, którymi jesteśmy karmieni. W okresie obowiązywania ustawy zwiększyła się liczba poronień samoistnych – podaję teraz tylko suche liczby – z 51 tysięcy 800 w 1992 r. do 53 tysięcy 100 w 1993 r. Potem nieco spadła – w 1994 r., bo tylko takie mamy dane, do 46 tysięcy 970. Proszę państwa, zwiększa się liczba urodzeń martwych: 3398 w 1993 r., 3813 w 1994 r. Ja po prostu informuję. Gdzie rodzą się martwe dzieci? Dlaczego się rodzą martwe dzieci? Co się stało? Ja wiem, że są przyczyny środowiskowe. Ja wiem, że w Katowicach, w Wałbrzychu, w Łodzi jest zatrute środowisko. Martwe dzieci rodzą się – podaję liczby z 1994 r. – w województwie gdańskim – 170; w województwie krakowskim – 124; w województwie opolskim – 108; w województwie poznańskim – 140; w województwie toruńskim – 83. Gdzie występują poronienia samoistne? 2141 – w mieście; na wsi – 1672. Gdzie jest najwięcej poronień samoistnych? W województwach: warszawskim – 2334; gdańskim – 2120; krakowskim – 1734; opolskim – 1059; poznańskim – 1118. Poronienia samoistne w bardzo dużej liczbie dotyczą województwa: lubelskie – 1178; łódzkie – 1398; nowosądeckie – 1251; olsztyńskie – 1134 i szczecińskie – 1169.

I teraz, proszę państwa, spróbowałam sobie to policzyć. Nie zsumowałam wszystkiego, ale jeśli mówiłam o urodzeniach w 1994 r., to było ich 481 tysięcy 285; poronień samoistnych – 46 tysięcy; martwych dzieci – 3813. W ciągu trzech lat zanotowano 150 dzieci wyrzuconych, zamordowanych. To są zamordowane dzieci. Wyrzucone, zakopane, pozostawione na śmietniku czy na ławce w parku w torebkach foliowych.

Jeszcze nie doszłam do szacunkowych liczb dotyczących turystyki aborcyjnej, o której chcia-

(senator Z. Janowska)

łam dwa słowa powiedzieć. Nie wiemy, jakiej wielkości są liczby dotyczące turystyki aborcyjnej i podziemia, niemniej szacujemy to na 65 tysięcy przypadków. Proszę policzyć, ile by nam przybyło wspaniałych dzieci.

Zwiększa się liczba dzieci nie chcianych. Proszę odwiedzać pogotowia opiekuńcze i domy dziecka. Na pewno w dużej mierze państwo to robicie, ale na pewno są i takie osoby, które nie były w pogotowiach opiekuńczych i domach dziecka i nie widziały tych dzieci, więc łatwo im mówić. W domach dziecka, proszę państwa, w 1990 r. było ich 17 tysięcy 458, w 1994 r. – 19 tysięcy 175, a w 1995 r. – 19 tysięcy 826. W ośrodkach specjalnych w 1990 r. było 32 tysiące 487 dzieci, w 1994 r. – 33 tysiące 218. Pogotowie opiekuńcze... Proszę państwa, dzieci są tam latem podrzucane po prostu jak pieski. Wyjeżdża się na wakacje i nie ma się co zrobić z dzieckiem, to wyrzuca się je. Tak trafiają dzieci, całymi gromadami, do pogotowia opiekuńczego.

Marszałek Adam Struzik:

Pani Senator, bardzo przepraszam, ale rozpoczyna pani właśnie prawie dwudziestą minutę wystąpienia.

Senator Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku, słuchałam wypowiedzi kolegów i mierzyłam czas. Były również dwudziestopięciominutowe wystąpienia. Pan pozwoli mi jeszcze na minutę wypowiedzi i skończę.

Marszałek Adam Struzik:

Chciałbym wszystkim państwu złożyć taką propozycję, żeby wystąpienie rzeczywiście mogło być piętnastominutowe, ale aby je traktować jako połączenie wystąpień pierwszego i drugiego razem.

Senator Zdzisława Janowska:

Już kończę, ale ponieważ popieram swą wypowiedź faktami i liczbami, trudno mi zmieścić się w przewidzianym czasie.

W pogotowiu opiekuńczym – kolejno: 2801; 3016; 2938 dzieci. Nie ma również miejsc w żłobkach, proszę państwa. Gospodarka rynkowa... Nasza władza w latach dziewięćdziesiątych zredukowała miejsca w żłobkach i w przedszkolach. Nie ma ich w potrzebnej ilości, a przy tym żłobki za drogo kosztują i przedszkola za drogo kosztują. Nie stać ludzi, szczególnie rodziców bezrobotnych, nawet na posyłanie dzieci do tych instytucji. W 1990 r. było 95 tysięcy miejsc w żłobkach,

w 1995 r. – tylko 37 tysięcy 943. W przedszkolach zaś, odpowiednio, 25 tysięcy i 20 tysięcy.

Szacunki Federacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny dotyczące turystyki aborcyjnej, na podstawie informacji od jednej z anonimowych agencji, wynoszą rocznie 16 tysięcy przypadków, zabiegi w podziemiu – około 40 tysięcy.

I ostatnia kwestia – psychoza budowana w stosunku do młodzieży, młodych i starszych ludzi. Społeczeństwo wchodzi w stan psychozy, lęku i strachu, co jest bardzo niebezpieczne. Kobiety boją się współżyć. Boją się zajścia w ciążę. Boją się, bo przecież istnieje groźba nieporodzenia sobie później. Boją się środowiska, boją się sąsiadów.

Na koniec badania CBOS. Otóż badania prowadzone przez ostatnie lata dowodzą, że zmniejszyła się liczba osób, które chcą bez ograniczeń usuwać ciążę. Takich osób jest coraz mniej. To jest jasne i zrozumiałe, bo przecież nikomu na tym nie zależy. Ta liczba zmniejszyła się z 26% do 13%. Natomiast, na te wyjątkowe przypadki, o których mówi ustawa, jest znaczne przyzwolenie, proszę państwa. Sięga ono – mówię tu tylko o tych przypadkach wyjątkowych – od 50% do 70%. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Jeszcze raz powtarzam, ponieważ większość mówców przekracza czas 10 minut, że w takim wypadku wystąpienie będziemy traktować łącznie.

Pan senator Zbigniew Kulak. Jako następna – pani marszałek Zofia Kuratowska.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Zbigniew Kulak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Mam wrażenie, że dzisiejsza debata w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży nie wniesie już chyba nic nowego. Sprawa ta jest hałaśliwie „nagłaśniana” od kilku lat, choć presja, jaką jako senator odczuwam, tej jesieni wydaje się być szczególna.

Argumenty wysuwane przez przeciwników ustawy stają się coraz mniej merytoryczne, bo w pełni merytoryczne nigdy nie były. Obserwuję eskalację krzyku, szumu, a nawet hysterii. Obiektywnie nic to nie daje, skoro ostatnie badania opinii publicznej dowodzą, że nowelizację popiera 54% społeczeństwa, a z pewnymi tylko wątpliwościami – jeszcze następne kilkanaście procent.

Panie Marszałku! Zabieram głos w tej debacie, aby w gruncie rzeczy powiedzieć jedno zdanie. To nie jest ustawa nakazująca zabijanie kogokolwiek. Ustawa ta niczego nie nakazuje, a tylko dopuszcza ewentualnie możliwość. Ustawa nie

(senator Z. Kulak)

mówi też o zabijaniu kogokolwiek. Jeśli oprzeć się na rzetelnej wiedzy medycznej – nie chcę już odwoływać się do poglądów niesprawdzalnych, jak na przykład świętego Tomasza z Akwinu – to za koniec życia człowieka uważa się rejestrowane specjalną aparaturą wygaśnięcie funkcji mózgu, mimo utrzymywania się pozornych cech życia, jak praca serca, ucieplenie ciała itd. Wysoka Izba w czasie długiej debaty o przeszczepach zapoznała się z tym zagadnieniem. Zatem logiczne wnioski nakazuje przyjąć za początek życia pierwsze rejestrowalne podobną aparaturą impulsy mózgu płodu. Ale przeciwnicy ustawy nie chcą dyskusji merytorycznej. Oni mówią: biada tym, którzy wprowadzają ustawy bezbożne. Oni chcą decydować za nas, które ustawy są Bogu bliskie, a które nie. Nie wolno godzić się z taką manipulacją. Bardzo trafnie brzmi tu stwierdzenie Henry'ego Louisa Menkena: „Obecnie kobiecie katolickiej wolno unikać ciąży za pomocą matematyki, ale zabroniono jej uciekania się do fizyki i chemii.” W debacie sejmowej w 1994 r. poseł Władysław Adamski powiedział: „Zmierzając do Europy, nie wybierajmy się tam przez Iran. To droga szalenie daleka.”

Ustawa w dotychczasowej wersji jest zła. Prawo przez nią normowane jest niesprawiedliwe, stawia bowiem pewnej grupie obywateli – kobietom w wieku rozrodczym – wyższe wymagania niż innym. Narzuca im dodatkowe obciążenia. Narzuca na dodatkowe zagrożenia, wymuszając samopoświęcenie i postawę heroiczną. W efekcie ciąża traktowana jest jako okres, w którym niejako zawieszona zostają prawa kobiety. Jest ona w tym okresie traktowana gorzej niż inny obywatel.

Polskie prawo aborcyjne należy do najbardziej restrykcyjnych w Europie. W zdecydowanej większości krajów europejskich aborcja jest dostępna na życzenie kobiety. W Hiszpanii, Portugalii i Szwajcarii, gdzie uregulowania są bardziej rygorystyczne, aborcja jest dozwolona tylko wtedy, gdy występuje zagrożenie życia lub zdrowia kobiety. Ale, uwaga, w państwach tych bierze się pod uwagę także zagrożenie zdrowia psychicznego kobiety w przypadku gwałtu, przestępstw seksualnych czy uszkodzenia płodu. Trzeba wtedy rozważać nawet ewentualność samobójstwa ciężarnej. W USA z kolei obowiązuje prawo dopuszczające zabieg przerywania ciąży aż do dwudziestego drugiego tygodnia od zapłodnienia. Dla wielu europejskich ginekologów termin ten wydaje się być dyskusyjny, nikt jednak nie kwestionuje wysokiego poziomu amerykańskiej medycyny.

Skutki obowiązującej ustawy są ewidentne. Kobiety niekiedy za wszelką cenę dążą do przerwania niepożądanego ciąży, ryzykując nawet utratę zdrowia lub życia. Rozwinęło się podziemie aborcyjne, poprzednio zupełnie nieznaną

turystyka aborcyjna oraz aborcje niefachowo przeprowadzane w kraju.

Jaki jest stan edukacji seksualnej, nie będę już wspominał. Jak trudny i kosztowny jest dostęp do nowoczesnych środków antykoncepcyjnych, też przemilczę.

Aby zmieścić się w przewidzianym na wystąpienie czasie, oświadczam, że będę głosował za nowelizacją ustawy. Uczynię tak, aby zaprzestać instrumentalnego traktowania polskich kobiet i pozostawić im prawo do zgodnego z ich sumieniem decydowania o sobie oraz dążyć do wyłącznie świadomego i oczekiwanego macierzyństwa. Dziękuję. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę panią marszałek Zofię Kuratowską. Następna będzie pani senator Alicja Grześkowiak.

Senator Zofia Kuratowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ciężko jest stawać w tej sali po raz któryś – pamiętając jeszcze pierwszą debatę na ten temat w pierwszej kadencji Senatu w Sali Kolumnowej Sejmu, gdzie mieliśmy wówczas nasze obrady. Naprawdę z wielką powagą i głęboką refleksją musimy pochylać się nad omawianą nowelizacją ustawy o planowaniu rodziny. Z tego chyba zdajemy sobie sprawę wszyscy – zarówno ci, którzy są gorącymi jej przeciwnikami, jak i ci, którzy tę nowelizację uważają za zasadną, choć używamy innego języka.

Do osób, które uważają nowelizację za zasadną, ja się zaliczam i za tą nowelizacją będę głosować. Wiele już razy uzasadniałam, dlaczego w ustawie powinien się znaleźć zapis dotyczący – przepraszam, że nie cytuję dokładnie – ciężkich warunków ekonomicznych i życiowych, ciężkiej sytuacji osobistej kobiety. Wskazywałam na przypadki kobiet gwałconych przez mężów alkoholików, których kolejne dzieci żyją w ciężkiej nędzy, wychodzi na ulicę i nie pochyla się nad nimi nikt z obrońców życia. A te dzieci też tracą życie, popełniają przestępstwa, głodują, żyją poniżej wszelkiej godności. Wskazywałam także na przypadki niedojrzałych emocjonalnie i fizycznie dziewczynek, które zachodzą w ciążę, często nie rozumiejąc w ogóle tego, co czynią. Wreszcie – na przykłady kobiet, które wiedzą, że swego dziecka nie będą w stanie wychować do godnego życia lub tak im się zdaje. Jest to także bardzo ważny czynnik i do niego jeszcze wrócę, mówiąc o nowelizacji, nad którą debatujemy.

O co nam wszystkim tutaj chodzi? O to – żeby przypadków przerywania ciąży, tych dramatycznych i drastycznych decyzji, było jak najmniej; żeby było to zjawisko zupełnie wyjątkowe, bo

(senator Z. Kuratowska)

nigdy nie da się go wyeliminować całkowicie; żeby to była liczba nic nie znacząca w statystyce. Otóż restrykcyjność zapisów ustaw dotyczących tej sprawy nie służy wcale zmniejszeniu liczby przerywań ciąży. Na przykładzie wymienianych tutaj regulacji innych państw, regulacji większości współczesnej Europy, widzimy, że nawet przy zupełnej swobodzie w tym względzie liczba zabiegów nie jest większa. Wszak nie od zapisów ustawy zależy liczba wykonywanych zabiegów, tak jak nie od ustawy pozwalającej aborcję zależy przyrost naturalny w naszym kraju. To są nieprawdziwe i niemądre opinie.

Pani senator Janowska posługiwała się liczbami. Wiemy, że w ostatnich latach mamy katastrofalną sytuację, jeśli chodzi o przyrost naturalny, i że nie zmieniła tego ustawa, przeciw której wtedy byli wszyscy obrońcy życia, a której teraz bronią. Zależy to od innych zupełnie przyczyn, a przede wszystkim od sytuacji ekonomicznej i poczucia bezpieczeństwa ludzi żyjących w naszym kraju. Niestety, bezpieczeństwa – ani tego fizycznego, ani tego socjalnego – nie odczuwamy. Zależy to również od edukacji, wychowania w rodzinie, a wreszcie od polityki państwa obowiązanej do odpowiedzialności za zdrowie i rozwój społeczeństwa.

Chciałabym od razu odeprzeć argumenty przeciw wychowaniu seksualnemu, bo są one nie z tej planety, nie z planety Ziemia. W wypowiedzi jednego z moich przedmówców znalazło się stwierdzenie, że jeżeli wychowanie seksualne, które przewiduje ustawa, znajdzie się w programach szkolnych, to nastąpi deprawacja dzieci i młodzieży. Czy to znaczy, że dziecko nie jest deprawowane, jeżeli kolega w wulgarnych słowach mówi, co to jest pożycie seksualne i czego się po tym spodziewa? Edukacja, pomyślana poważnie, nigdy nie może być czynnikiem deprawującym.

Pani senator Grześkowiak w swoim pytaniu, skierowanym do któregoś ze sprawozdawców, powiedziała, że rodzice powinni decydować o wychowaniu swoich dzieci i o tym, czego dzieci się uczą. Oczywiście, ja się z tym zgadzam. Tylko nie wyobrażam sobie, żeby mógł być sprzeciw wobec przekazywania faktów, na przykład, z historii starożytnej Grecji, a przecież rodzice mogą uważać, że to jest niepotrzebny balast wiedzy. Przedstawianie faktów, które są sprawdzone i sprawdzalne, wbrew demagogii nie deprawuje dzieci.

Do naszych szkół chodzą między innymi dzieci z niepełnych rodzin oraz takie, których rodzice są zaharowani, bo pracują przez cały dzień, żeby zdobyć minimum środków do życia. Czyż ci rodzice zawsze mają chęć i świadomość, w jaki sposób przekazać tę niesłychanie ważną wiedzę swoim dzieciom? Oczywiście nie. Chodzą też do

szkół dzieci, które w ogóle nie mają rodziny, a więc tę wiedzę musi dostarczyć im szkoła. Od nas i od programów formułowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej zależy: ażeby to była wiedza pełna, a nie tylko o tym, co to jest życie seksualne i jak powstają dzieci; ażeby była to wiedza połączona z przekazaniem informacji o wielkiej odpowiedzialności, z jaką jest związane życie seksualne człowieka. Mówiłam o małoletnich dziewczynkach zachodzących w ciążę, właściwie nie bardzo orientujących się, co tak naprawdę się stało. Jest to chyba najlepszy dowód, że taka wiedza powinna być przekazywana. Brak wiedzy, brak świadomości jest w naszym społeczeństwie przyczyną wielu nieszczęść. Dotychczas nie został spełniony właściwie żaden z warunków dotyczących wychowania seksualnego czy środków antykoncepcyjnych, choć była o tym mowa w poprzedniej ustawie. Sprawozdania rządowe są pod tym względem wysoce nie satysfakcjonujące.

Zdecydowanie sprzeciwiam się z tego miejsca argumentom, które wysuwa się chyba po to jedynie, żeby poruszyć opinię społeczną, że po znowelizowaniu ustawy liczba aborcji zwiększy się do jakichś horrendalnych rozmiarów, bo kobiety będą wówczas masowo przerywać ciążę. Zapytuję, skąd taka pogarda dla polskich kobiet? Nie zgadzam się z tą opinią! Polska kobieta, jak każda inna, oczywiście pragnie mieć dziecko. Ale polska kobieta, jak każda inna, może znaleźć się w sytuacji, w której wie, że tego dziecka urodzić nie może, bądź jej się wydaje, że po prostu nie da sobie rady. Polskie kobiety nie marzą natomiast o wykonywaniu aborcji. Skąd wziął się taki pomysł i publiczne stwierdzenie w ustach osoby o bardzo wysokim intelekcie i autorytecie, tego nie wiem, ale sprzeciwiam się temu zdecydowanie. Tak samo sprzeciwiam się odbieraniu kobietom prawa do podejmowania ważnych dla nich decyzji.

Zwracam państwu uwagę, że nowelizacja przewiduje konsultacje, które w sejmowej podkomisji nazwano roboczo konsultacjami życia – właśnie tak. Chciałabym mocno podkreślić ten fakt. To będzie niezwykła odpowiedzialność, niezależnie od tego, kto będzie udzielał tych konsultacji: lekarze czy psychologowie. Niezwykła odpowiedzialność, bo proszę pamiętać, że kobieta w bardzo trudnej sytuacji życiowej – jak to zostało tu określone – jest na ogół zupełnie samotna. I od rozmowy z konsultantem wiele zależy, nie tylko to, czy czuje się mniej samotna, ale także to, czy zostanie jej wskazana inna droga, inny sposób rozwiązania jej problemu.

Mam na to dowody pochodzące z rozmów z moimi pacjentkami, które ze względu na swoją ciężką chorobę chcą przerwać ciążę, a ja im to odradzam i moi asystenci mówią, że balansują na granicy bezpieczeństwa. Czy dlatego w dziesiątkach listów jestem nazywana mordercą? Nie

(senator Z. Kuratowska)

chcę się jednak tłumaczyć. Moje poglądy są na tyle znane, że nie muszę tego robić. Wiem, ile znaczy w takim momencie rozmowa dla kobiety, która stoi przed tak trudną decyzją, boryka się z brakiem pieniędzy czy z maltretującym ją człowiekiem, a nie może się wyprowadzić, bo nie ma gdzie. Otóż bardzo wiele tu zależy od konsultacji. Można wtedy pokazać wszystkie możliwe drogi uratowania ciąży, co może pomóc kobiecie przeżyć ten trudny okres.

Wysoka Izbo! Popierając przedstawioną nowelizację, wyrażam głębokie przekonanie, że w naszej izbie będą powstawały projekty legislacyjne służące dzieciom narodzonym, kobietom, rodzinie, w ogóle ludziom. Wierzę, że stanie się tak po dramatycznych dyskusjach nad ustawami anty-aborcyjnymi, które – co chcę podkreślić – wydały już owoce. Dyskusje, które zaczęły się, jak pamiętam, w 1990 r. i były wówczas mniej drastyczne, wpłynęły korzystnie na świadomość społeczną. Wierzę, że my, senatorowie Rzeczypospolitej, którzy debatujemy nad tymi sprawami i mamy podjąć trudną decyzję – będziemy świadomi, że od nas, tak samo jak od rządu, jakkolwiek by był, po kolejnych wyborach, zależy bardzo wiele. Także liczba przerywanych ciąż – czy będzie większa, czy mniejsza – oraz to, czy życie dzieci urodzonych w trudnych warunkach będzie w ogóle możliwe i jakie ono będzie. To od nas zależy, ile będzie żłobków, ile będzie przedszkoli, od nas zależy powstawanie domów samotnych matek, i to, aby rzeczywiście mogły funkcjonować i mogły się rozwijać. Znam apel pani senator Simonides skierowany do mieszkańców Opolszczyzny, w sprawie domu samotnej matki. Tak, trzeba wspierać wszystkie inicjatywy tego typu.

Pragnęłabym również u schyłku swojego życia – bo nie parlamentaryzmu – dowiedzieć się, że w domu dziecka o długoletnich i pięknych tradycjach, znajdującym się przy ulicy Nowogrodzkiej, skąd pochodzi zresztą mój adoptowany wnuk, nie ma już 200 sierot społecznych, są tylko pojedyncze, otoczone troskliwą opieką dzieci, które rzeczywiście nie mają rodziców. Myślę, że nasza izba cokolwiek już na rzecz dzieci zrobiła, a może zrobić znacznie więcej i to powinniśmy dzisiaj postanowić. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Na chwilę zawieszam debatę, proszę państwa.

Chciałbym państwu przekazać pewną wiadomość, moim zdaniem bardzo radosną.

Otóż mam przed sobą depezę Polskiej Agencji Prasowej o następującej treści: „Sztokholm, Reuter. Wisława Szymborska została tegoroczną laureatką literackiej Nagrody Nobla. Zakomuni-

kowała w Sztokholmie Królewska Szwedzka Akademia.” (Oklaski).

Myślę, proszę państwa, że z tego miejsca przekazę laureatce gratulacje od Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz najserdeczniejsze życzenia długich jeszcze, długich lat życia i wspaniałej twórczości. (Oklaski).

Proszę o zabranie głosu panią senator Alicję Grześkowiak. Jako następna wystąpi w debacie pani senator Barbara Łękawa.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Chciałabym rozpocząć nietypowo, bo podziękowaniem złożonym na ręce pana marszałka za bardzo mądre i piękne wystąpienie. Dziękuję bardzo.

Wysoki Senacie! W imieniu członków Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” wnoszę o odrzucenie ustawy z 30 sierpnia 1996 r., popierając tym samym wszystkie wnioski mniejszości złożone w trzech komisjach o odrzucenie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z 30 sierpnia bieżącego roku. O odrzucenie ustawy wnosi także około 3 milionów osób, które złożyły na moje ręce swoje stanowisko w tej sprawie.

Wysoki Senacie! Rozpatrywana ustawa nie tylko zmienia dotychczasowy stan prawny. Idzie ona o wiele dalej, odmienia bowiem całkowicie filozofię stanowionego prawa, jego funkcje w odniesieniu do człowieka w prenatalnym okresie jego życia. Odrzuca prawdę, opierając się na niepełnej wizji człowieka, cofa standard prawa, ale także cofa obowiązujący w Polsce standard praw człowieka.

Ustawa z 30 sierpnia bieżącego roku została konsekwentnie podporządkowana idei unicestwienia nie tylko życia dziecka poczętego, ale także odebrania mu wszelkiej ochrony prawnej. Co więcej, odebrania dziecku poczętemu, jeszcze nie narodzonemu, prawnego statusu człowieka.

Ustawodawca sejmowy, przyjmując taką treść przepisów ustawy, chciał, by w polskim prawie po dziecku poczętym wszelki ślad zagaśniał. Sejm wykreślił z tekstu ustawy z 7 stycznia 1993 r. pojęcie: „dziecko poczęte”, sądząc, że wystarczy to do odebrania mu cech człowieka. Dziecko poczęte ma zniknąć jako autonomiczny podmiot, jako człowiek mający przyrodzone prawo do życia i jego ochrony od momentu, gdy to życie się zaczyna, czyli od poczęcia. Czasami pojawia się w ustawie tylko pojęcie: „płód”, ale nie po to, by chronić jego życie.

W znowelizowanej ustawie, w miejsce zwrotu: „dziecko poczęte” używa się określenia: „życie w fazie prenatalnej”, Brak jest stwierdzenia, do kogo to życie należy. Zostało one oderwane od

(senator A. Grześkowiak)

człowieka, od ludzkiej istoty, od dziecka poczętego. Zostało odpodmiotowane, a wszystko po to, by łatwiej było wykreślić jego ochronę – nie wiadomo przecież, do kogo to życie należy. To jest specjalny zabieg językowy zastosowany po to, by zneutralizować wymowę moralną legalizacji zabicia dziecka poczętego. Język ustawy ma ukryć prawdę jej postanowień. Błędne jest jednak rozumowanie, że gdy usunie się pojęcie dziecka poczętego, to nie będzie ono już istotą ludzką. Było i zostanie człowiekiem. Tej prawdy prawo nie jest w stanie zmienić, choć wykreśli ze swoich przepisów pojęcie dziecka poczętego.

Należy tylko przypomnieć, że pojęcie: „dziecko poczęte” jest terminem utrwalonym w polskim prawie od wielu dziesiątków lat. Posługuje się nim kodeks cywilny, kodeks rodzinny opiekuńczy, kodeks postępowania cywilnego, prawo o aktach stanu cywilnego, prawo prywatne międzynarodowe. To zamierzenie Sejmu, by znieść podmiotowość dziecka poczętego poszło tak daleko, że nawet z kodeksu cywilnego usunięto art. 8 § 2 potwierdzający zdolność prawną dziecka poczętego. Wywołało to liczne sprzeciwów cywilistów, bowiem cały dorobek doktryny, orzecznictwa i prawa cywilnego dążył do uznania tej podmiotowości. Wykreślenie tego przepisu obrazuje swoiste zaciętrzewienie „ustawodawców sejmowych”, którzy uważają, że wolno im dokonywać wszelkich zmian prawa, nie bacząc na standard prawa, kulturę prawną i wiedzę o przedmiocie.

Wysoki Senacie! Niedawno Naczelny Sąd Administracyjny wydał orzeczenie precedensowe, uznające, że osobie, która w fazie życia prenatalnego w łonie matki doznawała cierpień psychicznych i fizycznych, przysługują uprawnienia kombatanckie. Sąd zmienił tym samym stanowisko szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Podstawą tego rozstrzygnięcia jest przyjęcie, że skoro każda istota ludzka od chwili poczęcia ma przyrodzone prawo do życia, to od tego momentu ma zdolność prawną, a dziecko należy uważać za człowieka już od chwili poczęcia. To przesądziło o uprawnieniach.

Czy po zmianie ustawy trzeba będzie uznać, że istota ludzka nie była człowiekiem, że nie ma tych uprawnień, że wobec tego trzeba je cofnąć? Kuriozalny będzie wyrok odmawiający uprawnień, dlatego że skarżący nie był człowiekiem w fazie życia prenatalnego.

Sejm wykreślił także z ustawy z 7 stycznia 1993 r. przepis potwierdzający przyrodzone prawo każdej ludzkiej istoty do życia od chwili poczęcia. Wskazał tylko, że prawo do życia podlega ochronie w granicach określonych w ustawie. Ten legislacyjny zabieg ma być furtką do wyłomów w ochronie życia. W taki sposób skreślono

z polskiego prawa jedyną normę uznającą wprost, że człowiek ma przyrodzone prawo do życia. Obowiązująca w tym zakresie konstytucja stalinowska z 1952 r. jej nie zawiera. Wskazuje na nią art. 6 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Dobrze, że ten Sejm nie ma prawa zmiany norm konwencyjnych, bo pewnie i z nich usunąłby zapis mówiący o przyrodzonym prawie do życia każdej ludzkiej istoty. Skreślenie art. 1 ust. 1 stanowi więc zamach na zobowiązania międzynarodowe Polski i jest niedopuszczalnym zważeniem zakresu ochrony praw człowieka.

Ustawa sejmowa zaprzestaje prawnej ochrony dziecka poczętego. Wykreśla przepisy prawne chroniące dziecko z kodeksu cywilnego, ale także i z kodeksu karnego. Wykreśla art. 149a kodeksu karnego, przepis wprost i bezpośrednio chroniący życie dziecka poczętego przed umyślnym spowodowaniem jego śmierci, czyli przed jego zabiciem.

Powodowanie śmierci dziecka poczętego, a więc jego zabójstwo, było dotąd przestępstwem, z kilkoma wyjątkami. Teraz brak będzie ogólnej normy prawno-karnej, której bezpośrednim przedmiotem ochrony będzie dziecko poczęte. Zostało ono wyjęte poza nawias prawa karnego i będzie mogło być legalnie zabite właściwie na każde żądanie matki. Nowa podstawa legalizująca to zabicie – ciężkie warunki życiowe i trudna sytuacja osobista – jest tak szeroka, że przemienia model wskazań w model na żądanie.

Prawo karne nie będzie chronić dziecka poczętego, a jedynie kobietę w ciąży, a czasem przy okazji i jej ciążę. Kodeks karny został dokładnie oczyszczony z przepisów chroniących dziecko poczęte. Staje się ono *persona non grata* dla tego prawa, nie zasługuje na ochronę. Zawsze nad życiem dziecka przeważa interes matki. Chęć usunięcia wszelkich przepisów chroniących dziecko poszła tak daleko, że Sejm usunął z kodeksu karnego art. 23b zawierający zakaz eksperymentów czy innych działań na dziecku poczętym, nie służących jego zdrowiu. Jest to sprzeczne z tendencjami międzynarodowymi ochrony dziecka poczętego przed tego typu działaniami. Odsyłam tutaj do konwencji w dziedzinie praw człowieka i biomedycyny.

Te wszystkie zmiany prawa karnego mają jednoznaczną wymowę. Oznaczają prawne przyzwolenie na zabicie dziecka poczętego. Niewątpliwie będzie to stymulować zabijanie. Spowoduje powstanie świadomości, że zabijanie dziecka poczętego jest bezkarne. A jeżeli tak, to także dozwolone. Zamach na życie dziecka poczętego straci stopniowo charakter przestępstwa i zyska status prawa.

Sprzeciw budzą także inne normy nowej ustawy, a wśród nich przepisy narzucające szkołom

(senator A. Grześkowiak)

przedmiot o wychowaniu seksualnym. Są one kolejnym przykładem lekceważenia przez ustawodawców przyrodzonych praw rodziców do wychowania dzieci zgodnie ze swoimi przekonaniem religijnymi i moralnymi. W tym wypadku państwo chce zawłaszczyć sobie funkcje wychowawcze rodziny. A dziecko nie jest własnością państwa czy organizacji pozarządowych – jest rodziców. W tym wypadku państwo chce wyeliminować prawo rodziców do wychowania dziecka w najbardziej delikatnej materii wychowania moralnego, które to powinno odbywać się pod troskliwym okiem rodziców w duchu wartości, które ich ożywiają. Rodzice zostali wyłączeni z wpływu na treści programowe tego przedmiotu.

Nie do przyjęcia są także propozycje zmiany ustawy o zasadach odpłatności za leki i artykuły sanitarne. Środki antykoncepcyjne nie są ani jednym, ani drugim. Co więcej, hormonalne środki antykoncepcyjne są z pewnością rakotwórcze, co wykazały badania. Wskazano to wyraźnie w tak zwanym projekcie platformy działania przygotowanym na konferencję kobiet w Pekinie. Po wielu sporach ten punkt został zmieniony.

Na refundację środków antykoncepcyjnych objętych zniżką potrzebne są bardzo duże pieniądze. W sprawozdaniu Rady Ministrów z realizacji ustawy o planowaniu rodziny za 1995 r. wskazuje się na kwotę od 33 milionów do 50 milionów nowych złotych. W perspektywie kilku lat, zwłaszcza przy wdrożeniu specyficznego „wychowania seksualnego”, będzie to kwota 100 milionów złotych. Skąd państwo weźmie na to pieniądze? Tylu ludzi w Polsce nie stać na kupno leków, nawet ratujących życie. Wzrasta umieralność na raka. Służba zdrowia jest niedoinwestowana, niedofinansowana, zaostrza swój protest. Nie ma pieniędzy na zasiłki dla matek oczekujących dzieci. Wzrasta liczba rodzin żyjących poniżej minimum socjalnego. A tu będą przeznaczone ogromne fundusze na środki antykoncepcyjne. Czy to jest zasada sprawiedliwości społecznej?

Wysoki Senacie! Przedstawiłam zaledwie kilka problemów związanych z nową ustawą, wystarczających jednak do jej całkowitej dyskwalifikacji. Ustawa ta musi być odrzucona, bo odrzuca prawdę o prawie do życia każdej ludzkiej istoty od poczęcia do naturalnej śmierci. Odrzuca prawdę o godności ludzkiej. W tym kształcie nie może stać się prawem.

Wysoki Senacie! Informuję, że na moje ręce, do Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność”, wpłynęły protesty przeciwko tej ustawie domagające się jej odrzucenia. Protestów jest 2 miliony 525 tysięcy. Część protestów nie została jeszcze policzona. Protesty nadal napływają i mam podstawy, aby ocenić ich liczbę na około 3 miliony.

Mój głos jest więc wsparty głosem około 3 milionów ludzi – tych głosów Senat nie może nie dostrzec, nie może ich zlekceważyć. Ich skala pozwala przyjąć, że są nowym fenomenem społecznym, nową formą demokracji bezpośredniej. Naród jest zwierzchnią władzą. Władzy tej udziela swoim przedstawicielom. Czy będąc przedstawicielem narodu, można nie zauważyć i nie wsłuchać się w te głosy protestu?

Wysoki Senacie! Te 3 miliony domagających się odrzucenia ustawy są dramatycznym głosem ludzi, którzy nie godzą się na poszerzenie legalizacji zabijania dziecka poczętego. Są wśród nich głosy pojedynczych ludzi, elit intelektualnych, profesorów, lekarzy, prawników i po prostu zwykłych ludzi. Są głosy organizacji i ważnych instytucji, na przykład Krajowego Sejmiku Samorządowego, rad miejskich, gmin, regionów NSZZ „Solidarność”, instytucji osób niepełnosprawnych, bezdomnych. Wszystkim dziękuję za te protesty i wszystkim, którzy te protesty liczyli i będą liczyć, również składam podziękowanie.

Co z tymi głosami przeciwnymi ustawie zrobi dzisiaj Senat? Czy uzna je za niebyle? A może za nieistotne? Już niektórzy senatorowie publicznie podważają ich wiarygodność albo składają wyrazy krytyki, ponieważ wpływają właśnie na moje ręce. Czy Senat, podejmując decyzję, uwzględni te głosy? Wszystkie te głosy są wielkim narodowym wołaniem o prawdę i sprawiedliwość, i proszę o ich uwzględnienie. Jeśli nie zostaną wysłuchane, przemienią się w wielkie społeczne wotum nieufności wobec tych przedstawicieli narodu, którzy sprawują mandat w jego imieniu.

A co stanie się z dzieckiem poczętym? Bezimiennie, pozbawione prawa do życia, wyrzucone poza nawias prawa, nadal jest człowiekiem. Gdy prawo odmówi mu swej ochrony, pozostanie mu tylko niemy krzyk.

Panie Marszałku, Wysoki Senacie! Wnoszę o odrzucenie ustawy w imieniu własnym, imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” i tych wszystkich, którzy złożyli protesty na moje ręce.

Panie Marszałku, korzystając z tego, że jestem przy mównicy, chciałabym odpowiedzieć panu senatorowi, przewodniczącemu Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia. Otóż martwiłabym się, Panie Senatorze, wtedy, gdyby pan senator złożył mi wotum zaufania, ale ponieważ pan składa mi wotum nieufności, to przyznam, że bardzo się z tego cieszę, bo po prostu w tej sprawie zasadniczo się nie zgadzamy. Wystąpienie pana senatora Wyględowskiego wskazuje, jak bardzo bolesna jest prawda, jak bardzo niektórzy, zwłaszcza lekarze, tej prawdy nie chcą przyjąć.

Bardzo niedobrze, że na tej sali rozpoczęła się dyskusja, która znowu stara się nas, katolików, zamknąć w wielkim katolickim getcie. My mamy prawo do tego, żeby swoje poglądy, swoje przekonania przenosić na nasze dokonania w życiu

(senator A. Grześkowiak)

publicznym. Zatem uważam za wysoce niestosowne słowa, które były kierowane przeciwko Kościołowi katolickiemu i przeciwko naszym wartościom katolickim.

Pani senator Janowskiej chciałbym natomiast powiedzieć, że jej wystąpienie zrozumiałam w ten sposób, że nie będzie problemów społecznych w rodzinach wtedy, kiedy będzie zalegalizowane prawo do zabijania dzieci poczętych z powodów społecznych. Nie wydaje mi się, żeby było to dobre rozwiązanie. Cały wywód pani senator zmierzał w tym kierunku, by pokazać jak biedne są te dzieci, niedożywione, głodne i jedyną receptą na to jest uchwalenie ustawy, która pozwala na zabijanie dzieci z tych właśnie powodów.

Chciałabym zaprotestować przeciw temu, co powiedziała pani marszałek Kuratowska, że nikt z obrońców życia nie pochyla się nad dziećmi. To jest nieprawda. Jestem obrończą życia od wielu, wielu lat. Od wielu lat prowadzę Fundację Pomocy Samotnym Matkom i Rodzinom Wielodzietnym. Udzielamy pomocy. A jeżeli tak źle mówi się o Kościele katolickim, to trzeba przeczytać chociażby przepisy ustawy z 7 stycznia 1993 r., żeby zobaczyć, komu państwo powierza w najwyższym zaufaniu zadania pomocy matkom samotnie wychowującym dzieci. Właśnie Kościołowi katolickiemu, którym jesteśmy my, katolicy. A zatem nie jest prawdą, że obrońcy życia nie zajmują się dzieckiem po urodzeniu. Ale oni chcieliby, by dziecko było chronione również przed urodzeniem. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan senator Jarmużek, *ad vocem*.

Senator Zdzisław Jarmużek:

Pani senator Grześkowiak przynajmniej dwa razy wprowadziła opinię publiczną w błąd, więc powinna to sprostować. Po pierwsze, ustawa nie pozwala na dokonywanie aborcji na żądanie kobiety, jak powiedziała pani senator. Po drugie, środki antykoncepcyjne, przynajmniej w tym stopniu, w jakim to sugerowała pani senator, nie działają rakotwórczo. Jest to świadome straszenie kobiet, które te środki stosują. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Pani senator Grześkowiak również ma prawo się wypowiedzieć. Proszę bardzo.

Senator Alicja Grześkowiak:

Panie Senatorze, wykorzystując swoje prawo repliki, proszę własnych poglądów nie brać za prawdę. Ja wygłaszam swoje poglądy, pan może wygłosić swoje, a nie mówić, że mam dokonać sprostowania. Jeżeli wygłaszam publicznie jakieś opinie, to z pełną odpowiedzialnością za prawdę, jaka jest w nich zawarta. Radziłabym zobaczyć, jakie badania spowodowały, że w projekcie platformy działania przygotowanej przez ONZ na Światową Konferencję Kobiet w Pekinie był zapis, że badania naukowe wskazują na rakotwórcze działania hormonalnych środków antykoncepcyjnych. Opieram się na tym zapisie. I proszę odwołać się do niego.

A w tej pierwszej sprawie, to proszę wybaczyć, ale pana poglądów nie będę brała za prawdę. Znam dobrze przepisy ustaw i jeżeli zabieram głos, to opieram się na wiedzy, wiedzy prawnika i to specjalisty z dziedziny prawa karnego. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pani senator Janowska, *ad vocem*.

Senator Zdzisława Janowska:

Bardzo żałuję, że pani senator Grześkowiak wyciągnęła takie, a nie inne wnioski z mojej wypowiedzi. Moja wypowiedź zmierzała tylko i wyłącznie do pokazania danych liczbowych, o których nie mówimy, które są skrzętnie ukrywane. Mówiłam więc przede wszystkim o poronieniach samoistnych, o istotach, które rodzą się martwe, o przerażającej liczbie takich przypadków, których w ogóle nie bierzemy pod uwagę. Mówiłam również o tym, że gdybyśmy to wszystko razem podsumowali, gdyby nie było dzieciobójstwa, gdyby nie było turystyki aborcyjnej i podziemia, o ile więcej byłoby urodzonych dzieci. Taki był duch mojego wywodu. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu panią senator Barbarę Łekawę. Jako następna wystąpi pani senator Jadwiga Stokarska.

Senator Barbara Łekawa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Występuję w obronie życia podobnie jak ogromne rzesze moich wyborców, bo takie jest prawo Boże, zaś niewierzącym mogę powiedzieć: takie jest prawo naturalne. Wszelkie argumenty powołujące się na ochronę kobiety, jej prawa do

(senator B. Łękawa)

własnego ciała, są zwykłą manipulacją. Ta ustawa jest przeciw kobietom, przeciw macierzyństwu, przeciw życiu.

Wysoka Izbo! W nowelizacji ustawy proponuje się nam wprowadzenie przedmiotu takiego jak „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”. W jednym głosowaniu mamy wyrazić naszą decyzję dotyczącą zabijania nie narodzonych i edukacji seksualnej. Nie dziwi mnie fakt, że te dwa problemy: zabijanie nie narodzonych i demoralizacja młodzieży zostały połączone. Przecież zdemoralizowanej młodzieży trzeba będzie zapewnić swobodny dostęp do aborcji.

Seksuolog Alfred Kinsey stwierdził, że najwięcej aborcji dokonują ci, którzy stosują środki antykoncepcyjne. Nie od dzisiaj toczą się u nas spory, czy wychowanie młodego pokolenia ma być edukacją seksualną, czy wychowaniem do miłości. Proponowane programy tak zwanej edukacji seksualnej wyłączają problematykę płci z jej naturalnego kontekstu, koncepcji osoby i życia ludzkiego, miłości, małżeństwa, rodzicielstwa. Celem edukacji seksualnej staje się przekazanie umiejętności korzystania ze środków antykoncepcyjnych i poronnych, doprowadzenie do akceptacji tak zwanego bezpiecznego seksu, czyli współżycia, podczas którego jest się zabezpieczonym przed zarażeniem wirusem HIV i ciążą. Odpowiedzialność w tej dziedzinie sprowadzona jest do właściwego naciągnięcia prezerwatywy lub zażycia tabletki antykoncepcyjnej. Edukacja seksualna pod hasłem rzekomej wolności wprowadza człowieka w głębokie zniewolenie, którego efektem są niejednokrotnie: frustracja, poczucie bezsensu, agresja albo działania destrukcyjne. Czy o taką edukację młodzieży nam chodzi?

Wysoka Izbo! Młody człowiek w swojej istocie potrzebuje pomocy w wychowaniu, ale podejmując kwestię wychowania, trzeba odwołać się do fundamentalnych prawd. Wychowanie do miłości wiąże się z najważniejszymi problemami ludzkiego życia, z jego sensem i celem, z ideałami i wartościami. Wychowanie zakłada takie przygotowanie młodego człowieka, aby w sposób odpowiedzialny realizował swoją płciowość przy poszanowaniu ogólnoludzkich wartości. Związek płci i odpowiedzialności istnieje w samej naturze osoby oraz wspólnoty ludzkiej i powinien znaleźć swój pozytywny wyraz w ustawodawstwie, które bierze w obronę rodzinę, jako podstawową wspólnotę osób. Żadna cywilizacja nie może się ostać, jeżeli nie broni nietykalności małżeństwa i rodziny, a to z kolei wymaga ochrony godności osoby i ludzkiego ciała. Każdy człowiek ma prawo do tego, aby otrzymać życie z miłości swoich rodziców, a nie jako uboczny załącznik do bez troski i bezmyślnej zabawy w seks.

Wysoka Izbo! Istnieje nagląca konieczność wychowania młodych ludzi do odpowiedzialności za życie i miłość, ale to musi się odbywać zgodnie z prawdą o godności osoby ludzkiej. Godność ciała musi być chroniona na równi z prawem do życia. Wszystkim senatorom gorąco polecam książkę wydaną w Wielkiej Brytanii w 1995 r. doktora Patrica Dixona: „Rosnąca cena miłości. Prawdziwy koszt rewolucji seksualnej”. Napisało ją na podstawie analizy aktualnej sytuacji w Anglii, Australii i w Stanach Zjednoczonych. Kraje te biją na alarm. Próbowano obliczyć straty materialne tych państw, ponoszone rocznie jako skutki edukacji seksualnej: Anglia – 8 miliardów funtów rocznie; Stany Zjednoczone – 88 miliardów dolarów rocznie; Australia – 5 milionów dolarów rocznie. To jedynie koszty finansowe, czytamy w tej książce, w bardzo niewielkim stopniu odzwierciedlają one ogrom ludzkiego nieszczęścia, tragedii, śmierci i cierpienia milionów ludzi pozbawionych życia, poczucia bezpieczeństwa oraz szczęścia. Rewolucja seksualna nie spełniła pokładanych w niej nadziei. Pierwsze pokolenie jest sfrustrowane, drugie pokolenie jest załamane, a co będzie z następnymi? Tyle mówi książka.

Nikt dzisiaj ani w Zachodniej Europie, ani w Stanach Zjednoczonych nie ludzi się, że w programach tak zwanej edukacji seksualnej chodzi o uczciwą wiedzę przekazywaną młodym ludziom. My także wiemy, że stawką są tutaj pieniądze. Ogromne, brudne pieniądze przemysłu antykoncepcyjnego, pornograficznego i aborcyjnego.

Wysoka Izbo! Nie możemy pozwolić na to, by charaktery młodych ludzi były wypaczane i deprawowane przez manipulację prowadzoną pod szyldem tak zwanej edukacji seksualnej w interesie obcych naszemu narodowi sił i koncernów bogacących się na niszczeniu życia. Jesteśmy z woli narodu Wysoką Izba, której powierzono obronę praw człowieka, w tym najważniejszego – prawa do życia. Dziękuję. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę panią senator Jadwigę Stokarską. Jako następny wystąpi pan senator Jerzy Kopaczewski. Nie ma go na sali, ale mam nadzieję, że się pojawi. Jeśli nie, wystąpi pan senator Jerzy Madej.

Senator Jadwiga Stokarska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Uzasadnienie przyjętej przez Sejm, 30 sierpnia 1996 r., i przedstawionej nam do debaty ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży wnioskodawcy zawarł w pracy zatytułowanej: „Skutki ustawy anty-

(senator J. Stokarska)

aborcyjnej obowiązującej od 16 marca 1993 r. Raport nr 2". Te same argumenty są wyszczególnione w raporcie tak zwanego Społecznego Komitetu Organizacji Pozarządowych Pekin '95 zatytułowanym: „Sytuacja kobiet w Polsce”, który został przedstawiony na konferencji w Pekinie przez ówczesnego wicepremiera i ministra oświaty, jako stanowisko wszystkich polskich kobiet.

Wnioskodawcy widzą same negatywne skutki ustawy z 1993 r. Jako pierwszy wymieniają pojawienie się podziemia aborcyjnego i turystyki aborcyjnej. Dowodem na wymienione zjawiska mają być ogłoszenia w prasie typu: „ginekolog – wszystko najtaniej”, przy czym nie podaje się tytułów czasopism. Drugim dowodem ma być wypowiedź dla „Gazety Wyborczej” anonimowego lekarza zatrudnionego w spółdzielni lekarskiej. Stwierdził on: „Usuwać ciążę od roku”. Trzecim miały być znajdujące się w posiadaniu federacji materiały uzyskane od anonimowej agencji zajmującej się organizowaniem zabiegów przerywania ciąży w jednym z krajów sąsiadujących na południu z Polską. Te wszystkie dowody dowody kwalifikują się przecież do prokuratora. A może chodzi tu tylko o propagandę mającą podważyć znaczenie ustawy?

Jak twierdzi doktor medycyny, pan Jerzy Umiastowski, gdyby po 1993 r. liczba nielegalnych aborcji istotnie wzrosła, to świadczyłaby o tym duża liczba powikłań po przerwaniu ciąży oraz wzrost liczby zgonów kobiet. Tymczasem, według raportu ministra zdrowia z 1995 r., mimo siedemdziesięciosześcioletniego zmniejszenia aborcji w porównaniu z rokiem 1990 nie odnotowano zgonów kobiet z powodu nielegalnych aborcji, zmalała liczba poronień samoistnych, a także liczba zgonów kobiet w okresie ciąży, porodu i pogoju.

Następny zarzut wysunięty przez feministki to wzrost od 1993 r. liczby dzieci porzuconych przez matki oraz wzrost liczby dzieciobójstw. Z informacji Komendy Głównej Policji wynika, że liczba dzieciobójstw nie wzrosła, a nawet zmalała. Nie chciana ciąża nie oznacza nie chcianych dzieci. Duża część porzuconych noworodków, po postępowaniu w sądzie opiekuńczym, wraca do naturalnych rodziców. Natomiast na pozostałe noworodki oczekują w każdym ośrodku adopcyjnym długie kolejki osób pragnących je przysposobić. Mały rocznik statystyczny z 1994 r. podaje, że w roku 1990 w domach małego dziecka przebywało 4438 dzieci, a w roku 1993 – 4059, prawie o 400 mniej.

Feministki sugerują, że ustawa z 1993 r. jest bardziej restrykcyjna w praktyce niż na papierze, że panujące w szpitalach feudalne stosunki zezwalają, by dyrektor decyzję w sprawie odmowy aborcji podejmował sam, nie licząc się ze zda-

niem innych lekarzy, którzy po cichu mają odmienną opinię w tej sprawie, i że w innych krajach lekarz, który ze względu na klauzulę sumienia odmawia aborcji, musi wskazać innego lekarza, który tego zabiegu dokona. Tymczasem stanowisko Naczelnej Rady Lekarskiej z 13 września 1996 r. jest następujące: „Naczelna Rada Lekarska sprzeciwia się przyjętej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nowelizacji ustawy o planowaniu rodziny, o ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Nowelizacja dopuszczająca przerywanie prawidłowej ciąży, gdy zarówno płód, jak i matka są zdrowe, jest rażąco sprzeczna z istotą zawodu lekarza. Znowelizowana ustawa traktuje lekarzy instrumentalnie, próbując ich obciążyć działaniem pozaleczniczym, połączonym z łamaniem zasad etyki lekarskiej.” Podpisał doktor Jerzy Umiastowski, przewodniczący Komisji Etyki Naczelnej Rady Lekarskiej.

Ojciec medycyny, Hipokrates, którego przysięgę od czasów starożytnych składały u wrót swego zawodu kolejne pokolenia lekarzy, głosi, że medycyna, jako służba sprawowana wobec życia ludzkiego w imię tego życia, sama przez się jest etyką. Zobowiązania lekarskie, aby chorym nigdy nie podawać śmiertelnościowego środka, nie aprobeować czy też nie powodować spędzenia płodu, nie manipulować chorymi, nie jest traktowana jako obowiązek moralny, różny od samej sztuki lekarskiej, ale jako racja istnienia samego zawodu lekarskiego i motyw jego wykonywania. Omawiana nowelizacja stwarza sytuację, w której na przykład, jeśli wszyscy zatrudnieni w oddziale ginekologów będą wierni nauce Hipokratesa, czyli odmówią zabijania dzieci poczętych, jak zwrócił na to uwagę doktor medycyny Jerzy Umiastowski, ordynator oddziału będzie musiał zwolnić co najmniej jednego ze swych asystentów, aby zatrudnić abortera. Przypomina to obowiązek wskazania mordercy na zlecenie.

Kierownik katedry genetyki na uniwersytecie w Paryżu, profesor doktor medycyny Lejeune, wyraził opinię, iż dzięki nadzwyczajnemu postępowi techniki wtargnęliśmy do prywatnego życia płodu. Przyjęcie za pewnik faktu, że po zapłodnieniu powstała nowa istota ludzka nie jest sprawą upodobań czy opinii, ludzka natura tej istoty od chwili poczęcia do starości nie jest metafizycznym twierdzeniem, z którym można się spierać, ale zwykłym faktem doświadczalnym.

Następny zarzut pań feministek brzmi: „Nie bez znaczenia są naciski ze strony księży działających w danym szpitalu czy innych osób związanych z Kościołem rzymskokatolickim.” Czy to ma oznaczać, że inne kościoły chrześcijańskie i Kościół starotestamentowy wykreśliły ze swych wartości dekalog? Tymczasem Andrzej Samson, psycholog, na którego powołują się feministki w swym raporcie, twierdzi, że ustawa z 1993 r.

(senator J. Stokarska)

wywarła wielki wpływ na życie polskich rodzin. Że sfera życia seksualnego przestała być prywatną sprawą człowieka, stając się sprawą publiczną, z której trzeba się rozliczać, na przykład w Kościele. Że strach przed niepożądaną ciążą oraz stosowanie propagowanych przez Kościół rzymskokatolicki metod naturalnych zapobiegania ciąży spowodowały zaburzenia w życiu seksualnym rodzin, polegające na unikaniu seksu, zwłaszcza przez kobiety, poszukiwaniu seksualnych wrażeń poza domem przez mężczyzn, wzroście zbrodni seksualnych, wzroście zainteresowania seksem, pornografią, podczas gdy na świecie zainteresowanie pornografią zmniejsza się. Feministki wszelką patologię społeczną przypisują ustawie ograniczającej zabijanie dzieci, wierząc pewnie, że nikt nie spostrzegł nachalnego propagowania w telewizji, radiu i prasie konsumpcyjnego trybu życia, szczególnie wśród młodzieży. Od 7 lat, wykorzystując okres transformacji, lansują one styl użycia, mają wizję sukcesu osiągalnego dla każdego, luzu. Odrzucają wszelkie wartości, poczucie odpowiedzialności za siebie i innych, kreują fałszywych idoli i pokazują świat zunifikowany, w którym obowiązuje jeden styl życia, jedna moda, jedna pseudokultura. Czym wytłumaczyć zgłoszenie przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej projektu zmian kodeksu karnego, który przewiduje legalizację pornografii, z wyjątkiem jej najdrastyczniejszych form, gdzie wykorzystuje się dzieci i zwierzęta. Czym wytłumaczyć niechęć prokuratorów do rozpatrywania doniesień o przestępstwie w myśl art. 173 kodeksu karnego?

Zdaniem feministek, planowanie rodziny jest stosowane tylko przez niewielką część naszego społeczeństwa, ponieważ tylko 3,5% kobiet używa tabletek antykoncepcyjnych. Winą za ten stan rzeczy feministki w swym raporcie obarczają lekarzy, którzy nie propagują antykoncepcji; Kościół rzymskokatolicki prowadzący propagandę z ambony podczas spowiedzi czy lekcji religii; organizacje popularyzujące naturalne metody planowania rodziny oraz zalecane przez ministra edukacji naukowej podręczniki do wychowania do życia w rodzinie. Tymczasem wprowadzenie kolejnych dwu środków antykoncepcyjnych na listę leków refundowanych kosztowałoby dodatkowo 500 miliardów starych złotych, co stanowi około 40% kwoty niezbędnej do przywrócenia zasiłków dla kobiet brzemiennych i wychowujących dzieci, drastycznie ograniczonych w marcu 1994 r.

Zalecone przez ministra edukacji narodowej podręczniki do wychowania do życia w rodzinie zostały ocenione przez feministki jako nie nadające się do edukacji seksualnej, bo opierają się na nauce Kościoła rzymskokatolickiego, „są ten-

dencyjne, nierzetelne, wyjątkowo szkodliwe, bo utrwalają stereotypowe wyobrażenia o seksualności człowieka i są skierowane do najmłodszych, najbardziej bezbronnych wobec propagandy”. Szczególnie książki: „Wzrastam w miłości” Wandy Papis, „Wędrując ku dorosłości” pod redakcją Teresy Król, „W poszukiwaniu prawdziwej miłości” Maryny Ombach zostały skrytykowane, jak podają panie feministki, przez pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego oraz Stowarzyszenie „Neutrum”.

Tymczasem Polska Federacja Ruchów Obrony Życia oraz większość rodzin polskich wyraża zaniepokojenie z powodu występujących w resorcie oświaty praktyk sprzecznych z ustawą, jak wprowadzenie do szkół edukacji seksualnej nie mającej nic wspólnego z wychowaniem do odpowiedzialnego rodzicielstwa, brak konsultacji programów seksualnych z rodzicami, propozycje ministra edukacji dotyczące wprowadzenia przedmiotu takiego jak biologia miłości, plany przygotowania certyfikowanych edukatorów wychowania seksualnego, pojawienie się na rynku czytelnicych pozycji wydawanych przez wydawnictwo Ekolog, takich jak: „Kalendarz szalonego małolata”, „Encyklopedia szalonego małolata”, „Szczerbaty uśmiech szalonego małolata”. Te wszystkie praktyki naruszają prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z ich przekonaniami oraz obniżają ich autorytet, demoralizują dzieci i młodzież, mogą obniżyć wiek inicjacji seksualnej, a tym samym prowadzić do zwiększenia liczby ciąż wśród małoletnich dziewcząt, przyczyniać się do powstania wśród młodych chorób przenoszonych drogą płciową itp.

W Polsce od 11 lat zdecydowanie maleje przyrost naturalny, od 5 lat nie mamy prostej zastępowalności pokoleń, co grozi stopniowym zmniejszaniem liczby ludności w kraju. Polska zaczyna wymierać. W ciągu 10 lat, to jest od 1993 do 1994 r., liczba dzieci urodzonych zmalała o 34%. Od 1990 r. spada wskaźnik płodności kobiet. W tej sytuacji proponuje się przegłosowanie ustawy dopuszczającej zabijanie dzieci poczętych na każde życzenie kobiety. Mimo że wiadomo, że zabiegi przerywania ciąży powodują wzrost niepłodności o 10% oraz wzrost poronień samoistnych o dalsze 10%.

Pani Urszula Nowakowska w publikacji „Centrum praw kobiet” pisze, że Parlament Europejski w 1981 r. wydał rezolucję wzywającą Radę Ministrów do legalizacji aborcji w państwach członkowskich Wspólnot Europejskich. Rezolucje Parlamentu Europejskiego nie mają wprawdzie mocy wiążącej, ale ustanawiają pewne standardy, które państwa członkowskie, i te które aspirują do członkostwa w Unii Europejskiej, powinny traktować poważnie. Wypowiedź pani Nowakowskiej wyraźnie wskazuje na faktycznych wnioskodawców przedstawionej nam usta-

(senator J. Stokarska)

wy. Pytanie tylko, komu ta ustawa ma służyć? Polsce czy Unii Europejskiej?

Warto wspomnieć, że okupant hitlerowski w słynnym rozporządzeniu z 9 marca 1943 r. zezwolił na bezkarne zabijanie polskich poczętych dzieci, a w tym samym rozporządzeniu zastrzeżono karę za zabijanie niemieckiego dziecka poczętego, do kary śmierci włącznie.

Wysoka Izbo! Można mieć wrażenie, że jesteśmy świadkami czasu przełomowego, a debata nad ustawą o planowaniu rodziny jest jakby zderzeniem się dwóch cywilizacji. Pierwsza, to cywilizacja trwająca od 2000 lat, a może nawet od 6000 lat, odkąd istnieje dekalog. Jest to cywilizacja określana przez Ojca Świętego jako cywilizacja życia, oparta na przykazaniu: „będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Jądrym tej cywilizacji jest piąte przykazanie dekalogu: „nie zabijaj”, to znaczy szanuj największy dar Boga dla ludzi, jakim jest życie od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

Druga, to jakaś nowa cywilizacja, uderzająca przede wszystkim w piąte przykazanie, określana przez Ojca Świętego jako cywilizacja śmierci, objawiająca się jakąś dziwną obojętnością na wartość życia drugiego człowieka, a tym samym umniejszającą wartość życia własnego. Zwiastuny tej cywilizacji można było obserwować w Związku Radzieckim, gdzie, jak piszą autorzy książki „Utopia u władzy”, terror i oszustwo, kłamstwo i gwałt były nieodłącznymi narzędziami budowania ustroju sowieckiego, gdzie do 1939 r. zostało zamordowanych i zmarło z głodu więcej ludzi niż zginęło w czasie drugiej wojny światowej.

Wysoka Izbo, popieram wniosek Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” o odrzucenie ustawy. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Jerzego Kopaczewskiego. Następny będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Jerzy Kopaczewski:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Z obu stron sali padają ciężkie słowa. Mam nadzieję, że moje wystąpienie będzie w tonacji pośredniej. Myślę, że trzeba, mimo złożoności sytuacji, trochę uspokoić nastroje w tej izbie, Panie Marszałku.

Nowelizacja ustawy z dnia 7 stycznia 1993 r. łagodzi przepisy tego dokumentu w zasadniczej sprawie, o którą się spieramy. A więc wprowadza możliwość przerywania ciąży z powodu trudnej sytuacji życiowej lub osobistej kobiet. Drugim

istotnym jej elementem, o którym tu wszyscy wiemy, ale dla zasady go przypomnę, jest to, że wprowadza ona do programu szkolnego nowy przedmiot, a właściwie skonkretyzowany w swojej nazwie przedmiot – „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”. Trzecim jej spornym elementem, do którego wielu mówców się odnosi, jest to, że wprowadza ona zniżki antykoncepcyjne w obrocie farmaceutycznym w Polsce.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W ciągu ostatnich dwóch tygodni moje biuro senatorskie oraz moje prywatne mieszkanie odwiedziło wielu ludzi. Otrzymałem wiele listów także od osób prywatnych, stowarzyszeń i innych instytucji, które sprzeciwiały się liberalizacji tej ustawy albo wręcz przypominały mi o zasadach etyczno-moralnych obowiązujących w zawodzie lekarza, który uprawiam. Szanuję te głosy. Uważnie się w nie wsłuchałem, mimo że bardzo wiele z nich zawierało inwektywy i złośliwości pod moim adresem i adresem formacji politycznej, z którą jestem związany.

Na senatorów i chyba na cały Senat przez te ostatnie dwa tygodnie była wywierana olbrzymia presja psychologiczna ze strony przeciwników ustawy. Powiem więcej. Niektóre głosy czy listy groziły mi personalnie. I groziły także utrudnieniem wykonywania przeze mnie zawodu lekarza, który sobie bardzo cenię.

Były także listy piękne, w duchu miłości bliźniego. I za nie z tej trybuny serdecznie chcę podziękować.

Wysoki Senacie! Pragnę przypomnieć właśnie z tego miejsca, że liberalizowana dziś ustawa uchwalona została 7 stycznia 1993 r. przez Senat, tu w tej sali, tylko przewagą jednego głosu: 35 senatorów ówczesnej kadencji było za przyjęciem tej ustawy, 34 było przeciw, a 20 wstrzymało się w tej sprawie od głosu. Już wtedy, w tamtym Senacie, drugiej kadencji, w Senacie, co trzeba wyraźnie podkreślić, o prowienienności wybitnie solidarnościowej budziła ta ustawa uzasadnione wątpliwości natury moralno-etyczno-socjalnej. Wtedy to właśnie wielu senatorów, tak zasłużonych dla opcji, która teraz poddaje nowelizację ustawy totalnej krytyce, głosowało przeciwko lub wstrzymało się od głosu. W ocenie tego faktu sprzed 4 lat teraz dopiero mogę osobiście docenić ich wielką odwagę i odporność psychiczną, która pozwoliła im sprzeciwić się zaostreniu ustawowemu, którego idea wyszła przeciw z ich własnego obozu politycznego i światopoglądowego matecznika.

Wysoki Senacie! Aborcja jest złem. To prawda oczywista. Ale złem jest także gwałt, kazirodztwo, alkoholizm partnera oraz skrajnie trudna sytuacja materialna, wcale nie tak rzadka w obecnych czasach. Niewątpliwie największym dobrem jest życie. Ale także zdrowie, harmonijne ułożenie swego własnego życia i życia swojej

(senator J. Kopaczewski)

rodziny. Chyba także bezpieczeństwo socjalne i materialne rodziny jest dobrem. Wyboru między złem a dobrem nie sposób zapisać w formie jakiegokolwiek ustawy. Wybór taki może być dokonany tylko we własnym sumieniu. Tak jak norm religijnych i etycznych nie da się zapisać w formie żadnych paragrafów.

Te kilka zdań osobistej refleksji z ostatnich dwóch tygodni, wspomnień z ubiegłej kadencji Senatu, porównania dobra i zła, oczywiście tylko w moim przemyśleniu, oraz wyboru między tymi dwoma wartościami, poddaję ocenie Szanownego Senatu.

Wysoki Senacie! Według mojej opinii, najlepszy sposób przeciwdziałania negatywnemu zjawisku, jakim jest aborcja, stonowi wysoki poziom kultury społeczeństwa. Niesie go ze sobą oświata, także seksualna. Zapobiega ona i przygotowuje do tej intymnej sfery życia.

Ministerstwo Edukacji Narodowej wywiązuje się z tego zadania w sposób wysoce niezadowalający. W badaniach przeprowadzonych na temat wychowania prorodzinnego, seksualnego w szkole polskiej zdecydowana większość nauczycieli ocenia bardzo krytycznie realizację przez Ministerstwo Edukacji Narodowej obowiązku edukacji seksualnej. Obecny program nie był poprzedzony żadnymi sondażami, fachowym przygotowaniem nauczycieli, przygotowaniem odpowiednich materiałów dydaktycznych. Przytłaczająca większość, bo aż 90% szkół uznaje, że ma trudności w realizacji tego zarządzenia, a w 50% szkół żadne programy w ogóle nie powstały. Cytuje: „Ani nauczyciel, ani uczeń nie mają ciągłości tematyki, a wiedza ich nie jest kumulowana i nie są sprawdzane nie tylko jej efekty informacyjne, postawotwórcze, ale i wychowawcze i integracyjne.” 60% nauczycieli zajmujących się wykładaniem tego przedmiotu przypisuje sobie, podobnie jak i swoim kolegom, brak jakichkolwiek kwalifikacji do realizacji zadań programowych.

Poziom wiedzy młodzieży polskiej o życiu seksualnym jest rażąco niski. Wiem o tym nieco także z własnej praktyki lekarskiej. Niezależnie od braku podstawowej wiedzy funkcjonuje wśród niej wiele mitów na ten temat. Wprowadzenie do nauczania powszechnego przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” wraz z ustaleniem zakresu treści programowej, a także stworzenie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli tego przedmiotu, według mojej opinii, jest nakazem chwili.

Wysoki Senacie! Wreszcie chciałbym poruszyć tutaj sporną kwestię źródeł na środki antykoncepcyjne w obrocie farmaceutycznym, które reguluje ta nowela. Popieram ten zapis. Hormonalne środki antykoncepcyjne, czy chcemy tego czy

nie, stosuje w Polsce około miliona kobiet. Zapobiegają one niepożądaney ciąży, ale także przedłużają młodość fizyczną i psychiczną kobiety, szczególnie w okresie około menopauzy. Zapobiegają wielu chorobom tego okresu, osteoporozie, zawałom serca i także niektórym nowotworom. Była tu już dyskusja na ten temat. Trzeba też wiedzieć, że obecnie środki te są bardzo drogie i obniżenie ich ceny w drodze ustawowego zapisu jest ze wszech miar pożyteczne.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kończąc tę moją krótką wypowiedź, chciałem stwierdzić, że losy dzisiejszej noweli są w rękach Senatu. Tu i teraz zadecydujemy, Drodzy Państwo, o tym, czy Polska będzie krajem demokratycznym, suwerennym państwem prawa o ambicjach europejskich, czy w tej dziedzinie pozostanie zaściankiem na mapie Europy. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Proszę bardzo, pan senator Jerzy Madej. Jako następna zabierze głos pani senator Dorota Kempka.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! wysoki Senacie!

Jak już wspomniała przed kilkudziesięciu minutami pani marszałek Kuratowska, po raz czwarty zabieram głos w dyskusji na temat ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży, jako że po raz czwarty robimy to w Senacie od początku jego istnienia, to znaczy od 1989 r. Zabieram głos nie dlatego, żeby kogoś prowokować, czy żeby jątrzyć. Zabieram głos, dlatego że skoro po raz czwarty słyszę te same argumenty z ust przeciwników liberalizacji ustawy, to również po raz czwarty przedstawiam argumenty za liberalizacją, za przyjęciem nowelizacji, którą zaproponował Sejm. Jak z tego widać, będę głosował za nowelizacją tej ustawy, tak zresztą jak to już trzykrotnie robiłem w tej i w innej sali.

Pan senator Kopaczewski wymienił przed chwilą trzy problemy, które wprowadza czy zmienia nowelizacja ustawy, a które spotykają się z takim sprzeciwem: sam problem dopuszczalności przerywania ciąży z przyczyn społecznych, bo tak umownie to nazywamy; problem edukacji seksualnej i problem dostępności czy nawet częściowej tylko odpłatności za środki antykoncepcyjne. I o ile mogę zrozumieć tych przeciwników nowelizacji ustawy, którzy są zdecydowanymi przeciwnikami stosowania aborcji, jako środka regulacji urodzin, o tyle nie mogę zrozumieć, dlaczego są jednocześnie tak zajadłymi – że użyję tego słowa – przeciwnikami edukacji seksualnej w szkołach, stosowania i dostępności środków antykoncepcyjnych.

(senator J. Madej)

Zdaję sobie sprawę, że aborcja jest, zresztą chyba wszyscy przedmówcy to stwierdzają, tak zwanym mniejszym złem. Jest mniejszym złem, bo czymś gorszym może być zaniedbanie czy skazanie dziecka na życie w poniewierce, znacznie poniżej jego godności ludzkiej, o której dzisiaj tyle na tej sali mówiono. Dlaczego jednak nie pozwalać młodym ludziom uzyskać wiedzy na temat seksu, nie tylko w sensie techniki współżycia, tego jak osiągnąć największą przyjemność, ale tego, co jest z seksem związane, na temat skutków współżycia seksualnego, tego co jest wynikiem zapłodnienia i odpowiedzialności, jaka z tego tytułu ciąży na ludziach, którzy to współżycie seksualne podejmują. I dlaczego nie umożliwić im stosowania takich metod antykoncepcyjnych, które przy pełnym korzystaniu z tego co seks daje, nie prowadzą do zapłodnienia.

Podobnie, o ile mogę zgodzić się z tym, że przeciwnicy aborcji, opierając się na nauce Kościoła katolickiego – a właściwie przeciwnicy ustawy, nie aborcji, lecz przeciwnicy nowelizacji tej ustawy – są przeciwko stosowaniu tak zwanych wczesnoporonnych środków antykoncepcyjnych, o tyle nie bardzo wiem, dlaczego są również przeciwko stosowaniu środków mechanicznych, chemicznych, które po prostu nie dopuszczają do zapłodnienia, czyli nie dopuszczają do powstania tego nowego życia, które potem trzeba w taki brutalny sposób przerwać.

W takiej sytuacji nie znajdziemy wspólnego języka, nie znajdziemy porozumienia i wszystkie nasze argumenty będą tylko rzucaniem grochu o ścianę, o którym wiadomo, że się od tej ściany skutecznie odbija.

Za nowelizacją ustawy były przytaczane różne argumenty – od moralnych, poprzez prawne, statystyczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, wszystkie, jakie można było przytoczyć. A ponieważ, jak powiedziałem, były przytaczane tyle razy, to ja naprawdę znam je już na pamięć. Ustosunkuję się jednak do tych kilku problemów, które zostały poruszone, a dotyczyły głównie wyników stosowania nowelizacji, która została wprowadzona w styczniu 1993 r.

Pan senator Romaszewski powiedział ogólnie, że powodem zmiany działającej do chwili obecnej ustawy mogłaby być krytyka dotychczasowych rozwiązań czy ich nieskuteczność. Otóż, proszę państwa, działanie tej ustawy jest w sposób oczywisty nieskuteczne, co wynika z faktów przytaczanych przez moich przedmówców, także tych sprzeciwiających się dopuszczeniu aborcji. Mimo wprowadzenia w życie ustawy o zakazie aborcji, z wyjątkiem bardzo wąskiej liczby przypadków, przyrost naturalny w Polsce maleje i to szybciej niż mała do czasu jej wejścia w życie. Maleje już nie od 11 lat, a od 13 lat. Specjalnie

sprawdziłem w roczniku statystycznym. Przyrost naturalny maleje od 1992, właściwie od 1993 r., a gwałtowny spadek odnotowano właśnie w latach 1994–1995, wtedy kiedy działała ustawa antyaborcyjna. Wobec tego jakie są skutki działania ustawy antyaborcyjnej na demograficzne zmiany zachodzące w polskim społeczeństwie? Żadne.

Jakie są natomiast skutki negatywne? Pani senator Łękawa mówiła o tym, że nowelizacja tej ustawy, to jest chyba działanie tych, którzy chcą zwiększyć napływ brudnych pieniędzy do przemysłu środków antykoncepcyjnych i przemysłu aborcyjnego. Proszę państwa, zakaz legalnej aborcji rozwija podziemie aborcyjne i zwiększa ilość brudnych pieniędzy uzyskiwanych przez lekarzy i nie tylko lekarzy, którzy aborcji dokonują. I tu nie udawajmy, nie chowajmy głowy w piasek. Jeżeli oficjalne statystyki mówią, że liczba legalnych aborcji zmalała kilkudziesięciokrotnie po wejściu w życie ustawy, to ów wynik ostateczny, jakim jest spadek przyrostu naturalnego, wyjaśnia wszystkie wątpliwości. Nie możemy oczywiście ocenić dokładnie, jaka jest ta szara liczba aborcji dokonywanych czy w Polsce, czy za granicą. Skutek jest taki, jaki był wtedy, kiedy aborcja była legalna. A nawet w ostatnich dwóch latach spadek przyrostu naturalnego okazał się jeszcze większy niż wtedy, kiedy ustawa nie obowiązywała.

I dlatego nie bardzo rozumiem, jakie argumenty przemawiałyby za tym, żeby tej ustawy nie znowelizować. Oczywiście poza argumentem, który dotyczy przeżyć kobiety, bo tu przeciwniczki nowelizacji ustawy mogą mi zarzucić, że nie mogę mówić w imieniu kobiet, mówić, co one czują, co one przeżywają i jak się to na ich zdrowiu odbija. Ale jeżeli uwzględnimy stres kobiety, która nagle, w najmniej oczekiwanym momencie, dowiaduje się, że jest w ciąży, a jej sytuacja rodzinna, materialna, społeczna czy osobista – są przecież różne przypadki – nie daje jej podstaw do stwierdzenia, że będzie mogła to dziecko urodzić i zapewnić mu warunki do życia; jeżeli więc ona już decyduje się na usunięcie, przerwanie tej ciąży, to zaraz dochodzi drugi stres. Jak to zrobić, żeby nikt się o tym nie dowiedział, żeby znaleźć kogoś, kto dokona aborcji? I jeszcze do tego ma zapłacić dwa czy trzy razy drożej, niż by się to odbywało w warunkach legalizacji przerywania ciąży z tych właśnie przyczyn społecznych. Jeżeli więc weźmiemy wszystkie koszty – również koszty moralne, które ponoszą niemal wyłącznie kobiety – to rzeczywiście zastanówmy się, czy mimo wszystko nie jest lepszym rozwiązaniem dopuszczenie aborcji z przyczyn społecznych niż upieranie się przy tym, że ze względów dogmatycznych na to się nie zgodzimy.

(senator J. Madej)

I wreszcie ostatni argument, który też był tutaj przedstawiany z obu stron, a który w sposób szczególnie dobitny przedstawiła w swoim wystąpieniu pani senator Grześkowiak. Chodzi o kilka milionów pisemnych protestów, które zostały skierowane na ręce pani senator. W związku z tym pani senator występowała w imieniu tych kilku milionów osób, które na jej ręce skierowały protesty. A co mają robić ci, którzy są za? Kto wystąpi w imieniu tych, którzy są za nowelizacją? Tylko że oni w tej sytuacji już czasami boją się nawet powiedzieć, że są za nowelizacją tej ustawy. Tego też nie można wykluczyć. A ja wiem o tym. Tak więc, co oni mają powiedzieć? I kto wystąpi w ich imieniu?

A poza tym – żeby wyjaśnić raz na długi czas, ile naprawdę osób wśród dorosłych członków naszego społeczeństwa jest za dopuszczalnością aborcji, a ile jest przeciwko – zrobmy referendum i wreszcie ten argument przestanie być używany. Nie będzie w ten sposób powodów do zmiany ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży w każdej kadencji parlamentu. Przeprowadźmy to referendum i zobaczymy, ilu obywateli jest za dopuszczalnością aborcji, a ilu jest przeciwko. Ten wynik po prostu uspokoi sumienia wszystkich – i jednych, i drugich. I tych, którzy nie chcą dopuścić do przerywania ciąży, i tych, którzy uważają, że kobiety mają prawo do podjęcia takiej decyzji. Jeżeli przeprowadzimy referendum, to jego wynik będzie obowiązywał nasze społeczeństwo przez długie lata. I wtedy argument, o którym mówiłem, zostanie odebrany zarówno jednej, jak i drugiej stronie.

Tylko że, jak to już wiemy, przeciwnicy liberalizacji ustawy antyaborcyjnej nie chcą tego referendum przeprowadzić, jako że sondaże wykazują, że jednak zwolenników dopuszczalności przerywania ciąży jest powyżej 50%. Ta większość może być niewielka, ale na pewno wynosi powyżej 50%. I znika argument, który jest wykorzystywany przy każdej dyskusji, te miliony protestów, które są zbierane w sposób zorganizowany... Ja takie protesty też dostaję. Są dwa czy trzy schematy ich wypełniania. Ja wiem, że to jest schemat A, B albo C – w zależności od tego, czy przychodzi z północnej Polski, z południowej czy ze wschodniej jej części. Tak więc jest to oczywiście zorganizowana akcja protestacyjna. Ale zdecydujmy się na przeprowadzenie tego referendum. Może Senat wystąpi z taką inicjatywą, chociaż zgodnie z ustawą takiego uprawnienia nie ma. Niech więc wystąpi z tym Sejm i wtedy będziemy mieli sprawę wyjaśnioną. A jeżeli nie, to jednak uwzględnijmy nie tylko nasze złudzenia, nie tylko nasze przekonania światopoglądowe, ale uwzględnijmy również nasze realia i to realia, w których żyją wszystkie kobiety w Polsce.

Wybór oczywiście należy do nas. Zdaję sobie sprawę, że na wynik głosowania oczekują w Polsce prawie wszystkie kobiety. Mam nadzieję, że będzie to taki wynik, który pozwoli większości kobiet spokojnie żyć, pracować i wychowywać tyle potomstwa, na ile one same się zdecydują. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Poproszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Kempkę. Jako następny głos zabierze pan senator Stanisław Ceberek.

Senator Dorota Kempka:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Chciałabym cofnąć się myślą do okresu sprzed 6 lat. Tak się składa, że jako poseł dziesiątej kadencji miałam możliwość uczestniczenia w posiedzeniu Rady do Spraw Rodziny Episkopatu Polskiego. Z tego posiedzenia zapamiętałam również panią senator Grześkowiak. Dlaczego wracam do tamtego posiedzenia? Ponieważ na tamtym posiedzeniu odbywała się dyskusja na temat ówczesnej ustawy o ochronie życia poczętego. Odbywała się dyskusja w duchu dużej kultury, wzajemnej życzliwości. I muszę przyznać, że trzy osoby miały inne zdanie. Ja wtedy na tym posiedzeniu powiedziałam w ten sposób: dla mnie i dla wielu moich najbliższych ta ustawa jest niepotrzebna, natomiast środki finansowe, które będą potrzebne na wprowadzenie tej ustawy, powinny być przeznaczone na edukację seksualną. Również powinniśmy dać kobiecie i jej najbliższej osobie prawo do decydowania o tym, jaki ma mieć kształt jej rodzina. Powiedziałam również, że przygotowanie dziewcząt do życia w rodzinie jest najważniejsze.

Posiedzenie komisji się zakończyło. Opuszczałam to posiedzenie praktycznie samotna, ale ze strony osób, które uczestniczyły w posiedzeniu, nie spotkałam się z żadnym słowem agresji. Myślę, że osoby uczestniczące w tamtym posiedzeniu znały bardzo dobrze Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności i że one zrozumiały treść art. 9 ust. 1, który brzmi: „Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje wolność zmiany wyznania lub przekonań oraz wolność uzewnętrzniania indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swego wyznania lub przekonań przez uprawianie kultu, nauczanie, praktykowanie i czynności rytualne.”

Myślę, że od tamtego czasu do chwili obecnej coś się zmieniło w naszym życiu. I to zmieniło się na dużą niekorzyść. Zarówno tutaj dzisiaj, jak i w ciągu ostatnich dwu tygodni jesteśmy – ci, którzy mają inne zdanie na temat ustawy o pla-

(senator D. Kempka)

nowaniu rodziny – nazywani mordercami, zabójcami. Wtedy, na tamtym posiedzeniu komisji, nikt nie używał takich słów i myślę, że w tej chwili również nikt nie ma prawa nazywać nas, którzy mamy inne zdanie, mordercami. Bo przecież to my chcemy, żeby aborcja nie była stosowana, a jeżeli już musi być, to żeby kobieta miała prawo do jej stosowania, ale tylko w wyjątkowych przypadkach.

Nie będę omawiała projektu ustawy, bo dzisiaj już i pan senator Kopaczewski, i pan senator Madej, i wielu innych senatorów sygnalizowało sprawy zawarte w tym projekcie ustawy. Chciałabym natomiast zatrzymać się nad jedną rzeczą – wracając do wspomnianego posiedzenia komisji do spraw rodziny. Sądzę, że w tej chwili nadszedł taki czas, że główną przyczyną tego, że przeciwnicy nowelizacji ustawy odnoszą się tak agresywnie do tych, którzy są za, jest to, że hierarchia kościelna propaguje tezę, której kiedyś się używało: „Dał Bóg dziecko, da i na dziecko.” Ten feudalizm, ten sposób rozumienia odrzuca nie tylko wszelki postęp w naukach medycznych, jaki nastąpił do dnia dzisiejszego, ale także zaprzecza fundamentalnej w religii tezie, że Bóg stworzył człowieka, dając mu rozum i wolną wolę. Jednakże rozum i wolna wola są straszliwym przeciwnikiem władztwa hierarchii kościelnej nad życiem rodziny. I to jest zastraszanie, o którym również dzisiaj była mowa. Te głosy, które do nas docierają, niejednoznacznie pokazują, jakie będą konsekwencje innego naszego zachowania się przy przyjmowaniu tej ustawy.

Nowelizowana ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży nikogo nie zachęca ani nie zmusza do aborcji. Daje jedynie prawo do dokonania zabiegu. I to po spełnieniu określonych warunków i tylko w przypadkach koniecznych. Chciałabym powtórzyć to, co powiedział już dzisiaj pan senator Kopaczewski. Do tych określonych warunków należy konieczność konsultacji, ograniczenie czasowe do dwunastu tygodni oraz to, że ten zabieg powinien być przeprowadzony tylko wtedy, kiedy jest to najbardziej wskazane. Sądzę, że właśnie ten zapis w ustawie stawia Polskę w bardzo niekorzystnej sytuacji. Stawia nas w grupie państw, które wprowadziły pewne restrykcyjne obostrzenia, jeżeli chodzi o tę ustawę. Tak uważam i tak uważa wiele osób, które nie przysłały listów do pani senator Grześkowiak, a które znajdują się w grupie ponad 50% osób opowiadających się za nowelizacją ustawy. To właśnie te osoby, anonimowe, wspierają mnie i tych wszystkich, którzy opowiadają się za nowelizacją ustawy.

Szanowni Państwo! Zdaję sobie sprawę, że listy, które wpłynęły do pani senator Grześko-

wiak, są faktami. Należy je uznać i tak należy je traktować. Ale nie rozumiem – i w żadnym przypadku nie mogę się z tym zgodzić – jak to jest możliwe, że w nocnych czuwaniach najczęściej biorą udział osoby dużo wcześniej urodzone, osoby złotego wieku? Gdyby tam znalazła się młodzież, o której mówiła dzisiaj pani senator Janowska, to na pewno można by było te protesty traktować bardziej prawdziwie. Chociaż, tak czy tak, muszę uznać, że te protesty są przygotowywane i są prowadzone.

Zastanawiam się nad pewną rzeczą i chciałabym to przedstawić Wysokiej Izbie, jak to jest możliwe, że wśród protestujących nie ma przedstawicieli naszego parlamentu? A mamy na to dowody, że przedstawiciele naszego parlamentu, jednocześnie członkowie Zgromadzenia Parlamentarnej Rady Europy, są współorganizatorami właśnie takich szerokich manifestacji. Może wygodniej jest siedzieć w zaciszu gabinetu i zastanawiać się, jakie jeszcze podjąć działania, żeby więcej listów wpłynęło do Senatu? Zastanawiam się – łącznie z tymi 50% osób, które nie przysłały listów – co zrobić, żeby pomóc polskiej kobiecie, żeby pomóc tym małoletnim dziewczętom, które zawierają związki małżeńskie za zgodą sądu, w pierwszym roku się rozwodzą i zostają same z dzieckiem. Jak im pomóc, żeby nie znalazły się w domu samotnej matki, lecz miały zapewnioną opiekę rodziców i własny pomysł na życie?

Chciałabym zacytować jeszcze jeden artykuł z Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Artykuł 8 ust. 1 brzmi: „Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji.”

Uważam, że opowiadając się za nowelizacją tejże ustawy powinniśmy każdemu dać prawo do decydowania o swojej rodzinie, o tym, jak ta rodzina będzie wyglądała, jaki będzie miała skład osobowy i czy jesteśmy w stanie zapewnić jej godziwe warunki. Uchwalając zmianę do omawianej ustawy, mam niezbitą nadzieję, że nie tylko zmniejszymy liczbę zabiegów, lecz ograniczymy zjawisko porzucania dzieci, a każde dziecko będzie chciane, oczekiwane i otoczone miłością.

Chciałabym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Była tutaj dyskusja na temat konferencji pekińskiej i zapisów w dokumentach tej konferencji. Mam przed sobą deklarację pekińską. Niestety, nie wynika z niej, że stosowanie środków antykoncepcyjnych jest przyczyną powstania chorób nowotworowych.

Na zakończenie, jako przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet, chcę powiedzieć, że Parlamentarna Grupa Kobiet w czasie 5 lat swojej działalności opowiadała się zawsze za tym, żeby kobieta miała prawo do decydowania o swojej przyszłości, o swojej rodzinie. Opowiadałyśmy

(senator D. Kempka)

się również za tym, żeby to, co zostało zawarte w preambule wprowadzonej do znowelizowanej ustawy, było zasadą każdej polskiej rodziny. Dlatego chcę podkreślić, że właśnie Parlamentarna Grupa Kobiet uważa, że życie jest fundamentalnym dobrem człowieka i że troska o nie jest podstawowym obowiązkiem państwa, społeczeństwa i obywatela. Parlamentarna Grupa Kobiet uważa, że należy uznawać prawo każdego do odpowiedzialnego decydowania o posiadaniu dzieci. Uważamy również, że należy zapewnić dostęp do informacji, edukacji, poradnictw umożliwiających korzystanie z tego prawa.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na zakończenie swojej wypowiedzi, jako przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet, chciałabym podkreślić, że podjęliśmy wiele zadań i działań, poprzez które chcemy umożliwić kobietom samodecydowanie o ich przyszłych losach. Opowiadamy się również za tym, żeby rodzina miała prawo do decydowania o sobie. Dlatego będę dzisiaj głosowała za nowelizacją tej ustawy i sądzę, że ci z państwa, którzy uważają, że Polska jest w Europie i powinna być w Europie, będą głosowali za przyjęciem tej ustawy. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Poproszę teraz pana senatora Stanisława Cemberka. Jako następna zabierze głos pani senator Grażyna Ciemniak.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Materia, nad którą dzisiaj obraduje Senat, jest niezwykle czuła, ważna. Decyzja będzie należała do każdego z nas indywidualnie. Każdy z nas będzie za nią odpowiadał. Do mnie ludzie nie pisali listów. Parę dostałem. Byłem na paru spotkaniach. Ludzie pytali: „Stasiu, a jak ty będziesz głosował?” Odpowiedziałem, że tak będę głosował, jak mi dyktuje moje sumienie. Powiedzieli, że to dobrze. Były pytania, czy to jest ideologia, ekonomia czy polityka? Myślę, że wszystkie trzy warianty poruszone tu przeze mnie mają swoje określone miejsce w tej ustawie. Będę głosował zgodnie z własnym sumieniem, to znaczy za odrzuceniem ustawy, bo nie spełnia pewnych warunków.

Dlaczego będę głosował przeciwko znowelizowanej ustawie, która określa prawo do zabijania? Otóż nie wiem, czy mam prawo współdziałać w wydawaniu wyroku śmierci na człowieka, a zwłaszcza na człowieka, który nie jest w stanie sam sobie zorganizować obrony. Na całym cywilizowanym świecie jest tak, że sądząc zbrodniarza, który nie jest w stanie zorganizować sobie

obrony, zapewnia się takiemu człowiekowi obronę z urzędu. W procesie, który odbywa się teraz w Senacie, to my jesteśmy sądem, który bez aktu oskarżenia i bez udowodnienia człowiekowi winy ma wydać na niego wyrok śmierci. A wszystko, dlatego że nie zapewniliśmy mu obrony, zapewniliśmy tylko prawa oskarżycielowi. Stwierdzam, że nie mam prawa do wydawania wyroku śmierci. Uważam, że w zasadzie żaden człowiek nie ma takiego prawa, kiedy sędzi niewinnego.

Ponadto sam sobie stawiam pytanie: czy to nie ja, czy to nie cały parlament nie odpowiada za to, że niejedna biedna, nie w pełni świadoma kobieta czy młoda dziewczyna szukająca zabójcy swego dziecka, a czasem sprawcy własnej śmierci i kalectwa, może decydować sama o aborcji. Zdarza się, że decyzja wypływa z niemożności znalezienia pracy, miejsca zamieszkania, braku środków materialnych do utrzymania siebie i swego potomstwa. Czy my, parlamentarzyści, ustanawiając prawo, które nie zapewnia możliwości pracy i utrzymania się ciężarnej kobiety, jesteśmy w porządku? Takich warunków nie stworzył ani parlament, ani rząd. Czy wobec tego, z powodu swojej nieudolności czy niechęci do likwidacji nędzy, mamy prawo wydawać wyrok śmierci na niewinnego człowieka? Czy wszystkie instytucje, łącznie z Kościołem, całą społecznością i rządem, zapewniły środki materialne do utrzymania rodziny, stwarzając przecież nieznośną atmosferę wokół brzemiennej młodej dziewczyny czy nawet zdradzającej męża kobiety, która ma rodzić dziecko? Nie. To kogo tu należy sądzić? Czy w pełni uświadomiono społeczeństwo, a szczególnie młodzież, czym jest miłość dwojga ludzi? Czy uświadomiono im skutki, odpowiedzialność, koszty współżycia? A także, jeżeli chodzi o katolika, przekroczenie szóstego przykazania? Przy szóstym możliwe jest przebaczenie, ale jeżeli przekracza się piąte – wybaczenie jest trudne. Czy członkowie Kościoła, strona rządowa i społeczeństwo wyczerpują we wzajemnym dialogu wszystkie możliwe sposoby w celu znalezienia wspólnego kompromisu? Czy przedyskutowano sprawę, które mogłyby ujednolicić spojrzenie na problem aborcji? Czy zabójstwo dzieci przez swoich rodziców nie wiąże się zwykle z desperacką decyzją spowodowaną widmem braku środków na utrzymanie rodziny i dalszych perspektyw życiowych? Czy za takie bezprawie należy obarczać winą powoda czy ofiarę? Za zbrodnie, które moglibyśmy tutaj usankcjonować, będą odpowiedzialne wszystkie podmioty, o których tutaj mówiłem.

W Izraelu obowiązuje obecnie prawo, że przed podjęciem decyzji o aborcji przez kobietę decyduje cała gmina. Niech wszyscy się podpiszą, że zabijają człowieka. Tak było nawet na Kurpiach i nie tylko na Kurpiach: jak zabijano mordercę,

(senator S. Ceberek)

to wszyscy musieli ciągnąć za powróż. Nie jestem lekarzem. Nie mnie przyjdzie sądzić, na jakiej płaszczyźnie mogłoby dojść do kompromisu dopuszczającego aborcję. Zgodnie z prawem Bożym i ludzkim takiej dyskusji, jak myślę, nie mogło być, a jeżeli była, to nie doprowadziła do polaryzacji stanowisk. Dopóki sporne tematy nie będą uzgodnione i rozwiązane, trudno podjąć właściwą decyzję. Można podjąć bezprawną decyzję i będzie się bezkarnie zabijać każdy płód ludzki, każdą istotę ludzką na podstawie ustawy polskiego parlamentu.

Projekt dzisiejszej ustawy jest nie do przyjęcia w obecnej wersji i wobec tego należy go odrzucić, ale należy też natychmiast podjąć dialog, rozpoczynając od punktów, w których są szanse na kompromis. Do dyskusji należy przystąpić jak najszybciej. Czas nagli, a nieuchwalenie dobrej ustawy w odpowiednim momencie to usankcjonowanie bezprawia. Dlatego zdecydowałem się głosować za odrzuceniem omawianej ustawy w całości.

Wysoka Izbo! Niekoniecznie trzeba być mordercą bezpośrednim, aby spowodować wzajemną rzeź jak w Jugosławii, w Afryce. Są to takie same morderstwa, choć niby dokonane inną metodą. Nie można tu nikogo usprawiedliwiać i nie muszę tu nawet przypominać piątego przykazania – nie zabijaj. Cały świat żąda kary za zbrodnie Pol-Pota. Społeczeństwo świata oburza się na morderców w byłym ZSRR, chce karać za śmierć głodową na Ukrainie, za łagry, za strzały w tył głowy, za obozy hitlerowskie, za krematoria i zabijanie gazem, za mordowanie kobiet ciężarnych i dzieci. To nie znaczy, że narody byłego ZSRR i byłej Rzeszy Niemieckiej nie są normalnymi narodami świata, ale w pewnym stopniu ponoszą winę za to, że pozwoliły na mordowanie dzieci i niewinnych, że nie przeciwstawiły się czynom, że parlamenty państw, które mogły się temu przeciwstawić, nie uczyniły tego. Może też uważały, że to nie ich wina, a kogoś innego. Niech każdy to przemyśli i oceni. Gdyby parlament polski dobrowolnie, bez przymusu, uchwalił ustawę o bezprawnym mordowaniu niewinnych istot ludzkich, to czy tym samym nie wpiszemy się na listę największych morderców świata? To zależy od nas. Możemy przecież uchwalić ustawę będącą wzorcową dla narodów całego świata.

Bajka o przeludnieniu świata jest na razie nieaktualna. Zagospodarujemy tylko naszą żywicielkę Ziemię. Według obecnych ocen, może ona wyżywić trzy razy tyle ludności. Trzeba podzielić uczciwie substancję mieszkaniową i nie będzie bezdomnych; trzeba uświadomić ludzi, jak żyć, by nie uznawali bogactwa, seksu i swobody seksualnej za jedyną radość życia i jego cel. Szukajmy kompromisu z różnymi opcjami myślowy-

mi, ale to porozumienie nie może oznaczać wydania wyroku śmierci na niewinnego człowieka. Bo to nie jest rozwiązanie problemu, a przestępstwo. Jeżeli dla ludzi jest za mało miejsca na tym świecie, to kogo mamy zabić? Tego, co się ma urodzić? A my mamy zostać? Proszę się nad tym zastanowić. Przecież na całym świecie wydaje się różne wyroki śmierci na morderców. W wielu państwach są to dożywotnie więzienia, w innych wyroki śmierci, ale nigdzie na świecie, jeżeli jest to państwo prawa, nie wydaje się wyroków śmierci na ofiary! Szczególnie, gdy chodzi o istoty ludzkie. Czy to nie wystarcza, aby podjąć decyzję? Bez obrzydliwych dyskusji, nawet pomijając piąte przykazanie boskie, biorąc pod uwagę tylko prawa ludzkie. Wystarczy tylko logicznie pomyśleć. Może zacznijmy właśnie od logicznego myślenia. Nie o to idzie, jak zabijać, ale jak żyć. Nie wolno zabijać, bo każdy poczęty człowiek – nieważne, czy żyje dzień, czy 100 lat – ma takie samo prawo do życia jak ja i ty. I nie do ciebie należy wyrok. To sprawa samego Boga, a nie człowieka. Gdyby wykonano wyrok Heroda, to nie byłoby owoców pracy i nauki Chrystusa, a łatwo sobie wyobrazić obraz świata bez nauki Chrystusa. Gdyby ludzie byli kiedyś tak uczeni jak dziś, to zabiliby Michała Anioła w łonie matki, człowieka o zdeformowanej posturze, ale o jakiej wartości. Ile straciłby świat, kultura, sztuka, architektura! Nikt z nas nie wie, jaki będzie człowiek, który ma się urodzić, to będzie człowiek siejący zniszczenie, czy będzie to Ciołkowski, Kopernik, Newton, czy człowiek mogący rozwiązywać ludzkie problemy, problemy trwania, ciągłego doskonalenia swoich wartości, swoich możliwości rozmnażania się. Rozwiązanie tego problemu i decyzja w tej sprawie mają podstawowe znaczenie dla całej ludzkości i jak dotąd na całym świecie nigdzie do końca nie zostały rozwiązane. Przy rozważaniu tego problemu bardzo ważne są słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Naród, który zabija swoje dzieci, jest narodem bez przyszłości.”

Każdy sąd, nim wyda wyrok śmierci, zwiększa liczbę obrońców, sędziów i prawników. Proces trwa czasem latami. Każdy z sędziów boi się wydać wyrok śmierci. Człowiek może tylko zabić człowieka, po raz drugi nie może go ożywić, czyli nie ma prawa decydować o jego życiu. Decyzja ta, choćby nie wiem, jak była obwarowana ludzkim prawem, nie może być tolerowana. W ciągu całego istnienia ludzkości tylko jeden człowiek: Bóg-Człowiek umęczony, pogrzebany, zmartwychwstał – to Pan nasz, Jezus Chrystus. A może byśmy poczekali na Jego decyzję. Ma na to różne sposoby. To nie wynika z mojej nadzwyczajnej pobożności – wszyscy mnie tu znacie, wielu ludzi w Polsce mnie zna – ale wynika to z nadzwyczajnej odpowiedzialności za to, jak będzie realizowana ta ustawa.

(senator S. Ceberek)

Może jeszcze raz spróbujemy rozważyć i przeanalizować projekt ustawy. Tu nie jest wskazany pośpiech, ale dialog. Strach, że może zabraknąć chleba, jest nieadekwatny do rzeczywistości. Głód nękał ludzkość wtedy, kiedy jej populacja liczyła jedną dwudziestą ludności dziś zamieszkującej tę samą Ziemię. Wtedy, jak i dzisiaj, byli bezdomni, głodni, a zostali tylko bogacze. Ale z tego nie wynika, że ludzkość stanęła przed widmem skończonych możliwości rozwoju ludzkiego. Zawsze rodzili się ludzie, którzy tworzyli nowe możliwości rozwoju człowieka.

Wysoka Izbo! Mówimy o śmierci. Należę do ludzi, którzy mieli wyrok śmierci. Jeżeli ktoś z was – ten, który wierzy, czy ten, który nie wierzy – stanie przed widmem śmierci, i wie, że nikt go już nie uratuje... Widziałem zatwardziałyh komunistów, niewierzących, którzy razem klękali i prosili Boga: „Panie, uratuj, daj mi żyć”. Skąd ta pobożność?

Nie wiem, czy ten nowo narodzony czuje, czy wie, czy się boi. Ja ten strach przeżywałem dwa razy. Nie interesują mnie bogactwa, mnie interesuje to, czy jutro zobaczę wschodzące słońce i czy będę mógł powitać nowy dzień, bez względu na to, jaki będzie.

Było nas czterech. Jeden zmarł, dwóch rozszarpał pocisk armatni. Gdyby moja matka mnie zabiła, chyba nie dożyłaby 90 lat. Może jestem tym życiem. Dlatego rozważenie wyroku śmierci na człowieka jest tak ważne dla tych ludzi. Zapytajcie ludzi, którzy stali przed widmem niechybnej śmierci, o czym myśleli, jaki strach targa człowiekiem. Pozwólcie, że tutaj przytoczę... Oto Chrystus Pan, który wiedział, że umrze, i to śmiercią męczeńską, w czasie ostatniej nocy, kiedy jeszcze raz patrzył na obraz swojej śmierci przedstawiony Mu przez Boga, prosił uczniów, aby wspólnie z nim modlili się, bronili go, wsparli. Tego wsparcia nie otrzymał, więc był bardzo przerażony. Było to przerażające dla Chrystusa Pana, dlatego modlił się: „Ojcze, jeżeli możesz, oddal ode mnie ten kielich.” I też nie otrzymał wsparcia.

Nie wiem, Wysoka Izbo, czy ten człowiek, jeszcze nie mogący mówić, nie mówi tymi samymi słowami: „Ojcze, matko, jeżeli możesz, spróbuj mnie ocalić, może ja ci się przydam, bo nie wiadomo, skąd przyjdzie ratunek przed końcem życia.”

Już kończę, Panie Marszałku. Jest takie przysłowie ludowe: jakie drzewo taki klin, jakie drzewo taka kora, jaka matka taka córka. Człowiek od pierwszego dnia poczęcia w łonie matki kształtuje swoją psychikę, swoją osobowość. Czy matka przeżywająca stresy, biedę, niepewność jutra może urodzić spokojnego, normalnego człowieka? Dlatego każdą ciężarną kobietę wszyscy musimy bronić przed wszelkiego rodzaju stresami,

o których tu mowa, jeżeli ma ona urodzić zdrowego, dobrego człowieka. Może przy okazji jeszcze raz trzeba przedyskutować problem ochrony matki, jej warunków życia.

Aleksander Wielki, jak już kiedyś mówiłem, kiedy zabrakło mu w armii zdrowych i zdolnych żołnierzy, powiedział do oficerów, żeby przyprawili mu nowe zastępy, ale oni powiedzieli, że nie mają skąd ich brać. Wtedy Aleksander Wielki powiedział: „Dajcie mi dobre i mądre matki, a one urodzą mi dobrych i mądrych żołnierzy.” Szanujemy zatem polskie dobre, święte matki rodzące nam dzieci, nowe pokolenie, z którego wyrosną ludzie na pewno lepsi ode mnie.

Proszę państwa, cel polityczny. W roku 1935 populacja narodu polskiego liczyła 36 milionów, w wyniku morderstw w ciągu całej wojny została zmniejszona do około 24 milionów w 1940 r. W 1990 r. było nas 37 milionów, w 1995 r. miało być nas 40 milionów. Tamten zbrodniarz fizycznie niszczył całą populację narodu polskiego, wydziedziczając pozostałą resztę z zamiarem, by wolnych ludzi zmienić w niewolników. Tamte działania zostały uznane przez świat za zbrodnie przeciwko ludzkości. A dzisiejsza nasza ustawa powinna być sukcesem! Proszę to osądzić! Ten obecny wróg, choć robi to samo, jest mądrzejszy od tamtego – nie zagarnia zbrojnie terenów, nie strzela w tył głowy, na razie nie umieszcza zbędnych ludzi w łagrach, ale przyjął proces wywłaszczenia. Teraz my, jako parlamentarzyści, aktem notarialnym przekazujemy własność narodu polskiego i państwa anonimowemu najeźdźcy. Ten anonimowy złodziej może się rozmnażać, bo ma za co utrzymać dzieci, a nasze radzi zabijać. Nie atakuje ogniem i mieczem, ale: seksem, narkotykami, demoralizacją, nędzą, bezrobociem. A teraz wytacza ostatnią, najcięższą broń, niszcząc młodzież polską – nie tylko tych, co już samodzielnie żyją na świecie, ale i tych, co jeszcze się nie narodzili. „Zabij i zamorduj, bo i tak, jeśli nawet się urodzą, nie będą mogli żyć.”

Marszałek Adam Struzik:

Panie Senatorze, przepraszam bardzo, ale właśnie kończy się czas pańskiej wypowiedzi.

Senator Stanisław Ceberek:

Pozwólcie mi powiedzieć jeszcze jedną rzecz. Ponieważ tak wiele mówi się o Kościele, tak wiele w telewizji i gazetach mówi się o Ojcu Świętym, chciałem z tego miejsca, z polskiego Senatu, przesłać pozdrowienia naszemu papieżowi – pierwszemu w świecie człowiekowi, sumieniu całego świata – i zapewnić, że wszyscy katolicy są z nim. Niech wierzy, że idziemy tam, gdzie on, i wierzymy, że będzie to sukces i prawda zawsze zwycięży.

(senator S. Ceberek)

Należałoby tutaj podziękować Matce Teresie z Kalkuty za to, że, chociaż mieszka tak daleko, pozdrowiła polski Senat. W imieniu moich przyjaciół chrześcijan pozdrawiam Cię również, Matko Tereso! Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.

Proszę państwa, ogłaszam przerwę do godziny 16.30.

Po przerwie będziemy kontynuować debatę. Przewidziane są jeszcze wystąpienia 11 senatorów.

Informuję, że zgłoszono dwa wnioski. Pierwszy został poparty 25 podpisami senatorów; drugi – 24. Są to wnioski o przeprowadzenie głosowania imiennego w sprawie przyjęcia ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

W takim razie w tej sprawie będziemy głosowali imiennie.

Ogłaszam przerwę do godziny 16.30.

(Przerwa w obradach od godziny 15 minut 01 do godziny 16 minut 34)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Wznawiam debatę.

Przypominam o wymogach regulaminowych, dotyczących czasu wypowiedzi w debacie, o konieczności zapisywania się do głosu u senatora prowadzącego listę mówców oraz o obowiązku składania wniosków o charakterze legislacyjnym na piśmie.

Proszę o zabranie głosu panią senator Grażynę Ciemniak. Następnym mówcą będzie pan marszałek Grzegorz Kurczuk.

Senator Grażyna Ciemniak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

W debacie padało wiele słów o kłamstwach zawartych w dokumentach Fundacji na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny, beztrąsko powoływano się na dokumenty Rady Europy, jak również inne dokumenty międzynarodowe. Dlatego właśnie zabieram głos, aczkolwiek pierwotnie nie miałam zamiaru tego uczynić, gdyż i tak wypowiedziano w kwestii ustawy zbyt wiele słów.

Naszym obowiązkiem jest tworzenie skutecznego prawa. W demokratycznym państwie prawa powinno się stworzyć takie prawo, które dawałoby możliwość wyboru i uwzględniałoby różne dokumenty, które Polska podpisała i ratyfikowała jako członek Rady Europy i Organizacji Narodów Zjednoczonych. Nie będę kusiła się o inter-

pretację dokumentów, ale chciałabym przytoczyć art. 2 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, w ust. 1 jest zapis: „Prawo każdego człowieka do życia jest chronione przez ustawę.”

Posłużyłam się również opracowaniem autorytetu, przygotowanym dla Komitetu Helsińskiego w Polsce w formie bardzo skondensowanej, dotyczącym jednocześnie tych spraw, które związane są z różnymi trudnymi wątpliwościami w kwestii tego artykułu konwencji. I jakie mamy wyjaśnienia definicji? Konwencja europejska gwarantuje prawo do życia, ale nie definiuje pojęcia życia. W odróżnieniu od konwencji amerykańskiej nie precyzuje ona, że życie powinno być chronione w zasadzie od momentu poczęcia. W sprawie dotyczącej sztucznego poronienia dokonanego w celach leczniczych komisja europejska stwierdziła, że prawo każdego człowieka do życia w takiej postaci, o której mówi art. 2, zdaje się stosować dopiero po narodzeniu. A zatem prawo to chroniłoby osobę żyjącą, a nie istotę mającą się narodzić. Rozwiązanie takie byłoby zgodne z deklaracją powszechną, która definiuje osobę ludzką przy pomocy kryterium życia duchowego, nie zaś życia biologicznego. Artykuł 1 tej deklaracji mówi, że wszyscy ludzie obdarzeni są rozumem i świadomością. Nie będę polemizowała z wypowiedzianymi tu już stwierdzeniami. Chciałam tylko, abyście panie i panowie senatorowie sami skomentowali i zinterpretowali to, co przeczytałam, cytując wspomniane dokumenty.

Myślę, że warto również powiedzieć, iż wolny wybór macierzyństwa to, wedle dokumentów Rady Europy, podstawowe prawo kobiet. Jeden z priorytetów Rady Europy w działaniu na rzecz popierania równości dotyczy prawa do wolnego wyboru w zakresie rodzenia dzieci. W wielokulturowych i demokratycznych społeczeństwach świecki charakter tego wyboru jest niezbędnym prawem, którego należy bronić. Trzeba również pamiętać, że Polska, jako członek Organizacji Narodów Zjednoczonych, na międzynarodowej konferencji ludnościowej w Kairze w 1994 r. i konferencji w sprawie kobiet w Pekinie, przyjęła dokumenty, które gwarantują kobietom i parom prawo do decydowania o macierzyństwie. Są tam zapisy mówiące, że prawa reprodukcyjne obejmują pełne prawa człowieka, które zostały już uznane w ustawodawstwach krajowych, międzynarodowych dokumentach praw człowieka oraz innych uzgodnionych aktach. Ich podstawą jest uznanie podstawowego prawa wszystkich par i jednostek do swobodnego i odpowiedzialnego decydowania o liczbie dzieci, czasie przychodzenia ich na świat i odstępach między poczęciami, jak również prawa do informacji na temat środków umożliwiających realizację tego celu, a także do zapewnienia sobie najwyższego standardu zdrowia seksualnego i reprodukcyj-

(senator G. Ciemniak)

nego. To są zapisy, których jako demokratyczne, nowoczesne państwo powinniśmy przestrzegać.

Pragnę podkreślić, żeby nie było wątpliwości, że uważam, iż życie jest fundamentalnym dobrem człowieka i trzeba je chronić. Ale o tyle różnię się od tych osób, które dzisiaj nie będą głosowały za przyjęciem nowelizacji ustawy, że sądzę, iż decyzja w kwestii planowania rodziny należy do każdej kobiety, a nawet jej rodziny. I przyznaję duży priorytet odpowiedzialnej decyzji kobiety. Tak więc uważam, że nie mamy prawa i nie możemy rozstrzygać, jakie decyzje ma podjąć matka. A wierzę i mam głęboką nadzieję, jestem o tym przekonana, że właśnie polskie kobiety będą podejmowały bardzo odpowiedzialne, świadome decyzje, zaś nasz kraj będzie państwem demokratycznym, ale i państwem nowoczesnym, stwarzającym warunki zarówno do rozwoju umysłowego, jak i rozwoju kraju w ogóle. Dziękuję serdecznie za uwagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję pani senator.

Proszę o zabranie głosu pana marszałka Grzegorza Kurczuka. Następnym mówcą będzie pani senator Jadwiga Stokarska.

Proszę bardzo, Panie Marszałku.

Senator Grzegorz Kurczuk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przemawiam chyba jako piętnasty bądź dwudziesty z kolei, dokładnie nie liczyłem, ale jest dość późno. Muszę rozpocząć od tego, iż uważam, że na temat rozpatrywanej przez nas dziś ustawy powiedziano już wiele z tej mównicy, nie sądzę zatem, aby to, co chciałem powiedzieć – a chciałem również powiedzieć wiele – spowodowało zmianę poglądów kogokolwiek spośród państwa senatorów. Widzę bowiem, że wielu z państwa, podobnie jak ja, po prostu dokonało już wyboru i wie, jak głosować.

W tej sytuacji, Panie Marszałku, moją bardzo obszerną, przyznaję, że wielostronicową wypowiedź, oddam do protokołu.* Oczywiście, mam zamiar zapoznać z nim wyborców w moim okręgu. Zresztą już to czyniłem poprzez wywiady prasowe. Ale zanim oddam swoją wypowiedź do protokołu, chciałbym, Panie Marszałku, publicznie z tej trybuny powiedzieć o jednej rzeczy. Otóż, Szanowni Państwo, ostatnio otrzymałem – myślę, że państwo też – sporą liczbę listów od przeciwników liberalizacji ustawy, którą nazywamy umownie aborcyjną, o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży. Równie spory pakiet listów i petycji otrzymałem od zwolenników,

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

to podkreślam, a ściślej zwolenniczek nowelizacji, bo wśród osób popierających proponowane zmiany w ustawie przeważają kobiety. I chcę powiedzieć o tym, że różnią się one nie tylko w treści, ale również w formie. Akcentuję to, niech świadczy to o tym, co nazywamy często kulturą bycia czy zachowania. Widzę to niejako gołym okiem, że wielu, może nie wszyscy, przeciwników aborcji przeprowadziło zorganizowaną akcją wysyłkową, o czym świadczy chociażby jednakowy wzór wydrukowanego listu adresowanego do mnie. Mam ich, przyznam się państwu, prawie tysiąc, łącznie z tymi, które dzisiaj przysły. Niektórzy z piszących potwierdzili, że podpisy pod tymi listami zbierane były najczęściej pod kościołami. Ja z trudnością uznaję takie inicjatywy za spontaniczne i nie wymuszone. Organizatorzy tej akcji i nacisku zapewne liczyli, chcę o tym powiedzieć, na zmianę moich poglądów w tej sprawie, ponieważ są one chyba powszechnie znane.

Powiem od razu, że po prostu się zawiodą. Nie zrezygnuję z moich lewicowych i tolerancyjnych poglądów na rzecz tego, co nazwę obskurantyzmem, zakładaniem kagańca bądź akceptacją restrykcyjnych metod. Nie zamierzam, Panie i Panowie, sprzeniewierzyć się moim wyborcom, w tym 65 tysiącom mieszkańców województwa lubelskiego, którzy – znając moje poglądy – głosowali na mnie przed trzema laty. Ale dla ścisłości powiem, że uważam, jak chyba wszyscy na tej sali, że aborcja jest złem – akcentuję to – i nie można jej traktować jako zastępczego środka antykoncepcyjnego. Oświadczam, że do takiego kroku nigdy nikogo nie namawiałem i nie zamierzam. Powtarzam, nikogo do takiego kroku nie namawiałem i nie zamierzam, ale jednocześnie prezentuję pogląd, że trzeba szanować prawo kobiety do ostatecznej decyzji, bo to ona bierze na siebie wszystkie psychologiczne i fizyczne skutki zabiegu. I to właśnie ona, kobieta, przeżywa w swoim sercu i sumieniu dramat takiej sytuacji. Ja po prostu szanuję i uznaję jej prawo do ludzkiego wyboru.

I jeszcze jedno, osobiście uważam, i chcę to podkreślić, że nie wolno całemu polskiemu społeczeństwu, przeciw pluralistycznemu, narzucać jednej opcji religijnej i światopoglądowej. Nic nie stoi na przeszkodzie, by ci, którzy kategorycznie odrzucają aborcję, po prostu przestrzegali przyjętych norm. Natomiast bezwzględne narzucanie ich wszystkim innym, jest – w moim przekonaniu – aktem nietolerancji. Nie wiem, Panie i Panowie, jaki będzie wynik dzisiejszego głosowania, ale bez względu na to uważam, że celowe jest przeprowadzenie w dogodnym czasie i miejscu, może za kilka miesięcy, referendum w tej sprawie. Mamy co jakiś czas wybory, nic nie stoi na przeszkodzie, by połączyć jedną sprawę z drugą i zapytać kobiety, co sądzą o tym problemie.

(senator G. Kurczuk)

I to wszystko, Panie i Panowie, co chcę powiedzieć, bowiem wydaje mi się, że żadne słowa i argumenty nie zmieniają naszych indywidualnych, dokonanych już wyborów.

Panie Marszałku, tak jak powiedziałem na wstępie, swoją wypowiedź, z uwagi na to, że jest obszerna i zabrakłoby mi czasu na jej zaprezentowanie, składam do protokołu. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Simonides. Pan senator Ireneusz Michaś i pan senator Henryk Stokłosa złożyli swoje wypowiedzi do protokołu.* Następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Stanisław Gibuła.

Senator Dorota Simonides:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Emocje i spory towarzyszące uchwaleniu tej ustawy stanowią ilustrację tego, jak nie powinno się tworzyć prawa. Wiele tu niejasności i wiele problemów, które każdy z nas musi sam w swym sumieniu rozstrzygnąć. Na każdym spotkaniu jestem pytana o to, dlaczego uznaliśmy w parlamencie, że nie systemowe prawo o ubezpieczeniach zdrowotnych, o ubezpieczeniach społecznych, o systemie edukacji narodowej, ale właśnie ustawa o liberalizacji przepisów dotyczących usuwania ciąży, jest najistotniejsza. Mimo palących problemów i napięć społecznych, po raz trzeci, a może już nawet po raz czwarty – bo jestem w Senacie od pierwszej kadencji – dyskutuję nad tą właśnie ustawą, która zamiast integrować społeczeństwo w obliczu naprawdę trudnych procesów transformacji, przed jakimi stoimy i jakie realizujemy, silnie je polaryzuje. Ktokolwiek tu dziś przemawia, prezentuje nie tylko wolę swoich wyborców, która – co nie ulega dla mnie wątpliwości – jest zróżnicowana, musi również pamiętać, że podejmuje decyzję zgodnie z własnym sumieniem, z własnym środowiskiem, jako że taka jest ta ustawa.

W art. 1 ust. 1 poprzedniej ustawy, z dnia 7 stycznia 1993 r., wyraźnie się mówi: „Każda istota ludzka ma od chwili poczęcia przyrodzone prawo do życia.” W ust. 2: „Życie i zdrowie dziecka od chwili jego poczęcia pozostają pod ochroną prawa.” Przyjęto to rozwiązanie ze względu na rozwój nauki, ze względu na to, że od momentu poczęcia, od chwili zetknięcia się dwóch komórek znamy już płeć, kolor skóry, kolor oczu dziecka, istotnie jest to już człowiek. Mamy do czynienia z życiem i dlatego tak bardzo mi odpowiadał

tamten zapis. I naraz w obecnym projekcie to przyrodzone prawo do życia stało się czymś względnym, czymś relatywnym, jego ochrona ma być limitowana zależnie od tego, co ustanowi parlament. I to już nie życie dziecka ma prawo być chronione, ale płodu, a więc z podmiotu uczyniony naraz przedmiot, i przyznano sobie prawo do decydowania o pozbawieniu życia człowieka, dziecka.

Tymczasem stają tu naprzeciw siebie dwie strony – dziecko, które ma prawo do życia, i matka, która ma prawo do lepszego, według materialnego standardu, życia. Żle się mówi, jeżeli twierdzi się, że tylko matka i ojciec ma prawo do decydowania. Odpowiadać będzie i rodzina. I ja powiem szczerze – podczas przerwy z niektórymi panami tu dyskutowałam – ja tego nie rozumiem. Jeżeli mężczyzna po pijanemu prowadzi samochód, to jest ukarany, a jeżeli po pijanemu gwałci własną żonę, to nie ponosi żadnej kary. Dla mnie prawo nasze jest złe.

Dziecko nie potrafi się bronić, nie potrafi wyświadczać żadnych argumentów, natomiast matka w tej sytuacji, jako strona, ma ich wiele. My wiemy, że argumentem może być to, że budują dom, że chcą wyjechać na wczasy. Ale i tu tkwi pomyłka i widzimy, że tam, gdzie nie ma bezpośrednich, jak stanowiła poprzednia ustawa, zagrożeń, odpowiedzialność za decyzję usunięcia poczętego dziecka powinna po prostu ponosić cała rodzina, łącznie z lekarzem.

Słyszymy tu dziś, że to od woli matki winno zależeć życie dziecka. Boję się stawiania tego problemu w ten sposób, jako że to od jednej osoby ma zależeć, czy ktoś ma prawo żyć, czy też nie. Kto w ogóle może dać nam to prawo, abyśmy decydowali o czyimś życiu.

Szermuje się zarazem hasłem, że przez uchwalenie nowelizacji dopuszczającej aborcję praktycznie pod każdym pretekstem, bo przy każdej trudności, stajemy się państwem nowoczesnym. Jest to oczywiście demagogiczne nadużycie, jeżeli bierze się pod uwagę, że społeczeństwa poindustrialne nie tak dawno doszły do przekonania, iż konieczna jest ochrona każdej formy życia na naszej planecie, że mówi się o globalnym myśleniu. Czyżby spod tej ochrony miało być wyjęte właśnie dziecko?

Prawo do usuwania życia dziecka wywołuje duże zaniepokojenie również wśród demografów zwracających uwagę na bardzo szybkie odwracanie się piramidy ludnościowej naszego społeczeństwa. Ale to już inny problem.

Wysoki Senacie! Chciałabym zwrócić uwagę na niekonsekwencję myślenia w kategoriach społecznych, dającą się zauważyć w naszym parlamencie. Z jednej strony, i słusznie, każe on chronić dużym nakładem sił i środków dzieci urodzone z ciężkimi wadami fizycznymi i umysłowymi, a równocześnie uważa za zupełnie nor-

* Wystąpienia złożone do protokołu – w załączeniu.

(senator D. Simonides)

malne pozbywanie się zdrowych dzieci, tyle że nie chcianych.

Z podobnych względów należy również odrzucić często podnoszony argument, że przedstawiony obecnie projekt należy zatwierdzić, ponieważ ustawa ze stycznia 1993 r. i tak nie jest przestrzegana, a jej postanowienia są łamane. Konsekwencją takiego sposobu rozumowania musiałoby oczywiście być prawne usankcjonowanie kradzieży, zwłaszcza kradzieży samochodów, ponieważ odpowiednie przepisy prawne są tu regularnie łamane.

Pozbywanie się, czy zabijanie wręcz, poczętego życia odbywać się będzie bez większych przeszkód merytorycznych, podczas gdy na przykład uzyskanie, a byłam świadkiem tego, chociażby skromnej zapomogi z pomocy społecznej dla żyjących i chorych dzieci obwarowane jest licznymi, często zniechęcającymi przeszkodami formalnymi. Należałoby przeto najpierw wprowadzić prorodzinny system podatkowy, przyspieszyć ustawę o adopcji, a potem dopiero zastanowić się nad dobrą ustawą o planowaniu rodziny.

I na jeszcze jedno chciałam zwrócić uwagę. Dziwnie wyglądały czasopisma, dzienniki w dniu po przyjęciu w Sejmie niniejszego projektu ustawy. Obok siebie – nie wiem, czy ktoś z państwa, pań i panów senatorów, to zauważył – znalazły się bowiem dwie informacje. Pierwsza, o moratorium, a więc o tym, że Sejm postanowił nie wykonywać kary śmierci na zbrodniarzach aż do odwołania. I druga, iż Sejm ustanawia prawo usuwania życia poczętego prawie na każde życzenie matki. Obie te informacje musiałyby dać człowiekowi wiele do myślenia. Oto winnych nie pozbawiamy życia, licząc, że może się zresocjalizują, zaś poczętym, którzy jeszcze niczego nie zawinili, pozwalamy odebrać to życie, nie dając im żadnych szans.

Przez blisko 7 lat każdy, kto obserwował prace w parlamencie, kto był może senatorem, mógł się zapoznać z tą problematyką głębiej i szerzej, gdyż wszystkim było wiadome, iż stanie się ona przedmiotem dyskusji w każdej kadencji, w zależności od opcji politycznej koalicji rządzącej. Ma to jeden pozytywny skutek, na który tu już wielu senatorów zwracało uwagę. Mianowicie ten, iż społeczeństwo nasze wie dokładnie, iż usuwanie nie chcianej ciąży nie przebiega bez konsekwencji psychicznej ani dla matki, ani dla całej rodziny.

Świadomość wartości życia poczętego jest coraz powszechniejsza i nawet najwięksi zwolennicy przerywania ciąży, słyszeliśmy to u senatora Kurczuka, nazywają ten zabieg złem. Skoro jest to zatem zło, dlaczego ujmować je w szatę legislacyjną i relatywizować największe dobro, jakim jest życie?

Niech mi wolno będzie na zakończenie przytoczyć myśl prezesa Sądu Najwyższego, który mówiąc na ten temat w Sejmie, stwierdził między innymi, że zło dopuszczone prawnie stopniowo traci swoją ujemną wartość. W tym widzę największe niebezpieczeństwo, gdyż prowadzi to w prostej drodze do relatywizacji wartości moralnych, lekarzy zaś zmusza do łamania zasad etyki lekarskiej, a prostych ludzi – do uznania zła za dobro w świetle uchwalonych praw.

Biorąc to wszystko pod uwagę, jestem zdecydowana głosować za odrzuceniem nowelizowanej ustawy. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję pani senator.

(Senator Jerzy Adamski: Panie Marszałku, w kwestii formalnej.)

Proszę bardzo.

Senator Jerzy Adamski:

Panie Marszałku, od początku tej debaty łamany jest Regulamin Senatu. Od początku.

Pan marszałek Struzik zapowiedział wystąpienia piętnastominutowe. Żaden z dyskutantów nie zmieścił się w 15 minutach, a żaden z prowadzących marszałków nie przerwał z tego powodu wypowiedzi. Rozumiem, że taki będzie sposób prowadzenia debaty również w przyszłości.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Panie Senatorze, ja sobie zapisuję czas i jak dotąd nikt go nie przekroczył. 12 minut mówiła pani senator Simonides. Inni nie mówili dłużej niż 10 minut. Począwszy od pani senator Ciemiak, zapisuję czas. Być może odnosi się pan do przedpołudniowej debaty. Ja w każdym razie tego pilnuję. Najdłużej mówiła pani senator Dorota Simonides, a trwało to 12 minut.

(Senator Józef Frączek: Panie Marszałku, w sprawie formalnej.)

Proszę bardzo.

Senator Józef Frączek:

Panie Marszałku, ja bym proponował, wychodząc od słusznej uwagi mojego przedmówcy, żeby w tej debacie, tak niezwykle ważnej i ustrojowej, przyjąć praktykę nieprzerywania mówcom i umożliwienia im nieskrępowanej wypowiedzi. Rzeczywiście przed południem bardzo wielu mówców przekroczyło ten czas, a taktowny sposób prowadzenia obrad przez marszałka Struzika spowodował, że nie odebrano im głosu. Proponowałbym, żeby tę praktykę utrzymać do końca dzisiejszej debaty ze względu na jej wagę.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Panie Senatorze, jak dotąd nikt nikomu jeszcze ani nie przerwał, ani nie ograniczył możliwości wypowiedzenia poglądów. Mam nadzieję, że zachowamy to, co się tak dobrze rozpoczęło.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Stanisława Gibułę. Następnym mówcą będzie pan senator Aleksander Gawronik.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Przede wszystkim pragnę oświadczyć, że zmieszczę się w regulaminowym czasie, Panie Senatorze Adamski. Wystąpienie moje będzie krótkie.

Otóż, przyszło nam dzisiaj debatować nad ustawą liberalizującą dotychczasowe zapisy prawne, regulujące możliwości przerywania ciąży. Ja zamiast tradycyjnego zwieńczenia swojej wypowiedzi stanowiskiem końcowym, postąpię dzisiaj odmiennie i od razu z tej trybuny oświadczę, że jestem za przyjęciem tej ustawy i tak będę głosował.

Krótko uzasadnię swoje stanowisko. Otóż uczynię tak z kilku powodów.

Po pierwsze, dlatego, że jestem senatorem lewicy i członkiem Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej, a taki był kiedyś nasz program wyborczy. Po drugie, jestem suwerenem wybranym przez, moim zdaniem, logicznie, etycznie i, co najważniejsze, moralnie myślącą część wyborców. I nie ukrywam, że robię to dla nich, bo to oni będą mnie weryfikowali przy kolejnych wyborach. Chociaż w tym wypadku akurat mój pogląd osobisty jest bardzo zbliżony ze stanowiskiem, które prezentuję.

Będę głosował za ustawą, ponieważ uznaję, że kobieta nie jest, jak to tylko mówią, najlepszym przyjacielem człowieka, ale jest człowiekiem. Jest człowiekiem posiadającym pełnię praw obywatelskich i wynikającą stąd możliwość swobodnego decydowania o swoim życiu i o swoim losie.

Będę głosował za tą ustawą, dlatego że jestem człowiekiem wywodzącym się z prostych ludzi i moje sumienie chrześcijańskie nakazuje mi bronić tych, którzy nie mogą się obronić sami. A mówię tu o kobietach, które w przeciwieństwie do dobrze odżywionych pasterzy, jak to kiedyś wspaniale ujął mój kolega senator Jarzembowski, nie mają akurat czym nakarmić swoich dzieci, a żyją w katastrofalnych często warunkach. Mówię o kobietach, dla których aborcja jest często dobrodziejstwem, jakie przyniósł ze sobą rozwój cywilizacji, czyniąc ją zabiegiem bezpiecznym, o ile jest wykonany w należytych warunkach, co pragnę podkreślić. I nie będę dalej eskalował krytyki przeciwników moich i przeciwników tej ustawy, krótko tylko argumentując jeszcze dwa fakty.

Będę głosował za ustawą również dlatego, że jestem przeciwny totalnej indoktrynacji nakręconej przy okazji tej ustawy przez Kościół katolicki, które

to działanie ma na celu zniewolenie i podporządkowanie sobie społeczeństwa oraz instytucji życia publicznego, w tym również Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Dobroć społeczna i tolerancja od wieków jest wykorzystywana przez Kościół katolicki, często gęsto w niewłaściwych celach. I najwyższy czas, aby jego funkcjonariusze zdali sobie sprawę, że apogeum hipokryzji zostało już osiągnięte. Że teraz, miejmy nadzieję, ruch zacznie się w odwrotną stronę: do człowieka i dla człowieka.

Będę ponadto głosował za tą ustawą, dlatego że nie wierzę w deklarację tych wszystkich funkcjonariuszy, którzy twierdzą, że są w stanie zapewnić stworzenie warunków pozwalających na urodzenie i wychowanie dziecka każdej potrzebującej kobiecie. Otóż, jeśli tak nawet jest, apeluję: niech ci, którzy to deklarują, najpierw zaczną od siebie. Niech oto zalegalizują efekty swojego życia erotycznego, wskazując wiernym drogę godną naśladowania. Dopóki tego nie uczynią, nie mają moralnego prawa występować w sprawie aborcji i w innych sprawach dotyczących życia seksualnego. W zasadzie dopóki będzie obowiązywał hipokryzyczny celibat, który jest, jak twierdzą co niektórzy psychologowie, podłożem homoseksualizmu i pedofilii, dopóty ja odmawiam tym ludziom moralnego prawa wypowiedzenia się w sprawach życia seksualnego, ponieważ nie są oni dla mnie wiarygodni.

I wreszcie będę głosował za tą ustawą, dlatego że jako polityk jestem odpowiedzialny za budowanie obrazu mojego państwa jako godnego wejścia do Europy. Po raz kolejny przypomnę z tej trybuny, że droga do Europy nie wiedzie przez Iran. Wszyscy wiemy, że ustawodawstwo europejskie, poza polskim i irlandzkim, jest znacznie mniej restrykcyjne w kwestii aborcji. I w procesie stanowienia dobrego prawa powinniśmy na każdym kroku o tym pamiętać.

Głosując za przyjęciem tej ustawy, jestem głęboko przekonany, że czynię dobrze. I dlatego spokojnie poddam się ocenie moich wyborców. Wszystkim, którzy myślą wyłącznie o swojej karierze, pragnę przypomnieć, że nasze mandaty pochodzą z woli społeczeństwa, dla którego żyjemy i pracujemy. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

(*Senator Adam Daraż: Panie Marszałku, ad vocem.*)

Proszę bardzo.

Senator Adam Daraż:

Stanowczo protestuję i chciałbym, by zostało wykreślone z protokołu stwierdzenie, iż pana senatora Gibułę wybierali logicznie, uczciwie

(senator A. Daraż)

i moralnie myślący wyborcy. Sądzę, że i pozostałych wybierali również logicznie, uczciwie i moralnie myślący wyborcy. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Panie Senatorze, taki jest pogląd pana Gibuły. On jest przekonany, że tacy, a nie inni, go wybrali i nie uważam, że należy to wykreślać z protokołu. Proszę, pan senator Jarzembowski.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Ja tym razem tylko sprostowanie.

Otóż niezasłużenie wyróżnił mnie pan senator Ryszard Gibuła owym cytatem, bo co prawda duch jest mój, ale słowo w tej sprawie dał na ostatnim posiedzeniu Senatu drugiej kadencji wybitny senator z Częstochowy Mieczysław Wyględowski, mówiąc o dobrze odżywionych pasterszach, którzy wciskają trzęsącym się staruszkom podpowiedzi, jak mają głosować.

To tyle tytułem sprostowania i oddania należnej czci nieobecnemu w tej chwili senatorowi Wyględowskiemu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Aleksandra Gawronika. Następnym mówcą miał być pan senator Wincenty Olszewski, ale oddaje on swoje przemówienie do protokołu.* Następny będzie zatem pan senator Stanisław Sikorski.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Aleksander Gawronik:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Myślę, że trochę spokoju i umiaru przy tak „gorącym” problemie przyda się wszystkim, nie stosowne polemiki umilkną, a nastąpi czas merytorycznej debaty.

Emocje wzbudza art. 4a ust. 1 pkt 4: „kobieta ciężarna znajduje się w ciężkich warunkach życiowych lub trudnej sytuacji osobistej”. Pozwolą państwo, że jako prawnik spróbuję zastanowić się nad tym, co tutaj zostało zapisane i co jest przedmiotem nadmiernie barwnej polemiki.

Co to znaczy: „w ciężkich warunkach życiowych”? Obywatel polski, który rodzi się na terenie naszego kraju, jak wszyscy zgodnie uważamy i mówimy głośno, powinien mieć godziwe warunki życia, godziwe warunki pracy, powinien się uczyć, powinien być szczęśliwy, powinien być śmiały politycznie i zrównoważony, powinien mieć wiele zalet, a co do cech negatywnych, to

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

lepiej, żeby takich po prostu nie miał. Chciałbym zapytać panie i panów senatorów, czy kobieta ciężarna, znajdująca się w ciężkich warunkach życiowych, której proponuje się aborcję, i o której tak śmiało i ze znanstwem mówili niektórzy senatorowie, ma takie prawo, by nie została usunięta z mieszkania, za które nie płaci czynszu? Odpowiedź prawnika brzmi: nie ma prawa.

Kobieta, która zdecydowała się urodzić dziecko, może być relegowana na bruk również na skutek naszych zaniedbań legislacyjnych – relegowana na bruk i nikt się za nią oprócz kilku artykułów prasowych nie ujmie. Czy kobieta zdecydowana na urodzenie dziecka ma prawo do pracy bądź zasiłku, który pozwoli wychować to dziecko w warunkach elementarnie przyzwoitych? Znowu nie ma prawa. Dlaczego? Bo system legislacyjny, w którym również my uczestniczymy, nie jest doskonały i te problemy nie są po prostu brane na warsztat przez Sejm i Senat. Czy dziecko, które się urodzi, ma prawidłowe warunki rozwoju w przedszkolu, szkole? Też nie ma. Dlatego że prawodawstwo jest zbyt opieszale i nie można polskim dzieciom zapewnić tak jak kiedyś szklanki mleka, co było znakomitym pomysłem, przejętym przez „dziki kapitalizm”, który od wielu lat to stosuje. Czy ta kobieta może – jeżeli zajdzie w ciążę w młodym wieku – uzupełnić wykształcenie czy liczyć na zrozumienie swojej sytuacji społecznej, otrzymując różnego rodzaju świadczenia socjalne? Odpowiedź też jest negatywna.

Pytanie, dlaczego tak się dzieje? Być może nietrafnie to oceniam, ale łatwiej jest wyprodukować jeszcze jeden etat ministerialny, dać jeszcze jedną lancję panu X czy panu Y z partii Z, niż rozwiązać problem kobiet, które potrzebują opieki. Skoro nasze państwo, jak już tutaj mówiono, nie odradza się biologicznie – dane demograficzne wskazują na to, że jednak przyrost naturalny nam maleje – to dysputa zastępuje merytoryczne wyjście naprzeciw potrzebom narodu, a nie tylko wąskiej w skali kraju grupy – 2, 3, może 5 tysięcy, ale chyba nie więcej – osób, które sobie z problemem świadomego macierzyństwa nie mogą poradzić. Bo to, że dziecko znajdzie się na śmietniku, jest na pewno czymś okropnym, ale z punktu statystyk ekonomicznych i socjologicznych jest to zjawisko, które było również 10 i 15 lat temu. Określona grupa ludzi zachowuje się poniżej oczekiwanego poziomu i rozwiązuje problemy w taki, a nie inny sposób, i stąd się biorą w społeczeństwach nawet bardzo cywilizowanych ochronki dla dzieci, więzienia, szubienice. Jeszcze parę innych takich wynalazków historia nam przytacza.

Chciałbym zapytać, dlaczego problem aborcji urósł do takiego znaczenia i debata ciągnie się parę godzin. Otóż w moim odczuciu, problemem aborcji zastępuje się brak odpowiedzialności za

(senator A. Gawronik)

przyszłość narodu i nie proponuje się programów motywacyjnych dla rodziny.

Po przeczytaniu sporej ilości literatury postawiłbym tezę, że właściwie są potrzebni ludzie, którzy na skutek bardzo złych warunków ekonomicznych urodzą się i będą wychowywani w skrajnie ciężkich warunkach materialnych. Bo oni będą od dziecięcia karmieni przez swoich rodziców informacją, że grupa ludzi, którym powierzono władzę, nie wywiązała się należycie w stosunku do ich rodziców i do nich samych. Sądzę, że warto byłoby się zastanowić, Panie i Panowie Senatorowie, iż za 18 lat ci wyborcy będą głosowali zupełnie inaczej, niż nam się w tej chwili wydaje, że dzisiaj byłoby to trafne.

Sądzę, że sprawa aborcji jest przykładem klasycznego rozwiązania problemu w sposób prostacki – przepraszam za takie określenie – a nie w sposób systemowy. Trudniej bowiem znaleźć fundusze na finansowanie mieszkań dla ludzi młodych, a w programach kilku partii doczytałem się tego. Trudniej znaleźć systemowe rozwiązania dotyczące emerytów, bo ci młodzi ludzie muszą pracować dla tych, którzy kiedyś będą chcieli emerytur, my również. Łatwiej natomiast dziś rozwiązać problem pozornej demokracji poprzez danie zbyt dużo ludziom, którzy przypuszczalnie tego nie chcą. Zauważyłem bowiem w listach, które do mnie były kierowane, zadziwiająca rzecz. Wśród ogromnej liczby listów, nadeszło ich parę tysięcy, nie było prawie listów od ludzi młodych. To jest dla mnie zadziwiająca historia, że odsetek listów od ludzi młodych był zadziwiająco niski. Wyprowadzam z tego wniosek, że ten problem leży poza strefą ich zainteresowań i że chcą, żeby ktoś w ich imieniu rozwiązał problem. Sądzę, że należy młodemu wyborcy uświadomić, że bierne oczekiwanie i akceptowanie słabych programów ekonomicznych – bo program aborcji rozpatruję nie w kategoriach światopoglądowych, ale w kategoriach ekonomicznych – powinno się zakończyć.

Myślę, być może jest to myślenie zbyt radykalne, że lepiej jest, żeby ta ustawa nie została dzisiaj uchwalona i żeby grupa ludzi sprawiła zimny prysznic tym, którzy zaproponowali takie rozwiązanie, niż żeby przez łatwiznę legislacyjną schować głowę w piasek przy rozwiązywaniu następnych ekonomicznych problemów. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Stanisława Sikorskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Jarzembowski.

Senator Stanisław Sikorski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Nie zajmę wiele czasu, bo swoje wystąpienie oddam do protokołu*, ale chciałbym powiedzieć tylko parę zdań, a dotyczą one dwóch sposobów zapobiegania aborcji. Jednym z nich jest zakaz, drugim – edukacja, ale nie edukacja rozumiana jako ordynarny erotyzm czy pornografia.

Podam może dwa przykłady, które dotyczą bezpośrednio ostatnich moich doświadczeń. Pracuję w szkole specjalnej dwudziesty ósmy rok i mam do czynienia z młodzieżą niepełnosprawną. Wraz z wychowawczynią pojechałem odwiedzić swoją wychowanekę. Warunki domowe, co do kubatury pomieszczeń, bardzo dobre, ale same wnętrze i zagospodarowanie wołało o pomstę do nieba. Nie dało się wejść. Sześcioro dzieci, mama, która pracowała dorywczo, i tatuś alkoholik. I jeszcze trzeba do tego dodać, że troje dzieci znajdowało się w domu dziecka oraz w placówce specjalnej, takiej, którą akurat prowadzę.

Po powrocie do domu tatuś – mówi o tym mama – często ostro podpity, maltretuje swoją rodzinę czym popadnie, a najczęściej używa pogrzebacza. Kiedy ma ciagoty do tego, żeby współżyć z mamą, a spotyka się z oporem, bije wszystkich, kogo dopadnie. A więc dzieci proszą mamusię, żeby tatusiowi dała, bo wtedy przestanie je bić. I tak, co rok prorok. To jest przerażające. Czy te osoby – i to nie jest odosobniony przypadek – nie mają prawa do środka antykoncepcyjnego?

Drugi przykład, też dosyć znamienity, z ostatnich trzech tygodni. Wiele osób przychodziło do mnie i opowiadało różne rzeczy. Chcę podać jeden przykład, też dla mnie dosyć przerażający. Przychodzi osoba, która chce mnie przekonać, żebym głosował inaczej. Dyskutujemy i w pewnym momencie mówi ona tak: „Wie pan co, Panie Senatorze, jak ja zaszłam w ciążę i byłam w piątym miesiącu, to ja nie wiedziałam, którędy dziecko wychodzi.” Sądzę, że powinniśmy doprowadzić do takiej sytuacji, żeby takich problemów, o których dzisiaj mówimy, było jak najmniej. A możemy to osiągnąć tylko przez odpowiednią edukację i wzrost świadomości całego społeczeństwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Jarzembowskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Franciszek Bachleda-Księdzularz.

Senator Ryszard Jarzembowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pytanie wcale nie jest retoryczne: o co toczy się ta gra? Czy rzeczywiście jest to ścieranie się

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

(senator R. Jarzembowski)

dobra ze złem, walka tych, którzy chcą mordować, z tymi, którzy przedstawiają się jako nieugięci obrońcy życia i szczęśliwych poczęć?

Chcę na początku zastrzec, że odnoszę się z jednakowym należnym szacunkiem do wszystkich osób, które przed debatą zwracały się do mnie bezpośrednio, telefonicznie i listownie, określając się bądź to jako zwolennicy, bądź to jako przeciwnicy nowelizacji. Jako ojciec i dziadek z atencją odnoszę się także do zawodowych agitatorów, w tym szczególnie do uroczej siostry zakonnej, specjalistki w dziedzinie psychiatrii z Gdańska, która przyjechała do mnie, do Włocławka, ze specjalną misją. Ponieważ na spotkanie ze mną na dyżurze czekało kilkadziesiąt osób, skutecznie udało mi się ją ochronić i sprawić, że z tą misją do mnie dotarła. Ze zrozumieniem odbieram także manifestację zorganizowaną dzisiaj przed gmachem parlamentu, bo naprawdę szczerze ufam, że osoby te przyszły tu, głęboko wierząc, iż autentycznie bronią życia.

Dla każdego, zwłaszcza dla nas zgromadzonych na tej sali, życie jest nie kwestionowaną wartością. Czy jednak rozbieżne stanowiska, jakie pojawiły się od początku dyskusji zarówno na tej sali, jak i poza nią, mają faktycznie podłoże ideologiczne, światopoglądowe, jak tu powiedziano? Czy naprawdę chodzi o ochronę życia? Czy prawdziwą intencją wyklinania tej nowelizacji jest troska o zwiększenie liczby poczęć zakończonych urodzeniem? Była już o tym mowa, ale trzeba to powtórzyć, że w okresie obowiązywania restrykcyjnej ustawy antyaborcyjnej liczba urodzeń w Polsce w porównaniu z okresem sprzed 1993 r., a więc zanim wprowadzono penalizację aborcji, zmniejszyła się bardzo wyraźnie.

O co więc naprawdę chodzi? Jaki jest rzeczywisty cel tej bezprecedensowej kampanii, obrażania i zastraszania najpierw posłów, teraz senatorów, a tym samym milionów naszych wyborców? Dlaczego osoby, których powołaniem ma być szerzenie miłości, mówią publicznie pod adresem parlamentarzystów, którzy poparli i promują zmianę tego prawa, że lepiej by było, gdyby ich matki poddały się aborcji? Dlaczego nam grożą, że po śmierci zostaniemy pochowani za cmentarnym murem? Uważam, że pasterze statystycznie najliczniejszego w Polsce wyznania powinni wierzyć w polskie katoliczki, że nie są im potrzebne żadne zewnętrzne nakazy i zapisy w kodeksie karnym. Powinni wierzyć katolicykom, iż bez względu na to, czy ustawy są restrykcyjne, czy też w ogóle by ich nie było, postąpią według kanonu religii, zgodnie z nauką Kościoła i pouczeniami kapłanów.

Więc znowu, jak natrętna mucha, powraca pytanie: o co idzie ta gra? Do jakich celów używa się tych ludzi, którzy motywowani zasługują

na szacunek intencją pozwalają się zwozić do Warszawy na manifestacje takie jak dzisiejsza?

Trafnie zauważył ostatnio na łamach „Przeglądu Tygodniowego” jeden z najwybitniejszych autorytetów Polskiego Stronnictwa Ludowego, profesor Mikołaj Kozakiewicz, iż o ile nie można mieć do Kościoła pretensji o to, że agituje za swoim światopoglądem, o tyle instytucja ta, gdy chce wsadzać bliźnich do więzienia, wyklinać ich czy pozbawiać stanowisk z tego powodu, że myślą inaczej, postępuje sprzecznie z zasadami państwa demokratycznego!

Wydaje się więc, że nie chodzi tu o światopogląd, nie chodzi tu o prezerwatywy, nie chodzi tu o ochronę płodu... Bo przecież sprawa jest oczywista, jeśli kobieta jest przeciw aborcji, to nie dokona abortu. To jest proste, aż boleśnie proste. Po co więc te słowa?

Nasuwa się banalnie prosty wniosek: chodzi o politykę, o to toczy się ta gra! To dlatego powielano schematy listów mających nas zastraszyć i pokazać, jaki jest nacisk. To w tym celu rozbudza się agresję tysięcy osób, spośród których, jak wynika z mojego osobistego doświadczenia, mało kto orientuje się w rzeczywistym podmiocie i zakresie nowelizacji, gdyż docierają do niech półprawdy i nieprawdy. Dodatkowo uprawia się przy tej okazji różną demagogię. Ta gra nie toczy się o rząd dusz! Ta walka toczy się o władzę! Taki wniosek wyciągam suwerennie z hysterii, jaką rozpetano wokół parlamentu, posłów i senatorów, oraz z nakładów finansowych, wielkich pieniędzy, bez jakich ta kampania obyć by się nie mogła. Ktoś w to zainwestował. Ktoś, kto ma w tym interes.

Moim zdaniem, jest to pierwsza, ale już nie zawalowana próba podważenia demokracji. Gdyby się udało, następny krok, jak słusznie przestrzegał wybitny lekarz i senator z Częstochowy, pan Mieczysław Wyględowski, mógłby prowadzić do dyktatu państwa wyznaniowego.

Nie wolno nam o tym milczeć! Czy ta agresja, szerzenie nienawiści, okrzyki z gigantofonów mają szansę przynieść skutek oczekiwany przez animatorów tej kampanii? Jestem głęboko przeświadczony, że nie. Ta niespotykana w najnowszej historii Polski lawina kamieni rzuconych na posłów i senatorów lewicy oraz parlamentarzystów bliskich nam poglądami w tej sprawie przygniecie organizatorów i strategów tej zimnej wojny, którą rozpętali!

Oto Polska na własne oczy widzi i przekonuje się, jaki los mógłby sobie zgotować naród, gdyby w wyborach parlamentarnych oddał głosy na reprezentantów ugrupowań prawicowo-klerikalnych. Uważam, że bardzo dobrze się stało, mam na myśli najżywotniejsze interesy Polaków, iż rok przed wyborami parlamentarnymi klerikalna prawica w tak drastyczny sposób ujawnia swe właściwe oblicze! To dla Polski memento.

Na koniec pragnę oświadczyć, że propagando- we razy, jakie spadają także na mnie, nie ranią

(senator R. Jarzembowski)

mnie. To błoto jest dla mnie borowiną i dlatego nie potępiam ani inspiratorów, ani organizatorów, ani wykonawców, lecz składam im wyrazy głębokiej wdzięczności i zadowolenia. A specjalne podziękowania i pozdrowienia przesyłam tą drogą redakcji Radia „Maryja”. Życzę panu dyrektorowi oraz paniom i panom redaktorom dalszej żarliwej aktywności i umacniania wiary w słuszność tego, co robicie. Wielce Szanowni Państwo, róbcie tak dalej! (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

O zabranie głosu proszę pana senatora Franciszka Bachledę-Księdzularza. Następnym mówcą będzie pan senator Józef Kuczyński.

Senator Franciszek Bachleda-Księdzularz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Niestety, nie usłyszeliśmy tutaj, kto rozpętał kolejną, czwartą, jak powiedziano, wojnę przeciwko życiu.

(Senator Ryszard Jarzembowski: To niech pan wyjrzy tutaj!)

(Wicemarszałek Stefan Jurczak: Panie Senatorze! Proszę nie przeszkadzać!)

To nie ludzie stojący za tym budynkiem ją rozpęтали, Panie Senatorze, o czym pan doskonale wie. Ani też żadne z ugrupowań, które znajdują się w Senacie. Rozpoczęła ją Unia Pracy, a jest to element walki o elektorat lewicy. Tę prawdę tutaj trzeba powiedzieć!

Czy ten projekt ustawy znalazł się tutaj z ważnych powodów społecznych wynikających z hierarchii spraw, które wymagają rozwiązania? Nie. Jest to niemal czysta polityka.

Radością jest dla mnie to, Panie Senatorze Jarzembowski, że nie spadł dzisiaj w Warszawie ani jeden kamień. I to jest jedno z ważniejszych i piękniejszych osiągnięć manifestacji, które się u nas odbywają.

Myślę, że o tych sprawach powinniśmy powiedzieć. Wielokrotnie w swoich wystąpieniach nawoływałem o ułożenie listy, hierarchii spraw, które wymagają rozwiązania. Tego typu projekty ustaw będą się pojawiać, gdyż wiadomo, że kampania wyborcza już się rozpoczęła.

Powtarzam, to nie Radio „Maryja” rozpoczęło tę wojnę i walkę nerwów, ani nie SLD, ani nie PSL, ani nie Klub Senacki NSZZ „Solidarność”, ani nie Klub Senatorów Niezależnych. Do naszego obozu nikt nie wpuścił tej świni, przepraszam, że tak powiedziałem, choć nie powinienem.

Powtarzam, to walka o elektorat lewicy! Trzeba o tym powiedzieć, żeby nie zrzucić niepotrzebnie

winy na ludzi, którzy tej walki nie rozpoczęli, tym ludziom bowiem należy się prawda.

Bardzo się cieszę, że przy okazji możemy o tych sprawach rozmawiać, bo rzeczywiście, tak jak już wcześniej powiedziano, jest również w art. 4 w ust. 2 kwestia dotycząca ministra edukacji narodowej, który ma wprowadzić do nauczania szkolnego przedmiot: „Wiedza o życiu seksualnym człowieka”. Zapytam kolejny raz, a dlaczego ten przedmiot nie może się nazywać „Wiedza o odpowiedzialnym rodzicielstwie i życiu seksualnym człowieka?”

(Głosy z sali: Może.)

Właśnie, otóż to, dlaczego o tym nie mówimy szerzej? Nazywajmy te rzeczy po imieniu, przecież seks również czemuś służy, a nie tylko samej grze. To kwestia, o której powinniśmy mówić, aby było dobrze.

Również teraz jest na to czas, żeby powiedzieć – czego nikt dotąd nie zrobił, co ciekawe – że w ustawie występuje słowo: „kobieta”, a w ogóle zginęło: „ojciec”, a przecież powinno być: „rodzice”. Pojawia się pytanie, dlaczego w naszym – przecież katolickim – kraju, jest tak, że prawie wyłącznie na barki kobiety spada ten cały ambarras wynikający z chwili przyjemności, a potem trwa tyle lat „kłopotu”.

Dlatego zabieram głos, aby poruszyć sprawę trochę inne, i zależy mi na tym, gdyż każdy z nas w swoim sercu, w swoim sumieniu rozważy tę sprawę, czy być za, czy być przeciw. Siły pewnie się rozłożyły. Niemniej jednak trzeba o tym powiedzieć, że my albo będziemy mówić o mniejszym złe, albo – gratuluję tutaj wystąpienia panu marszałkowi Struzikowi – będziemy mówić o obronie małego dobra. Dlatego jestem taki dumny i dziękuję pani senator, która w tej kadencji podjęła się tego trudu i jak gdyby podniosła sztandar zwycięstwa, dowodząc, że również w naszym kręgu są ludzie, którzy mogą z ważnych względów społecznych podjąć ten wysiłek – przepraszam bardzo, że o tym mówię? Dlatego podziwiam, bo przecież można by się tu powoływać ma najwyższe sprawy, że mamy tyle obowiązków, że przecież wybór społeczny, że tyłu wyborców itd., itd. Nie będę tego dalej rozwijał.

Chodzi mi również o to, aby mówić, iż w naszym kraju narasta niedobry zwyczaj unikania zawierania małżeństw po to, by uzyskać zasiłek. Nie mówimy o tym my, o tym również mało mówi się z ambon, a jest to dość powszechny i narastający zwyczaj. Wydaje mi się, że powinniśmy również pamiętać: że to związek dwojga ludzi rzeczywiście decyduje o tym, że prawdziwa edukacja powinna w naszych mediach inaczej wyglądać, że nie powinna przelewać się przez nasz kraj fala seksu i pornografii, że powinien ktoś zareagować, jak po zmianach to powinno wyglądać.

(senator F. Bachleda-Księżdzularz)

Odpowiadając panu senatorowi Madejowi i panu senatorowi Wyględowskiemu, chcę powiedzieć, że chociaż pani senator Grześkowiak do rozpisania referendum nie wzywała, to jednak dzisiaj pani senator Grześkowiak wygrała to referendum. Dlatego jestem pełen podziwu dla ludzi, którzy ten trud podjęli. Chcę powiedzieć, że to był i jest ogromny wysiłek. Przechodząc obok dzisiejszej manifestacji, mogliśmy spokojnie obok niej przechodzić. I jeszcze jedno – mogliśmy zauważyć dużą liczbę ludzi młodych. To też mnie podbudowało, bo ciągle powtarzamy, że to tylko starsze kobiety się gromadzą. Zadam takie pytanie, a czy właśnie te starsze kobiety nie mają w sobie ogromnej ilości prawdy wynikającej z wielkiego doświadczenia, jakie przez całe swoje życie zdobyły? Czy mamy je osądzić od czci i wiary, że nie znają się na niczym, dlatego że mają tylko trochę więcej lat niż my? Proszę państwa, dziękuję tutaj również Radiu „Maryja”, że podjęło się i zarazem dowiodło, że Polska jest państwem demokratycznym. Ponieważ tak pracuje to radio, jak pracuje, ludzie przyjechali i zwieźli protesty. Tylko, czy wszyscy mamy świadomość, jak dużo jest tych protestów? Dlaczego tak mówię? Sam, może niektórzy z was byli świadkami, przywiozłem do Senatu przeszło 50 tysięcy podpisów. I wcale o nie nie prosiłem. Dlatego wiem, jaki to jest ogromny wysiłek i kto do mnie to zwoził, jak ludzie dopingowali księży, jak wyszła tutaj ta „kalka”, niemal rentgenowska, gdzie i jak który ksiądz pracuje. Protesty zawierają różne sprawy, wielostronny ogląd rzeczy, ale tego, kto nie widział ich ilości, proszę o jedno – żeby zobaczył, co dzieje się w tych trzech pomieszczeniach, jak wiele jest protestów, a w tym momencie schyli głowę przed panią senator Grześkowiak. I będzie mógł powiedzieć, my też mogliśmy mieć taką samą liczbę protestów, bo nikt nie zabraniał organizować zwolenników tej ustawy. Dlatego też powinniśmy między innymi i takimi racjami się tutaj posługiwać.

Powiedziałem właśnie o tym, ponieważ ogrom pracy wykonali moi wyborcy z Polski południowej, gdzie prawie nie znamy innego poglądu jak prawicowy, tak mało jest innych. Oby tak dalej było, chociaż oczywiście sprawy będą się zmieniać, bo świat się zmienia i ludzie się zmieniają. W tych wyborach pragnę przypomnieć pani marszałek Kuratowskiej o tej liczbie podpisów, gdyż w pierwszej kadencji Senatu również ona była senatorem z tego regionu.

Teraz, ciesząc się z sukcesu Wisławy Szymborskiej, przytoczę fragment naszej poezji narodowej. Nie odnosi się on bezpośrednio do dziecka poczętego, ale ciut dalej, sami się zresztą państwo o tym przekonacie. Jest to nasza wielka poezja.

„Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu),
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.”

Przypominam, Polska, nasza Ojczyzna, powróciła cudem „Solidarności” do grona państw i narodów wolnych, co wcale nie oznacza, że powinna w niej górować miłość wolna, bo są to różne sprawy.

Moi drodzy, tak się składa, że zawsze mamy w naszej historii takie momenty, gdy jakieś wielkie wydarzenia ścierają się. Właśnie kończy się rok pielgrzymowania figury Matki Bożej Fatimskiej, która akurat znajduje się w Warszawie, a my w tych dniach rozpatrujemy tak wielkie wydarzenie dla naszego kraju.

Jutro jest święto mojego patrona, czyli świętego Franciszka z Asyżu, który będę nazwał swoją i naszą siostrą. Czy nie powinniśmy przypomnieć sobie, że tak wiele mamy do zawdzięczenia temu Kościołowi i tym świętym. Chcę powiedzieć – jako ten, który chyba najczęściej po tym świecie jeździł – że podróżując po Europie, nigdy nie miałem problemu z tym, nawet wyjeżdżając w czasach PRL, że nie jestem w Europie albo że nie jestem Europejczykiem. Swojej europejskości nie musiałem udowadniać tym, że jestem człowiekiem niewierzącym albo że jestem człowiekiem, który odrzuca wstrzemięźliwość albo nie zachowuje trzeźwości. To nie są wyznaczniki europejskości. Chodzi o coś zupełnie innego.

Czy zorganizowalibyśmy referendum, w którym zadalibyśmy naszemu narodowi pytanie, czy chce pracować? Albo: czy umieścić w kodeksie zapis, że kierowcy mogą jeździć po pijanemu? Dlaczego nie, jeżeli ktoś chce przeprowadzać referendum na temat aborcji? Powtarzam, tego rodzaju kwestie nie powinny być poddawane pod referendum. *(Marszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi).*

Już kończę, ostatnie zdanie... Gdybyśmy zadali naszej młodzieży pytanie, czy chce wyjechać z Polski, to na pewno ogromna część, więcej niż połowa, odpowiedziałaby twierdząco. Czy to znaczy, że państwo musiałoby młodym ludziom w tym pomagać? Na pewno nie.

Myślę, że to my musimy podejmować decyzje. Dlatego rozważmy jeszcze raz tę tak trudną kwestię – zarówno ludzie po lewej, jak i po prawej stronie sali. Ponownie wzywam: opowiedzmy się za tym małym dobrem, jakim jest dziecko. To prawda, że czasem trzeba mu pomóc. A jeszcze bardziej trzeba pomóc kobietom, które rzeczywiście czasem w dziwnych okolicznościach poczynają dzieci.

Będę głosował za odrzuceniem ustawy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski).*

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Józefa Kuczyńskiego. Następnym mówcą będzie pan senator Józef Frączek.

Senator Józef Kuczyński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Ze względu na bogactwo argumentów przedstawianych w dzisiejszych wystąpieniach ograniczę się tylko do wygłoszenia w formie oświadczenia ostatniego zdania – jeśli nowelizacja omawianej ustawy weźmie w obronę choć jedną nie-szczęśliwą ciężarną kobietę, będę głosował za przyjęciem ustawy bez poprawek. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Józefa Frączka. Pan senator Andrzej Szczepański oddał swoje wystąpienie do protokołu*.

Następnym mówcą będzie pan senator Artur Balazs.

Senator Józef Frączek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Senator Jankiewicz, sprawozdawca Komisji Inicjatyw i Spraw Ustawodawczych, powiedział, że omawiany dziś projekt ustawy ma dwa aspekty: światopoglądowy i prawny. Ja natomiast śmiem dziś twierdzić z tej trybuny, że mamy do czynienia z jednym aspektem – natury cywilizacyjnej.

Jestem przekonany, że długotrwały spór, który w Polsce ujawnił się w roku 1989, będzie trwał nadal. Zresztą nie tylko w Polsce. Pan marszałek Struzik cytował słowa prezydenta Ronalda Reagana. Kto obserwuje scenę polityczną w Stanach Zjednoczonych, również widzi wyraźną różnicę w poglądach głoszonych przez głównych kontrkandydatów do fotela prezydenckiego.

Dyskusje na temat aborcji toczą się w basenie Oceanu Atlantyckiego, bo właśnie na tym terenie – jakby powiedział wybitny polski uczyony, profesor Feliks Koneczny – ścierają się dwie cywilizacje: łacińska, która ciągle jeszcze się broni, i azjatycka, przez bardzo wielu znawców problematyki cywilizacyjnej zwana również bizantyjską. U źródła cywilizacji łacińskiej leży wyższość etyki, jej niezależność od władzy stanowiącej przez państwo. Obojętnie, czy prawo jest stanowione przez dekret satrapy, czy jest wynikiem prostego liczenia głosów. Ani za pomocą dekretu, ani przez głosowanie czy referendum nie można zmienić etyki! Inaczej jest w cywilizacji azjatyckiej.

Tam wszystko, co tworzy władca, jest etyczne, dobre, słuszne i nie podlega wartościowaniu. Tej właśnie bizantyjskiej, odwiecznej cywilizacji przychodzą dziś w sukurs nowoczesne, relatywistyczne prądy myślowe zwane demoliberalnymi. Ich przedstawiciele mówią, że człowiek jest w centrum wszechświata, jest jego panem i może kreować wokół siebie całe otoczenie, a zatem również podważać odwieczną etykę.

Przysłuchując się wybitnym moim przedmówcom, jednoznacznie można było określić, kto jakiej orientacji hołduje. Mogę tylko wyrazić smutek, że tak wielu moich ziomeków, tak wielu Polaków uległo wpływom sowieckim, choć przecież okres tych wpływów w Polsce był krótki. Jeśli dzisiaj, z tej trybuny, żądali referendum – o czym mówił również senator Bachleka-Księdzularz – dali tego dowód. Żądanie referendum na tematy etyczne to przede wszystkim hołdowanie cywilizacji bizantyjskiej. W łacińskiej bowiem etyka jest wartością trwałą i niezmienną w czasie, nie podlegającą ocenie człowieka.

Dzisiaj, przed głosowaniem, powinniśmy się zastanowić, kim właściwie jesteśmy my, senatorowie Rzeczypospolitej. Skąd czerpiemy motywację? Gdzie znajdujemy inspirację do codziennych działań? Do tworzenia prawa? Dlatego proponuję państwu małą wycieczkę w przeszłość.

Wiek X. Początek państwa polskiego. Europa – na zachód od Odry, prężna, rozwijająca się. Panuje tam wówczas Otton I, który ma ambitne plany posuwania się na wschód. W okolicach Gniezna i Poznania panują jednak w tym czasie nie mniej ambitne rody. Rządzi wybitny ród Piastów otoczony ambitnymi Wielkopolanami, który nie chce się poddać presji cesarza niemieckiego. Widzi, że chrześcijaństwo jest nieuchronne, ale szuka rozwiązania. Wtedy kieruje wzrok na południe, na Czechy, i stamtąd przyjmuje chrześcijaństwo. Jest to decyzja brzemienna w skutki, która również ciąży na dzisiejszej debacie. Tego nie unikniemy. Gdyby Wielkopolanie nie byli tacy ambitni i sprawni, to prawdopodobnie byliśmy dzisiaj w orbicie wpływów germańskich i nie byłoby debaty o Unii Europejskiej i tym podobnych historiach. Może to, co mówię, brzmi żartobliwie, ale prawda jest taka, że Wielkopolanie byli zbyt ambitni i zbyt sprawni w porównaniu z tym, czego dzisiaj wysłuchujemy w Wysokiej Izbie.

Chciałbym zwrócić uwagę również na inne wydarzenie z naszej historii, nie mniej ważne – na konfrontację pomiędzy państwem Jagiellońskim a zakonem krzyżackim, ale nie militarną, o której dużo już powiedziano, tylko ideową, do której doszło cztery lata później na soborze w Konstancji. Wybitny polski prawnik i rektor krakowskiego uniwersytetu, Paweł Włodkowic, wyraźnie udowodnił wówczas, że – mówiąc dzisiejszym językiem – cel nie uświęca środków.

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

(senator J. Frączek)

Dowiódł również, że przykazanie: „nie zabijaj”, jest uniwersalną normą etyczną. W ten sposób odrzucił filozofię zakonu krzyżackiego, który twierdził, że pogan po prostu można wycinać w pień. Miało to niezmiernie istotne znaczenie cywilizacyjne, bo na tym soborze po raz kolejny uznano uniwersalność zasad etyki i prymat etyki nad prawem stanowionym, obojętnie przez jakie państwo.

Inne, również znamienne wydarzenie – odsiecz wiedeńska. Tym razem jednak proponowałbym państwu przenieść się do obozu tureckiego, do obozu związanego z cywilizacją azjatycką. Po przegranej bitwie sultan turecki ukarał swojego pupilka, wiernego sługę wezyra Kara Mustafę śmiercią. Zapytalibyśmy dzisiaj, czy miał do tego prawo? W świetle filozofii azjatyckiej – oczywiście. Kim jest w tej filozofii każdy poddany? Nikim. Pan jest właścicielem sługi, ma prawo decydować o życiu i śmierci każdego swojego poddanego. Taka jest wykładnia tej azjatyckiej filozofii. I do dzisiaj jest ona żywa.

Następne ważne epizody, które rozegrały się w tym świecie – 4 czerwca 1989 r. W Polsce odbywają się wybory demokratyczne, w Chinach dochodzi do tragedii na placu Tiananmen, Placu Niebiańskiego Spokoju. Czołgi tratują kilkanaście, kilkadziesiąt, a może kilkaset tysięcy ludzi. Strzelają do nich, mordują ich, tratują, wywożą. Wspólnie z senator Janowską i jeszcze innymi parlamentarzystami nie tak dawno spacerowałem po tym placu. Zapytałem wybitnego profesora, znawcę Chin, człowieka, który w pewnym sensie przesiąkł chińską filozofią – czy było inne rozwiązanie. Czy musiało dojść do tej tragedii? I ten profesor – wybitny człowiek, jakiego rzadko spotyka się w dzisiejszym świecie – odpowiada: „Tak. Musiało do niej dojść, nie było innego rozwiązania, ponieważ zgodnie z azjatyckim sposobem myślenia były tylko dwie drogi – albo władca rozprawia się ze swoimi poddanymi, pozabawiając życia ich i ich rodziny, albo traci twarz i sam musi odejść.” Skoro więc władca postanowił, wydał rozkaz, wydał swój dekret, zamordował ludzi na tym placu, Chińczycy mówią dzisiaj: „Takie jest prawo władcy.” Wszystko, co robi władca, jest słuszne, prawidłowe, etyczne, nie podlega niczyjej weryfikacji. To po prostu Azja, i trzeba to zrozumieć.

Pani senator Janowska mówiła dzisiaj o psychozie, lęku, strachu. Wielu moich znamienitych poprzedników mówiło o tragediach, które rozgrywają się w biednych polskich domach. Taka jest ta nasza polska rzeczywistość, to wszystko są fakty i ja z tymi faktami nie zamierzam polemizować. Powiem tylko, jak władcy azjatyccy rozwiązyali ten problem. Jestem ciekaw, czy w następnej nowelizacji zaproponują nam panowie –

zwracam się tu szczególnie do wybitnego znawcy tej problematyki, pana senatora Wyględowskiego – takie czy inne rozwiązania.

W Chinach, żeby zwalczyć biedę, żeby walczyć z nieświadomością, przede wszystkim dziewczyny, namiestnik prezydencki, carski, cesarski, obojętnie, jak go nazwiemy, wydaje dziś zezwolenia na ślub młodej dziewczyny. Zezwolenie na ślub może ona otrzymać w wieku 28 lat, kiedy jest już świadoma. W ten sposób Azjaci rozwiązyali problem walki z nieświadomością. Jak rozwiązano problem biedy? Żeby dzieci nie były chowane w biedzie, młoda żona pisze do namiestnika cesarskiego kolejne podanie i otrzymuje zezwolenie na dziecko. Dzisiaj, w ramach walki z biedą otrzymuje zezwolenie na jedno dziecko. I to wszystko jest – zgodnie z tamtą, azjatycką filozofią – moralne i zasadne. Na wsi władza nadal toleruje zabijanie już narodzonych dziewczynek, jest to praktyka powszechnie stosowana. Dziewczynka, która się urodzi gdzieś tam poza Pekinem, na prowincji, jest częstokroć – nie zawsze, ale częstokroć – zabijana jako materiał mniej wartościowy. Tak to tłumaczyli Chińczycy. I jest to etyczne, zasadne, według tamtej filozofii, oraz zgodne z przyzwoleniem władzy.

Czy właśnie takie rozwiązania przedstawi nam niedługo z tej trybuny nasz wybitny pan senator? Bo to jest kontynuacja tej azjatyckiej filozofii.

Mam pytanie do wybitnych feministek, do kobiet, które twierdzą, że są nośnikami wolności i demokracji. Drogie Panie! Coście robiły w Pekinie? Kilkakrotnie tam przebywałyście. Czy nie słyszałyście o tym, o czym mówię? Bo ja się o tym dowiedziałem w pierwszym dniu pobytu i to w ambasadzie polskiej. I nie protestowałyście? Odpowiedź, że nie. A dlaczego? Może kuchnia chińska wam się spodobała? A może po prostu jesteście tak przesiąknięte tą etyką, tym sposobem myślenia? A może właśnie tego typu rozwiązania niedługo nam zaprezentujecie?

Dziś, Panowie Senatorowie, dokonamy w tej izbie wyboru cywilizacyjnego i albo opowiemy się za tradycją Piastów, Jagiellonów i Sobieskich, albo pójdziemy zupełnie inną drogą. Nie jest to pierwszy Sejm tego typu w dziejach Rzeczypospolitej. Obecny Sejm ma swoich poprzedników. Można więc pójść drogą Sejmu Grodzieńskiego, Sejmu Niemego, w którym parlamentarzyści poddali się sugestiom wielkich władców ze Wschodu, gwarantujących im wszystkie prawa demokratyczne. Tamten czas nazywa się okresem złotej wolności szlacheckiej. Był to pierwszy krok do śmierci Rzeczypospolitej. Taka filozofia, filozofia wasalizmu, filozofia powoływania się na jakieś czynniki zewnętrzne – obojętnie, czy na te ze Wschodu, czy też na te z Unii Europejskiej – ten brak wiary we własne siły, ta niechęć do kontynuowania

(senator J. Frączek)

własnej tradycji narodowej, niechęć do wierności kulturze polskiej, którą można dostrzec u bardzo wielu senatorów – wywołuje we mnie po prostu lęk o przyszłość III Rzeczypospolitej.

Oświadczam, że będę głosował za cywilizacją łacińską, za cywilizacją zwycięstwa życia nad śmiercią. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.
Proszę bardzo, pani senator Ciemniak.

Senator Grażyna Ciemniak:

Ad vocem. Dziękuję, Panie Marszałku.

Chcę podziękować panu senatorowi za wykład z historii, ale zarazem proszę, by uzupełnił swą wiedzę na temat feminizmu. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Artura Balazsa. Następną mówczynią będzie pani senator Wanda Kustrzeba.

Senator Artur Balazs:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Nie nadużywałem nigdy trybuny – wcześniej sejmowej, a dzisiaj senackiej – do prezentowania swoich poglądów na temat życia nie narodzonych, ale myślę, iż nadszedł moment, że trzeba w tej sprawie stanowczo zabrać głos.

W zasadzie *credo* w tej sprawie – rozumiem, że w jakiś sposób w imieniu lewicy – wyłożył pan senator Jarzembowski, który powiedział, że ta dyskusja wywołana oczywiście przez SLD, bo to SLD było promotorem zmiany tej ustawy, jest elementem walki o władzę. To pan senator Jarzembowski dzisiaj całej Polsce i Senatowi oświadczył, że SLD w ten sposób rozpoczął kampanię wyborczą i walkę o władzę. Myślę, że ta deklaracja jest bardzo istotna i nie pozostanie bez wpływu na bieg wydarzeń w państwie. No bo jak inaczej rozumieć z jednej strony zdecydowane opowiadanie się SLD za moratorium na karę śmierci, a nawet za jej usunięciem z kodeksu, w tym bardzo często dla wielokrotnych morderców, i z drugiej strony równoczesne skazywanie na karę śmierci tych najbardziej niewinnych i bezbronnych, bo nie narodzonych. Myślę, że w tej sprawie skojarzenie nasuwa się samo.

Pani senator Simonides zadała pytanie: jak to jest, że tak istotne problemy, jak reforma edukacji, reforma systemu społecznego, reforma ochrony zdrowia, nie znalazły dotychczas swoich

rozwiązań mimo zdecydowanej przewagi, jaką ma w obecnym parlamencie koalicja, a ów problem, którego rozwiązanie – i o tym za chwilę będę mówił – zostało przyjęte na drodze wielkiego kompromisu w poprzednim parlamencie, w tej chwili ma być wyrócony? Ja myślę, że parafrazą tego jest stwierdzenie, że jeżeli nie można dać chleba, to daje się igrzyska. I że lewica w ten sposób rozpoczęła igrzyska. To jest złe rozwiązanie. W poprzednim parlamencie – uczestniczyłem w tym i zdecydowanie się za tym opowiadałem – w sprawie ustawy antyaborcyjnej został osiągnięty wyjątkowy kompromis. Kto dzisiaj podniesie na niego rękę i spróbuje go wyrócić, ten według mnie drogo za to zapłaci. Uruchomienie tego tematu powoduje, że tematyką ochrony życia będą zajmowały się na pewno, tak jak poprzednie, jeszcze i kolejne parlamenty. Że ten temat nie zejdzie z pierwszych stron gazet. A problemy zasadnicze, w których sprawie lewica składała daleko idące deklaracje, nie zostały rozwiązane. Problemy, które rzeczywiście mogą wpływać na kondycję społeczeństwa, na jego samopoczucie, na wartości materialne, leżą dziś odłogiem.

W tytule ustawy jest między innymi mowa o ochronie płodu ludzkiego. Nie wiem, mam wątpliwości, ale wydaje mi się, że to jest daleko posunięta hipokryzja. Jeżeli zmienimy tę ustawę, to chyba absolutnie nie będzie można mówić o ochronie płodu ludzkiego, a wręcz przeciwnie, o możliwościach jego likwidacji. I taki powinien być tytuł tej ustawy. Ci senatorowie, którzy się za tym opowiadają, powinni, otrząsając się z tej hipokryzji, przemyśleć umieszczenie w tytule tych słów. Ta ustawa nie będzie miała nic wspólnego z ochroną płodu ludzkiego. Nic wspólnego.

Nie można, według mnie, przejść obojętnie wobec wystąpienia pani senator Janowskiej. Uważam to wystąpienie za bardzo istotne. Pani Senator, ja też kocham dzieci. Organizuję dla tych najbiedniejszych, często z rodzin byłych pracowników pegeerów, ale nie tylko, kolonie, obozy, wyjazdy na wczasy, stypendia. To są tysiące dzieci. I dalej będę się zajmował tą działalnością. Ale taka kwalifikacja, jaką pani senator tutaj zaprezentowała, mówiąc, że w zasadzie kobieta powyżej 35 roku życia nie powinna rodzić dzieci... Pani senator bardzo często mówiła, że tutaj jest największy procent urodzeń jakby z nieświadomości, z przypadku. Wydaje mi się, że gdybyśmy spytali o to matki, które rodzą powyżej 35 roku życia, to statystyka byłaby odwrotna. To są dzieci najbardziej chciane. Mogę powiedzieć, że pewnie nie wiedząc o tym, pani senator zakwalifikowała do tej grupy również moją żonę, która w jeszcze bardziej dojrzałym wieku rodziła dziecko i to trzecie dziecko jest dla mnie bardzo ważne. Myślę, i jestem tego pewien, że możemy się powoływać na statystykę, formułując wręcz odwrotny

(senator A. Balazs)

wniosek, iż w tym wieku dzieci są najbardziej potrzebne, że jest to wybór najbardziej świadomy.

Bardzo wiele mówiono tutaj o prawach kobiet. Ale czy choć jedna z pań wspomniała o tym, co chyba i dla kobiet, i dla mężczyzn jest najważniejsze, a dziecko jest tego owocem, czyli o miłości? Nie padło tutaj ani jedno słowo o miłości. A to jest chyba najważniejsze i od tego trzeba by zacząć, od tego bowiem zaczyna się ludzkie życie. Miłości nie można zaplanować, jak wiele pań dzisiaj z tej trybuny mówiło, natomiast trzeba ponosić jej konsekwencje. Myślę, że w tej chwili trzeba i o tym pamiętać. Apelowano bardzo często o niezależność i wolność kobiet, mówiono o tych nieszczęśliwych dzieciach, które są w domu dziecka. Bardzo niewiele mówiono zaś o tym, jak pomóc tym kobietom, które rodzą i mają problemy. A przecież trzeba by je rozwiązać w pierwszej kolejności. To w takim kierunku powinny iść prace legislacyjne w parlamencie, a nie w kierunku rozwiązania tego problemu poprzez aborcję.

Nie pyta się w zasadzie kobiet, jakie jest ich rzeczywiste zdanie na temat aborcji. W ogóle u nas króluje taka logika, jeszcze z okresu minionego czterdziestolecia, że aborcja jest czymś podobnym do wyrwania zęba. Myślę, że jest to zupełnie inna sytuacja dla kobiety. Kobieta zupełnie inaczej to przeżywa. A w ogóle, to skupiamy się na sytuacjach skrajnych. Kobiety mówiły przede wszystkim o tym, że często, mówię to niejako w cudzysłowie, „dziecko jest elementem gwałtu pijanego męża”. To jest pewna skrajność, która istnieje i która boli. I tym kobietom na pewno trzeba pomóc. Ale przeważnie dziecko jest związane z miłością dwojga ludzi i to jest najważniejsze, o tym obecnie trzeba pamiętać.

Na koniec powiem jeszcze jedno. Chciałbym, w związku z tym, co mówili przede wszystkim senatorowie z SLD – bo niektórzy wręcz stwierdzili, że będą głosować za tą ustawą między innymi dlatego, że są członkami SdRP i SLD – żeby w tym klubie był choć jeden mężczyzna, nawet gdyby tym mężczyzną była kobieta, który zagłosowałby inaczej. Dziękuję bardzo. (*Wesołość na sali*).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

(*Senator Zbigniew Kulak: Ad vocem.*)

Pan senator Kulak *ad vocem*, proszę bardzo.

Senator Zbigniew Kulak:

Ad vocem, Panie Marszałku, dziękuję za udzielenie głosu.

Pan senator Balazs dobitnie wykazał, jak intuicyjne odczucie potrafi się mijać z rzetelną wiedzą medyczną. Medycyna na całym świecie bez żadnych wątpliwości, Panie Senatorze, i bez względu na opcje światopoglądowe odradza zachodzenie w ciążę po 40 roku życia. I udowodniono to bez żadnych wątpliwości, że szansa urodzenia w takim wypadku dziecka kalekiego wzrasta dwustukrotnie. Dwustukrotnie! Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

(*Senator Artur Balazs: Jeśli można...*)

Proszę bardzo.

Senator Artur Balazs:

Panie Senatorze, ja nie mijalem się z prawdą, ja mówiłem tylko o tym, że to jest często wybór rodziców. I bardzo często rodzice dokonują takiego wyboru, żeby mieć jeszcze dziecko, mimo że kobieta ma 40 lat. O tym mówiłem. Tak uważam i nie zmieniam swojego zdania w tej sprawie.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu panią senator Wandę Kustrzebę. Następnym mówcą będzie pan senator Ryszard Ochwat.

Senator Wanda Kustrzeba:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przede wszystkim proszę mi pozwolić na sprostowanie wypowiedzi senatora Balazsa. Inicjatywa nowelizacji ustawy nie pochodzi z Klubu Poselskiego SLD, lecz pochodzi z klubu Unii Pracy. A więc wszystkie pana dalsze wywody opierają się na fałszywej przesłance.

Nie chciałam zabierać głosu w tej debacie. Uważam, że wszystkie argumenty są znane. Każdy dokonał już wyboru. I dlatego sędzę, że przekonywanie się nawzajem nie ma sensu. Znamy argumenty. Przypominam sobie debatę z 1993 r. Żaden, nawet najbardziej naukowy argument, poparty wypowiedziami ojców Kościoła, nie przekonał przeciwników tej ustawy. Więc nie dlatego zabieram głos. Szanuję odmienne poglądy i żądam, aby szanowano moje. Jestem za liberalizacją tej ustawy, ponieważ nie uważam za słuszne karanie więzieniem kobiety, która podejmuje tę naprawdę dramatyczną, trudną decyzję.

Występuję tu tylko dlatego, że muszę zareagować na to, co się dzieje za oknami. Przechodziłam dzisiaj obok tej manifestacji i jestem oburzona. Wyrażam głęboki protest przeciwko manipulacji.

(senator W. Kustrzeba)

waniu religijnością i wiarą ludzi przez hierarchów kościelnych. Ja szanuję ludzi religijnych. Jestem osobą niewierzącą, wątpiącą i poszukującą prawdy. Dlaczego nie modlono się o wynik głosowania w Sejmie? To przecież tam grasował szatan. Dlaczego natomiast od tygodni są modły o odrzucenie tej ustawy w Senacie? Ma się stać cud? Proszę państwa, żadnego cudu nie będzie. Wystarczy zwykła arytmetyka. Wszyscy znamy nawzajem swoje poglądy i wiemy, że siebie nie przekonamy. Wystarczy policzyć, ilu jest senatorów po lewej stronie – 37, a ilu w ogóle – 100. A więc jak ta ustawa może nie zostać odrzucona przez naszą izbę? Oczywiście jest, że zostanie odrzucona. Więc dlaczego manipuluje się uczuciami, autentycznymi uczuciami religijnymi ludzi, na przykład autentyczną religijnością mojej siedemdziesięciodwuletniej matki, która przychodzi z kościoła, zresztą sama ją tam odwożę i przywożę, i mówi: „Modlimy się o cud w Senacie”. Proszę państwa, uważam, że jest to obłuda. I jeszcze raz protestuję przeciwko temu. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Już, już, pomalutku, wszystkim udzielię głosu. Proszę, pani senator Simonides. Potem pani senator Grześkowiak i jeszcze pan senator.

Senator Dorota Simonides:

Ja chciałam tylko sprostować, Panie Marszałku i Pani Senator. Ani w pierwszej wersji ustawy, ani w tej uchwalonej w 1993 r. nie ma mowy o karaniu więzieniem kobiety za to, że usunęła ciążę. Dziękuję.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.
Proszę, pani senator Grześkowiak.
(Senator Artur Balazs: To chyba pani senator będzie mogła głosować za tą ustawą.)
Panie Senatorze, ja nie udzieliłem panu głosu.
Proszę, pani senator Grześkowiak.

Senator Alicja Grześkowiak:

Ja również chciałabym coś powiedzieć. Może po prostu przeczytam fragment kodeksu karnego, bo przyznam się szczerze, że to wstyd, w momencie kiedy już prawie zabieramy się do głosowania, nie wiedzieć, jaka jest treść ustawy, jakie jest prawo, i podawać błędne informacje. Zwłaszcza przykro jest wtedy, kiedy prawa karnego, nad którym właśnie dyskutujemy, nie zna między innymi pani senator Rzeczypospolitej, która za chwilę będzie chciała oddać swój głos. Otóż

przytoczę może art. 149a § 2: „Nie podlega karze matka dziecka poczętego.” Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę, jeszcze pan senator Franciszek Bachleda-Księdzularz. Proszę bardzo.

Senator Franciszek Bachleda-Księdzularz:

Pani Senator, ja chciałbym tylko powiedzieć, że może pani nie było akurat tego dnia, kiedy w Sejmie odbywało się głosowanie, ale wtedy również był organizowany protest, choć może nie był tak liczny jak dzisiaj. Były także pisemne protesty kierowane do pana marszałka Zycha i też było ich chyba dwukrotnie, a może nawet trochę więcej, mniej niż u nas, to znaczy, że ta różnica była więcej niż dwukrotna. W każdym razie na pewno były takie manifestacje. Podziwiam to, że odbywały się one bardzo spokojnie, nikomu nie przeszkadzały. Kamienie, o których mówił pan senator Jarzembowski, nie leciały.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Ryszarda Ochwat.

Senator Ryszard Ochwat:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!
Po tylu godzinach dyskusji nie ma już następnej osoby na liście mówców. Czuję odpowiedzialność, jaka na mnie spoczywa. Trudno jest polemizować z kimkolwiek, powtarzać argumentację, która tak licznie była przytaczana, tym bardziej że w dniu dzisiejszym każdy przybył na tę salę przygotowany, również w kategoriach etycznych i moralnych, do zajęcia odpowiedniego stanowiska. Gdybyśmy próbowali nadal polemizować, podobnie jak do tej pory, poruszałibyśmy się na bardzo różnych płaszczyznach odpowiedzialności za te kwestie. Pozostałą część dyskusji scharakteryzowałbym jako polityczną, mocno nasyconą cynizmem. I z tym też trudno polemizować, bowiem również byłaby to inna dyskusja, nie leżąca w moich zwyczajach.

Nie bardzo chciałem się zgodzić z ewidentnym naciąganiem niektórych faktów wedle własnych potrzeb. Państwo bardzo gorąco debatujecie w ostatnich minutach nad oceną manifestacji. Ja również przechodziłem przez plac. Podobnie jak senatora Bachledę zadziwiła mnie duża liczba młodych osób, mimo że podobno tylko ludzie w wieku balzakowskim są przeciwnikami liberalizacji. Nie zauważyłem, żeby ktokolwiek z tych

(senator R. Ochwat)

młodych sprawiał wrażenie zniewolonego, związanego. Nie zauważyłem nikogo z hierarchii kościelnej, kto stałby z batogiem i przymuszał tych ludzi do udziału w manifestacji. Istotnie, była ona jedną ze spokojniejszych pod tym gmachem i trzeba to bardzo obiektywnie przyznać.

Ale nie po to jestem tutaj, by polemizować, bo wiem odnoszę wrażenie, że wszystko, co w tej sprawie miało być powiedziane, zostało już powiedziane. Nie dlatego też tu jestem, by wyrażać wdzięczność. Moje biuro doliczyło się ponad 40 tysięcy podpisów na listach zbiorowych, przysłano ileś tam listów, mimo że reagowałem na to słowami: „Nie przekonujcie przekonanych.” A przecież tradycje rodzinne mojej formacji politycznej wskazują mi, jak mam się dzisiaj zachować, chociaż niektórzy zarówno dziś, jak i w przededniu tej debaty zwracali się z takimi słowami: „Wam to dobrze, wam ludowcy to dobrze, bo macie takie wspaniałe tradycje, nie macie wątpliwości, dylematów moralnych.” I rzeczywiście, dobrze nam z tym.

Jestem na mównicy i zabieram ten cenny czas, ostatnie minuty dyskusji, głównie dlatego że na tle wszystkich wniosków, podpisów, listów, ten który dotarł do mnie, prezentuje się w sposób wyjątkowy. Jako przewodniczący senackiej komisji sądzę – a myślę, że członkowie Komisji Ochrony Środowiska zgodzą się ze mną – że za najpoważniejszą, najbardziej odpowiedzialną organizację ekologiczną należy uznać Polski Klub Ekologiczny. I tenże klub przysłał pod adres Senatu, pod mój adres, z prośbą o przekazanie, szczególnie członkom senackiej komisji ekologicznej, swoje stanowisko, którego tylko fragment zacytuję, ponieważ nie miałem okazji tego uczynić wcześniej ze względu na czas: „Ekologia ma służyć życiu, a brak postaw proekologicznych może prowadzić do jego zagłady. Polski Klub Ekologiczny wyznacza więc swoim członkom misję ratowania zdrowia i życia człowieka poprzez poprawę stanu jego środowiska, poprzez sprzeciw wobec szerzącego się klimatu narastającej przemocy i brutalizacji stosunków międzyludzkich, poprzez sprzeciw wobec decyzji i działań godzących w zdrowie i życie człowieka. Polski Klub Ekologiczny jest przeciwny zabijaniu istot ludzkich i unicestwianiu ludzkiego życia.” Przeczytałem najważniejszy fragment ze względu na czas.

Na koniec wreszcie chciałem wyrazić wdzięczność pani senator Kustrzebie za tak optymistyczną prognozę w związku z czekającym nas za kilka minut głosowaniem. Dziękuję bardzo. (Oklaski).

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu senatorowi.

Informuję panie i panów senatorów, że lista mówców została wyczerpana.

Przedstawicielem rządu przy tej ustawie jest, powinien być, pan Wojciech Rudnicki, podsekretarz stanu z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Zgodnie z art. 43, w związku z art. 29 ust. 2 Regulaminu Senatu chciałem zapytać, czy pan minister chce zabrać głos w tej sprawie? Nie ma pana ministra.

Przypominam jeszcze, że rozpatrywana ustawa była projektem poselskim.

Mamy tylko dwa wnioski. Czy będziemy więc przystępowali do głosowania, zgodnie z tym, co zapowiedział... Czy pan minister chce zabrać głos w tej sprawie?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Wojciech Rudnicki:

Dziękuję, Panie Marszałku, nie chcę zabierać głosu. Stanowisko rządu zostało przedstawione w czasie prac komisji sejmowej i nie mam tutaj nic więcej do dodania.

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Dziękuję panu ministrowi.

Czy panie i panowie senatorowie chcieliby zadać panu ministrowi pytania? Dziękuję serdecznie, nie ma też i pytań do pana ministra.

Bardzo bym prosił, żeby po przerwie punktualnie wrócili państwo na salę. Daję szansę wszystkim, żeby nie zdarzyło się tak, że przystąpimy do głosowania, a ktoś nie zdąży, i ogłaszam przerwę do godziny 19.00. Jeszcze raz bardzo proszę panie i panów senatorów, żeby wszyscy obecni na dzisiejszym posiedzeniu Senatu wzięli udział w tym głosowaniu. Dziękuję.

(Przerwa w obradach od godziny 18 minut 20
do godziny 19 minut 00)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Powracamy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Przypominam, że debata nad tą ustawą została zakończona.

Przechodzimy do głosowania w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

Przypominam, że w tej sprawie zostały przedstawione następujące wnioski: wniosek Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, Komisji Praw Człowieka i Praworządności oraz Komisji Inicjatyw

(wicemarszałek S. Jurczak)

i Prac Ustawodawczych o przyjęcie ustawy bez poprawek; wniosek mniejszości Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia, Komisji Praw Człowieka i Praworządności, Komisji Inicjatyw i Prac Ustawodawczych o odrzucenie ustawy.

Chciałbym jednocześnie przypomnieć, że wpłynęły dwa wnioski o przeprowadzenie głosowań imiennych i że za chwilę zostanie przeprowadzone głosowanie imienne przy użyciu podpisanych imieniem i nazwiskiem kart do głosowania.

Informuję, że zgodnie z art. 47 ust. 1 Regulaminu Senatu w pierwszej kolejności przeprowadzimy głosowanie nad wnioskiem mniejszości komisji o odrzucenie ustawy, a następnie, w wypadku odrzucenia tego wniosku, przeprowadzimy kolejne głosowanie nad wnioskiem o przyjęcie ustawy bez poprawek.

Przystępujemy do głosowania imiennego nad wnioskiem o odrzucenie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, o ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw.

W celu przeprowadzenia głosowania imiennego na sekretarzy powołuję: pana senatora Andrzeja Chronowskiego, pana senatora Piotra Mischczuka i panią senator Wandę Kustrzebę. Za chwilę senatorowie sekretarze rozdadzą paniom i panom senatorom karty do głosowania imiennego.

Proszę się jeszcze wstrzymać.

Na otrzymanej karcie każdy senator powinien wpisać czytelnie, najlepiej drukowanymi literami swoje imię i nazwisko, a potem podpisać tę kartę. Na każdej karcie znajdują się trzy możliwości głosowania: za wnioskiem o odrzucenie ustawy, przeciw i powstrzymanie się od głosu. Na karcie do głosowania można postawić tylko jeden znak „x” w kratce. Postawienie więcej niż jednego krzyżyka lub niepostawienie żadnego albo niepodpisanie karty spowoduje uznanie głosu za głos nieważny.

Proszę senatorów sekretarzy o rozdanie kart do głosowania imiennego, a panie i panów senatorów o wypełnienie otrzymanych kart. Jeżeli są jakieś pytania, proszę bardzo, ale mam nadzieję, że w sprawie głosowania wszystko wyjaśniłem.

(*Senatorowie sekretarze rozdają karty do głosowania*).

Proszę panie i panów senatorów o wypełnienie otrzymanych kart do głosowania.

Proszę pana senatora sekretarza Andrzeja Chronowskiego o odczytywanie kolejno nazwisk senatorów, a panie i panów senatorów proszę o wrzucanie do urny wypełnionych kart do głosowania.

Bardzo proszę, Panie Senatorze.

Senator Sekretarz Andrzej Chronowski:

pan senator Jan Adamiak
pan senator Jerzy Adamski
pan senator
Piotr Łukasz Juliusz Andrzejewski
pan senator Jan Antonowicz
pan senator Franciszek Bachleda-Księżdzularz
pan senator Artur Balazs
pan senator Gerhard Bartodziej
pani senator Maria Berny
pan senator Mieczysław Biliński
pan senator Krzysztof Borkowski
pan senator Stanisław Ceberek
pan senator August Chelkowski
pan senator Jerzy Chorąży
senator Andrzej Chronowski
pani senator Grażyna Ciemniak
pan senator Jerzy Cieślak
pan senator Ryszard Czarny
pan senator Lech Czerwiński
pan senator Adam Daraż
pan senator Jerzy Derkacz
pan senator Kazimierz Działocha
pan senator Józef Frączek
pan senator Sylwester Gajewski
pan senator Aleksander Gawronik
pan senator Ryszard Gibuła
pan senator Witold Graboś
pan senator Eugeniusz Grzeszczak
pani senator Alicja Grześkowiak
pan senator Paweł Jankiewicz
pani senator Zdzisława Janowska
pan senator Zdzisław Jarmużek
pan senator Ryszard Jarzembowski
pan marszałek Stefan Jurczak
pan senator Henryk Kanicki
pan senator Roman Karaś
pan senator Jan Karbowski
pani senator Dorota Kempka
pan senator Edward Kienig
pan senator Zdzisław Kieszkowski
pan senator Stanisław Kochanowski
pan senator Zbigniew Komorowski
pan senator Jerzy Kopaczewski
pan senator Krzysztof Kozłowski
pan senator Czesław Krakowski
pan senator Wojciech Kruk
pan senator Henryk Krupa
pan senator Stanisław Kucharski
pan senator Józef Kuczyński
pan senator Zbigniew Kulak
pani marszałek Zofia Kuratowska
pan marszałek Grzegorz Kurczuk
pani senator Wanda Kustrzeba
pan senator Marian Kwiatkowski
pan senator Leszek Lackorzyński
pan senator Władysław Lipczak
pani senator Barbara Łękawa

(senator sekretarz A. Chronowski)

pani senator Maria Łopatkowa
pan senator Henryk Maciołek
pan senator Jerzy Madej
pan senator Henryk Makarewicz
pan senator Wojciech Matecki
pan senator Bogusław Maśior
pan senator Ireneusz Michaś
pan senator Marek Minda
pan senator Piotr Mischuk
pan senator Jan Mulak
pan senator Zenon Nowak
pan senator Ryszard Ochwat
pan senator Janusz Okrzesik
pani senator Anna Olejnicka
pan senator Wincenty Olszewski
pan senator Jan Orzechowski
pan senator Stefan Pastuszka
pan senator Eugeniusz Patyk
pan senator Zbyszko Piwoński
pan senator Mieczysław Protasowicki
pan senator Zbigniew Religa
pan senator Tadeusz Rewaj
pan senator Tomasz Romańczuk
pan senator Zbigniew Romaszewski
pan senator Tadeusz Rzemkowski
pan senator Jan Sęk
pan senator Stanisław Sikorski
pani senator Dorota Simonides
pani senator Elżbieta Solska
pan senator Piotr Stępień
pani senator Jadwiga Stokarska
pan senator Henryk Stokłosa
pan senator Wacław Strażewicz
pan marszałek Adam Struzik
pan senator Jan Stypuła
pan senator Andrzej Szczepański
pan senator Rajmund Szwonder
pan senator Marcin Tyrna
pan senator Mieczysław Włodyka

pan senator Adam Woś
pan senator Grzegorz Woźny
pan senator Mieczysław Wyględowski
pan senator Ireneusz Zarzycki
pan senator Ryszard Żołyński

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Ogłaszam piętnastominutową przerwę na obliczenie głosów.

(Przerwa w obradach od godziny 19 minut 20
do godziny 19 minut 52)

Wicemarszałek Stefan Jurczak:

Proszę panie i panów senatorów o zajęcie miejsc.

(*Głos z sali: Nic nie słyhać!*)

Będzie słyhać, tylko proszę o spokój!

„Protokół z głosowania imiennego „w dniu 3 października 1996 r., w sprawie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw. W głosowaniu imiennym nad wnioskiem o odrzucenie ustawy oddano 95 głosów, w tym 1 nieważny. Za wnioskiem o odrzucenie głosowało 52 senatorów, przeciwko wnioskowi o odrzucenie głosowało 40 senatorów, wstrzymało się od głosu 2 senatorów. Powołani przez Marszałka Senatu do prowadzenia głosowania senatorowie: pani senator Wanda Kustrzeba, pan senator Piotr Mischuk i pan senator Andrzej Chronowski stwierdzają, że Senat przyjął wniosek o odrzucenie ustawy o zmianie ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży oraz o zmianie niektórych innych ustaw. Warszawa, dnia 3 października 1996 r.”

(*Oklaski*).

Ogłaszam przerwę do jutra do godziny 10.00.

(Przerwa w posiedzeniu o godzinie 19 minut 54)